

# Jakość + nowoczesność

**Z**AKOŃCZONA przed świętami sejmowa debata nad planem i budżetem na rok 1966 odznaczała się wyjątkową koncentracją uwagi posłów na kilku doniosłych zagadnieniach naszej gospodarki. Produkcja dla rynku i na eksport, poziom nowoczesności i jakości wyrobów, szanse, jakie niosą reformy systemu planowania i zarządzania, problemy rozwoju techniki i nauki — to tematy większości wystąpień poselskich.

Zaplanowane tempo rozwoju oraz wynikające stąd proporcje gospodarcze w roku 1966 zmierzają do ogólnej stabilizacji, znacznej poprawy zaopatrzenia rynku i zwiększenia efektywności eksportu. Celem jest osiągnięcie na rynku nie tylko równowagi globalnej ale i odciśnięcia, co wymaga maksymalnego dostosowania podaży do struktury popytu, pod każdym względem — także jakości i poziomu technicznego wyrobów.

Handel zagraniczny stawia jeszcze większe i trudniejsze wymagania. Tempo wzrostu eksportu będzie szybsze niż importu. Ale najbardziej odpowiedzialne zadania wynikają stąd, że najwyższą dynamikę wykazuje w planie eksport do krajów kapitalistycznych, i to w grupie maszyn i urządzeń i przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. Nie potrzebujemy w tym miejscu rozwodzić się nad tym, że szanse zbytu na rynkach zagranicznych mają wyroby konkurencyjne pod względem poziomu jakości i techniki.

Postęp w tym roku będzie się więc opierał przede wszystkim na lepszych konstrukcjach i lepszej technologii, na sprawnej organizacji produkcji i kooperacji, lepszym wykorzystaniu surowców wyjściowych, paliw i energii, bardziej uniwersalnej i bezkompromisowej kontroli technicznej. Lecz przemysł nie będzie tym samym zwolniony, zwłaszcza decydujące jego galezie, z zadań znacznego przyrostu ilościowego produkcji. Wprawdzie ogólna dynamika przemysłowa cechuje w tegorocznym planie tempo umiarkowane, proporcje są ostrożne i wyważone, rezerwy zapewnione. Niemniej jednak — i właśnie m. in. w tym celu układ ogólny planu zawiera ów „szerszy oddech” — niektóre dziedziny oczekują trudne zadanie jakarzenia zadań ilościowych i jakościowych. Fakt, że wzrost produkcji eksportowej np. przemysłu elektro-maszynowego ma być prawie 2-krotnie wyższy, przeznaczony zaś na rynki kapitalistyczne przeszło 4-krotnie większy, niż globalny wzrost produkcji tej galezi — mówi sam za siebie.

Dyskusja w Sejmie, akceptując główne tendencje planu na rok 1966 jako w pełni słuszną, wskazywała na szereg czynników umożliwiających osiągnięcie większego postępu. Źródło takich możliwości tkwi w systemie rezerw oraz w nowych warunkach ekonomicznych pracy przemysłu. System rezerw stanowi jak gdyby amortyzator i stabilizator dla zadań w dziedzinie jakości, nowoczesności i postępu technicznego. Jednocześnie jednak rezerwy inwestycyjne i fundusze plac mogą i powinny służyć dalszej poprawie zaopatrzenia rynku wewnętrznego i zwiększeniu puli najbardziej atrakcyjnych i rentownych towarów eksportowych. Każde więc przekroczenie planu produkcji powinno od-

powiadać tym wymaganiom. Fundusze zaś inwestycyjne (rezerwy) należy kierować na kapitałoszczędne i materiałoszczędne odciśnięcia produkcji. Prawidłowe spożytkowanie rezerw doprowadzi w ten sposób do podniesienia ogólnej efektywności gospodarki.

Szanse większego postępu wynikają również ze spodziewanych skutków zmian systemu planowania i zarządzania. Nowy system znacznie rozszerza pole dla inicjatyw i przedsiębiorczości producentów i kierownictwa przemysłu, stwarzając zarazem impulsy działania w pożądanym ekonomicznie kierunku. Zreformowany system nie będzie jednak działał samoczynnie. Prawidłowe wykorzystanie nowych dźwigni stawia na porządku dziennym szereg problemów.

Potrzebę rynku wewnętrznego i eksportu nakazują wykorzystanie różnych możliwości użycia energii i paliwa, ogólnego podniesienia jakości wyrobów. Jest oczywiście, że na pewnym, bardzo zresztą niewygodnym obszarze, drobna wytwórczość i rzemiosło będą mogły wydawnie wspierać te wysiłki. Nieprzypadkowo więc problemy te omawiano z trybuny Sejmu, rząd zaś wystąpił z inicjatywą dalszego rozszerzenia ulg dla rzemiosła.

Wydaje się jednak, że główne problemy spoczęły na barkach kierownictwa kluczowego przemysłu. Nowy system planowania i zarządzania oraz system rezerw w połączeniu z eliminacją napięć typu bilansowego — to dopiero warunki, szanse, które pozytywnie spożytkować powinna energia i rozumna myśl w gospodarowaniu środkami.

Dążymy na wyższy poziom jakościowy (najszerszą tę jakość pojmując) produkcję mogą przede wszystkim rozszerzone i pogłębione prace zaplecza naukowo-technicznego, harmonijnie zespolone z wysiłkami bezpośrednich producentów. Mówiąc o tych ostatnich mamy na myśli głównie konieczność dostosowania całej organizacji produkcji i pracy w przedsiębiorstwach do węgier imperatywnych aktualnie wymagań technicznych i jakościowych. Narzuca się tu od razu wniosek o potrzebie zreorganizowania i wzmocnienia odpowiedzialności kontroli technicznej, o podniesieniu roli i rangi mistrza itd. itp. Niezbędne jest także nowe podejście do bardziej generalnych zagadnień nowoczesności i jakości w skali zjednoczeń, a nawet resortów.

Nakłady na rozwój nauki i postępu technicznego wykazują w tym roku najwyższy chyba wzrost w historii naszego państwa. Mimo to wzrost ten nie zaspokaja w pełni potrzeb, zwłaszcza jeśli uwzględnić niedostateczne inwestowanie w naukę i technikę w przeszłości. Na porządku dnia są więc zadania odpowiedniej koncentracji sił na wybranych kierunkach rozwoju techniki i produkcji. Badania — wspomaganymi nauką ekonomiczną i nowoczesnym uzbrojeniem technicznym. Zdajemy sobie również sprawę z trudną koniecznością podniesienia efektywności prac naukowo-badawczych, ich najszerszego i najspiesniejszego wykorzystania w działalności praktycznej i w produkcji.

Problemy te powinny stanowić oś zainteresowania kierownictwa prze-

mysłu. Oczekujemy dużej sprawności i sprężystości w uruchamianiu sprężyn postępu, także tych, które mogą możliwie szybko przynosić efekty. Na przemysłe cięższe szeregi konkretnych zadań uruchomienia nowych produkcji, opracowania nowych konstrukcji i technologii, podniesienia jakości wielo- i wieloletnich prototypów itp. Doceniając w pełni znaczenie kontroli technicznej, staranności pracy itp. jesteśmy świadomi, że w kwestiach techniki, nowoczesności, a także jakości wyrobów decydująca jest pierwsza faza — przygotowanie techniczne produkcji, które odbywa się w zapleczu. Tymczasem kadry zaplecza naukowo-badawczego i technicznego są bardzo szczupłe, nie mówiąc już np. o sprawach jego wyposażenia. Powstaje więc potrzeba dość radykalnych przesunięć w rozmieszczeniu kadr wewnątrz przedsiębiorstwa, a może nawet — między przedsiębiorstwami w ramach zjednoczeń. Kierunek postulatowanego ruchu jest oczywisty: najdłużej, najbardziej doświadczeni inżynierowie powinni przechodzić z bezpośredniej obsługi produkcji do biur konstrukcyjnych i technologicznych; ich miejsce w „ruchu” — dla techników.

Akcja ta ma już swoje precedensy. O jednym z nich pisaliśmy w ostatnim numerze „Życia Gospodarczego” z ub. r. („Stawka — dewiza”, K. Kraussa). Odwołania w Węgierskiej Górce dokonała radykalnych przesunięć kadry inżynierów i techników osiagając dzięki temu znakomite rezultaty w produkcji eksportowej. Zachęcamy do naśladowania! Czas sprzyja i wymaga, aby wewnętrzne proporcje zatrudnienia kadry inżynierskiej i technicznej uregulować stosownie do jakościowych zadań gospodarczych.

W.D.

**„U NAS WSZYSTKIE INWESTYCJE SĄ KLUCZOWE.” O PRZEMYSLE ROLNO-SPOŻYWCZYM ROZMAWIAMY Z ZASTĘPCĄ KIEROWNIKA WYDZIAŁU ROLNEGO KC PZPR TOW. EUGENIUSZEM MAZURKIEWICZEM — str. 3**

Efektem realizowanej polityki zwiększenia nakładów inwestycyjnych na rolnictwo jest wzrost wydajności i wzrost towarowości produkcji rolnej. Ważne jest jednak nie tylko to, co rolnictwo wytworzy, ale również ważne jest jaki będzie produkt końcowy, jaka będzie jakość i struktura masy towarowej dostarczonej na rynek. A to w znacznej mierze uzależnione jest od potencjału i poziomu wytwórczego przemysłu rolno-spożywczego. Niestety, już rok bieżący zasygnalizował niebezpieczeństwo niedostarczenia tego przemysłu z tempem rozwoju towarowości rolnictwa. Rysuje się niebezpieczeństwo powstania „waskiego gardła”. A więc co robić, aby podołać zadaniom?

**Antoni Gutowski — „ERA” PRAWDE POWIEDZIAŁA... — str. 5**

Jak przedstawia się bilans trzydziestu sześciu miesięcy eksperymentu „Ery”? Gdzie tkwią i czym się charakteryzują słabe ogniska tego najdłużej i najkonsekwentniej prowadzonego w Polsce eksperymentu? A nade wszystko jakie przebiega kierunki przyszłej działalności, czemu poświęcić szczególną uwagę. Słowem, co dalej?

**Henryk Fiszel — DYSKUTUJEMY O MIERNIKACH — OPROCENTOWANIE — str. 6**

Przyjęcie zasady oprocentowania środków trwałych to nie wszystko. Natychmiast bowiem powstaje szereg szczegółowych już problemów, które należy rozwiązać. Mianowicie:

Cena 2 zł

Rok XXI

## ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

2 stycznia 1966 r. Nr 1 (746)

## Aktywna rola handlu zagranicznego

Potrzeba traktowania handlu zagranicznego jako jednego z podstawowych wyznaczników naszego rozwoju gospodarczego jest już dzisiaj dla wszystkich niewątpliwa. Wszyscy zdają sobie sprawę przynajmniej z tego, że musimy importować szereg surowców, a także nie wytwarzane w kraju, nowoczesne maszyny i urządzenia — co wymaga środków pieniężnych, zdobywanych poprzez eksport. W pełni doceniana jest więc rola eksportu jako warunku pokrycia importowych potrzeb kraju. A więc bilansująca rola handlu zagranicznego.

Powyższe podejście wyznaczałoby jednak handel zagraniczny niebierną rolę w rozwoju gospodarki narodowej. Skrajnie biorąc, polegałaby ona na pokrywaniu importem niedoborów i w eksporcie nadwyżek produktów, powstałych w rezultacie ukształtowanej obiektywnie i subiektywnie struktury produkcji.

Takie traktowanie roli handlu zagranicznego, nieuchronnie właściwe w pierwszej fazie uprzedmiotowienia, jest jednakże obecnie już

niewystarczające. Zadania handlu zagranicznego nie mogą bowiem polegać tylko na zwykłym przekształcaniu struktury wytworzonego dochodu narodowego, na wymianie towarów nadwyżkowych na deficytowe, zgodnie z zapotrzebowaniem kraju. Chodzi przecież o to, aby wartość produktów, którymi po dokonaniu transakcji zagranicznych będziemy dysponować w kraju była oczywiście nie mniejsza, a nawet nie taka sama, jak uprzednio, lecz większa. Handel zagraniczny więc powinien się stać czynnym zwiększającym, pomnażającym wartość produkcji wytworzonej w kraju, a nie tylko bilansującym poszczególne wielkości produkcji z faktycznym zapotrzebowaniem wewnętrznym.

Oznacza to przesunięcie akcentu w określaniu roli handlu zagranicznego z pozycji biernego na czynną, aktywną. Przejście na być tylko sferą wymiany, a staje się również sferą przysparzającą gospodarcze nowe wartości, podobnie jak sfera produkcji materialnej. Wówczas import jest nie tylko koniecznością,

wynikającą z braku, lecz alternatywą w stosunku do produkcji krajowej. Eksport zaś — nie tylko warunkiem pokrycia potrzeb importowych, lecz sposobem zwiększenia opłacalnej produkcji ponad wąskie potrzeby rynku wewnętrznego. Tym samym obok rachunku bilansowego wprowadzamy rachunek efektywności obrotów zagranicznych. Chcemy stwierdzić, czy, lub ile zyskujemy na wymianie z zagranicą.

\*

Jak to się jednak dzieje, że handel zagraniczny przynosi zyski, zwiększa wartość produkcji materialnej wytworzonej w kraju? Czyżby odbywało się to kosztem zagranicznych partnerów? W świecie kapitalistycznym ma to oczywiście również miejsce, zwłaszcza w stosunkach między wysoko uprzemysłowanymi krajami i rozwijającymi się dopiero państwami tzw. trzeciego świata. Tutaj rzeczywiście jedni tracą, drudzy zyskują. Jeśli jednak pominiemy dyskryminację — handel zagraniczny jest korzystny dla każdego z partnerów. Wyjaśniła to już dawno, choć zapewne w sposób uproszczony, ekonomia klasyczna.

Podstawą obustronnych korzyści kontrahentów są krajowe różnice w kosztach wytwarzania poszczególnych produktów, określone oczywiście nie tylko przez warunki naturalne (klimatyczne, geologiczne) lecz przede wszystkim przez poziom stosowanej techniki i organizacji produkcji oraz przez wielkość produkowanych serii. Nam oplać się importować towar, którego cena niższa jest od całkowitych krajowych kosztów wytwarzania. Jeśli równocześnie możemy wyeksportować odpowiednią ilość innego towaru (towarów), którego cena sprzedaży jest co najmniej równa, lub wyższa od całkowitych kosztów krajowych. Zarabiamy na tym i podobnie zarabiamy nasi kontrahenci.

Są to oczywiście przykłady uproszczone, ale wprowadzają chyba w

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

## W NUMERZE:

nowiele? czy odsetki powinny iść w elgę kosztów produkcji czy zysku? Jaka przysięga podstawa oprocentowania? wartość środków trwałych brutto czy netto? Jaka powinna być wysokość stopy procentowej? Czy stopa procentowa powinna być jednolita czy zróżnicowana? Oto pytania. Od odpowiedzi na nie w znaczącej mierze uzależniona jest skuteczność generalnej zasady — oprocentowania środków trwałych.

**Wiesław Szyndler-Głowacki — NA TO NAS NIE STAĆ — str. 9**

Nie odczuwamy dziś deficytu paliw i energii tak, jak trzy, cztery lata temu. Ba, dla niektórych jesteśmy tu już na etapie „nadprodukcji”. Niemniej jednak na pewno nie stać nas na takie marnotrawstwo, jakie wciąż jeszcze występuje w naszej gospodarce paliwowo-energetycznej.

W czym przejawia się to marnotrawstwo i jak je ograniczyć, jakie są możliwości racjonalizacji tej gospodarki — oto problem ważny dziś dla nas wszystkich.

**Stanisław Rembisz — TECHNIKA: LUDZIE I RZECZY — BADANIA A GOSPODARKA — str. 10**

Im wyższy stopień rozwoju gospodarczego kraju tym większą część dochodu narodowego poświęca się na badania. Ale większość krajów dysponuje ograniczonymi środkami. Ważna jest więc ich koncentracja na pewnych określonych przez teraźniejsze i przyszłe potrzeby kierunkach rozwoju. Nie tylko. Istotne jest zbliżenie teorii, nauki i praktyki do potrzeb praktyki, czyżby informacja, właściwe kształcenie i rozmieszczenie kadr w procesie wytwarzania.

## Aktualności

ZATRUDNIENIOWE DYLEMATY

Według aktualnych szacunków rok 1965 zamknął się wzrostem zatrudnienia w gospodarce uszczelnionej o ok. 100 tys. osób, wyższym niż planowano. Fundusz plac utrzymany został natomiast w granicach określonych planem. Oznacza to, że mamy do czynienia z przystożeniem zatrudnienia na stosunkowo niskich stawkach wynagrodzeń za pracę.

Nie rozumiemy to jednak w pełni problemu. Wzrost zatrudnienia pochłania bowiem prawie 80 proc. wzrostu wynagrodzeń za pracę. Ogranicza to bardzo możliwości wzrostu plac, a tym samym redukuje do minimum wzrost plac realnych.

Wobec przewidzianego na nowe pięcioletnie przyrostu liczby osób w wieku zdolności do pracy oczekiwać można, że tendencja do dużego wzrostu zatrudnienia utrzyma się nadal. Ewentualne zaś zaostreżenie dyscypliny zatrudnienia nie dadzą w pełni pożądanego efektu, m. in. ze względu na brak w przedsiębiorstwach bodźców przeciwdziałających nadmieremu zatrudnieniu.

Oczywiście zrozumiałe jest, że wzrost zatrudnienia wobec przyrostu siły roboczej jest słusznym i pożądanym. Pod warunkiem jednak, że daje on odpowiednie efekty w postaci przyrostu produkcji lub powiększenia wartości usług, a więc pod warunkiem, że następuje na tych odcinkach gospodarki, gdzie jest najbardziej potrzebny. Niestety, w obecnych warunkach wzrost zatrudnienia w wielu przypadkach ma on charakter przypadkowy, co dodatkowo ogranicza możliwości wzrostu plac. W przedstawionej sytuacji stwierdzić należy, że wzrasta liczba czynników, przemawiających za potrzebą poszukiwania efektywnych i ekonomicznych form kontroli zatrudnienia. (grg)

**PERSPEKTYWY POPRAWY ZAOPATRYWANIA**

Wśród uchwalonych przez Sejm założeń planu na 1966 r. poczynione miejsce zajmuje poprawa zaopatrzenia rynku. Przewidywane jednak na I kwartał ukształtowanie dochodów

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

## Rozwój ekonomiczny i postęp społeczny

OSKAR LANGE

Publikujemy poniżej znalezioną w spuściźnie rękopiśmiennej treść (być może jest to tylko część) wykładu prof. Oskara Lange'go wygłoszonego w Paryżu w 1959 r. w l'Ecole Pratique des Hautes Etudes.

REDAKCJA

**R**ozwój gospodarczy a postęp społeczny — oto przedmiot mego przemówienia. Rozwój gospodarczy to stały wzrost sił wytwórczych społeczeństwa, wzrost ilości i jakości dóbr materialnych i usług służących do zaspokojenia potrzeb ludzkich, do wzrostu bogactwa i dobrobytu społeczeństw ludzkich. Postęp społeczny to zmiana stosunków między ludźmi — w szczególności stosunków wynikających z ich działalności gospodarczej — w kierunku złagodzenia i ostatecznego usunięcia wyzysku jednych ludzi przez drugich, w kierunku zapewnienia wszystkim ludziom udziału w owocach postępu gospodarczego.

Rozwój gospodarczy i postęp społeczny są ze sobą związane. Jest to powiązanie wzajemne, że tak byśmy powiedzieli. Czym wyższy szczebel rozwoju gospodarczego, a więc czym większe bogactwo dóbr materialnych i usług w społeczeństwie, tym wyższy jest stopień po-

stępu społecznego, który może być realizowany. Ale jest to tylko jedna strona tego związku. Z drugiej bowiem strony rozwój gospodarczy wymaga postępu społecznego. Brak postępu społecznego — jak uczy historia — hamuje rozwój sił wytwórczych społeczeństwa, powoduje stagnację życia gospodarczego. Ta wzajemna dialektyczna zależność rozwoju gospodarczego i postępu społecznego jest podstawowym prawem socjologicznym w rozwoju społeczeństw ludzkich. Rozwój gospodarczy stwarza możliwość postępu społecznego, postępowi społecznemu zaś staje się warunkiem dalszego rozwoju gospodarczego. Tam gdzie rozwój gospodarczy nie prowadzi do odpowiedniego postępu społecznego, następuje zastój, społeczeństwo zostaje zamrożone przez przestarzałe stosunki społeczne, dusi się w okowach przeszłości, przestaje się rozwijać, lub wręcz cofa się wstecz.

W historii ta wzajemna zależność dialektyczna rozwoju gospodarczego i postępu społecznego wyrażała się w kolejnym następstwie systemów społeczno-gospodarczych (systemów socio-economicques). Rozwój gospodarczy umożliwił przezwyciężenie niewolnictwa, a dalszy roz-

wój wymagał tego przezwyciężenia. W ten sposób powstał system feudalny oparty na pańszczyźnie (serwage). Dalszy rozwój gospodarczy umożliwił, a zarazem wymagał przezwyciężenia systemu feudalnego. Przyszły okres burżuazyjnych rewolucji, wśród których Wielka Rewolucja Francuska odegrała rolę przodującą, wskazując ludzkości drogę dalszego postępu społecznego. Rewolucje burżuazyjne były wynikiem rozwoju gospodarczego, a zarazem otworzyły drogę dla dalszego nie spotykanego w dotychczasowej historii ogromnego rozwoju gospodarczego. Rozwój ten dokonał się w ramach kapitalistycznego ustroju społecznego (dans les cadres de l'ordre social capitaliste).

Obecnie stoimy wobec sytuacji historycznej złożonej (complexe). Istnieją jeszcze społeczeństwa, w których występuje system feudalny, albo silne pozostałości tego systemu, co hamuje dalszy rozwój go-

spodarczy tych społeczeństw, skazując je na niedorozwój gospodarczy (sous developpement economique). Istnieją nawet wprawdzie liczne kraje do tego stopnia zacofane, że istnieje w nich jeszcze niewolnictwo. Są to zarazem kraje na szczególnie niskim poziomie rozwoju gospodarczego. Cały problem krajów słabo rozwiniętych (sous-developpees), tak szeroko dziś dyskutowany, to właśnie problem przezwyciężenia tych przestarzałych systemów społeczno-ekonomicznych lub ich resztek — a więc problem postępu społecznego nie ma możliwości przezwyciężenia zacofania gospodarczego (sous-developpement economique). Samymi środkami techniczno-ekonomicznymi dokonać tego nie można. Ludzka się ci, albo wprowadzić innych w błąd, którzy twierdzą, że środki natury wyłącznie techniczno-ekonomiczne mogą zastąpić postęp społeczny,

usuniecie przestarzałych stosunków społecznych, jako środek rozwoju gospodarczego. Nowe wino nie może dojrzewać w starych beczkach, rozwój gospodarczy nie może odbywać się w ramach przestarzałych stosunków społecznych.

Ale z drugiej strony sam system kapitalistyczny, który w XIX wieku i w początku XX wieku był nosicielem nie spotykanego w historii rozwoju gospodarczego spotyka się dzisiaj z wyzwaniem systemu jeszcze nowszego, mianowicie socjalizmu. Socjalizm wyrósł z aspiracji ruchu społecznego klasy robotniczej w krajach, w których kapitalistyczny system gospodarczy najwcześniej, a zarazem najsilniej się rozwinął. W krajach tych socjalizm stał się wyrazem najbardziej postępowej myśli społecznej. Szczególną rolę odegrała tutaj Francja — w niej bowiem najwcześniej kształtowała się wspólna myśl socjalistyczna, jako bezpośrednia konsekwencja idei Wielkiej Rewolucji Francuskiej. My wszyscy, którzy tak jak ja przyznajemy się do idei socjalistycznej, jesteśmy uczniami narodu francuskiego, jego postępowej myśli społecznej.

Realizacja socjalizmu jako syste-

mu społeczno-gospodarczego dokonała się jednak najpierw w krajach słabo rozwiniętych (sous-developpees). Były to kraje, w których kapitalizm przeważnie zagranicznego pochodzenia, czyli kapitalizm typu imperialistycznego, sprzymierzył się z miejscowym feudalizmem. Taki kapitalizm nie tylko nie potrafił zapewnić rozwoju gospodarczego w tych krajach, ale stał się przyczyną ich zastój. W tych właśnie krajach socjalizm umożliwił rozwój gospodarczy. Doświadczenie historyczne wykazało, że jest to rozwój jeszcze większy i szybszy niż ten, który został dokonany w ramach systemu kapitalistycznego. Wystarczy przypomnieć przekształcenie w ciągu 40 lat starej zacofanej Rosji we współczesny Związek Radziecki, nowoczesne mocarstwo przemysłowe, i to pomimo zniszczeń dokonanych przez dwie wojny światowe. Inny przykład stanowi szybka industrializacja krajów Europy Wschodniej i Środkowej, jak np. Polski. Wreszcie należy tutaj wymienić najśmielszy krok w dziedzinie rozwoju gospodarczego a zarazem postępu

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

**JOLANCIE i STANISŁAWOWI CHEŁSTOWSKIM** z powodu śmierci Jej Matki wyraża głębokiego współczucia  
składa Zespół

**W ubiegłym tygodniu**

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył, przy udziale przedstawicieli Prezydium Woj. RN w Rzeszowie, przedstawione przez przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów podstawowe kierunki rozwoju taboru kolejowego zagłębia siarkowego do 1980 r. (plan regionalny). W związku z tym zatwierdzono także program inwestycji towarzyszących, związanych z rozwojem przemysłu siarkowego w rejonie miasta Tarnobrzega. Na wniosek ministra finansów powzięto uchwałę ustalającą nowe zasady gospodarki finansowej Zarządów Budynków Mieszkaniowych rad narodowych. Przepisy te mają na celu najbardziej efektywne wykorzystanie na remonty i eksploatację budynków mieszkaniowych środków, uzyskiwanych z tytułu czynszów najmu. Zarządy Budynków Mieszkaniowych, działające w formie przedsiębiorstw i zakładów, zostają wyposażone w odpowiednie środki finansowe. Na wniosek ministra rolnictwa powzięto decyzję o utworzeniu centralnego ośrodka badania odmian roślin uprawnych, z siedzibą w pow. Środa w woj. poznańskim.

● W końcu grudnia ub. r. odbyło się w Moskwie trzecie posiedzenie mieszanej polsko-radzieckiej komisji do spraw współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej. Przedyskutowano problemy związane z dalszym rozszerzeniem wymiany towarowej między PRL i ZSRR. Rozpatrzono także konkretne problemy współpracy gospodarczej. Komisja poświęciła wiele uwagi współpracy naukowo-technicznej między PRL i ZSRR i uznała za celowe ustanowienie bezpośrednich kontaktów między poszczególnymi ministerstwami, instytucjami i organizacjami projektowo-konstrukcyjnymi obu krajów.

● Rada Państwa nadała tytuł profesora zwyczajnego prof. cesorowi nadzwyczajnemu w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie **MAKSYMILIANOWI J. ZIOMKOWI** oraz tytuły profesorów nadzwyczajnych: doc. w Instytucie Ekonomiki Mieszkaniowej w Warszawie — **WANDIE LITNERER-MARWEGE**, doc. w Instytucie Transportu Samochodowego w Warszawie — **MARIANOWI MADEYSKIEMU** i doc. w Politechnice Warszawskiej — **SEWERYNOWI CHAJTMANOWI**.

● W Warszawie w grudniu ub. r. odbyły się rokowania handlowe między delegacjami Polski i NRF. Celem rozmów było zbadanie możliwości rozszerzenia wymiany handlowej między obu krajami w 1966 r. w oparciu o istniejącą wieloletnią umowę handlową. Obie strony przedstawiły swoje odmienne desiderata. Ustalono, że po ich rozpatrzeniu, rozmowy będą kontynuowane.

● Minister finansów wydał rozporządzenie wprowadzające od 1 stycznia 1966 r. dalsze podwyższenie i udogodnienia podatkowe dla rzemieślników. Jedną z nich dotyczy uproszczenia w całym kraju (stosowane dotychczas próbnie) formy opodatkowania w postaci ryczałtu dla rzemieślników zrzeszonych w spółdzielniach zaopatrzeniowej i zbytu. Następnym rozporządzeniem jest obniżenie o 20 proc. podatku dochodowego dla usługowych zakładów rzemieślniczych, zatrudniających (oprócz właściciela i dwóch członków rodziny) 4 pracowników najemnych i zakładów produkcyjnych zatrudniających 2 pracowników. Dotychczas z ulg tych korzystały mniejsze warsztaty usługowe. I wreszcie — kolejnym posunięciem jest rozporządzenie o przedłużeniu do końca 1970 r. zwolnienia z 2 lat od podatków nowo zakładanych drobnych warsztatów rzemieślniczych.

● Plan i budżet na rok 1966 były tematem sesji wielu wojewódzkich rad narodowych i rad narodowych miast wydzielonych.

● Zmianom w planowaniu i zarządzaniu w gospodarce województwa kosczańskiego poświęcone było rozszerzone plenium KW PZPR. W dyskusji szczególną uwagę zwrócono na takie sprawy, jak obniżenie kosztów produkcji, pełne wykorzystanie maszyn i powierzenie hal fabrycznych, pełne wykorzystanie dnia pracy, zwiększenie produkcji towarów poszukiwanych na rynku oraz przeznaczonych na eksport. Obrady plenarne KW PZPR w Poznaniu poświęcone były problemom budownictwa mieszkaniowego w Wielkopolsce w latach 1966—1970.

**2 ŻYCIE GOSPODARCZE**

Nr 1 (740) — 2.I.1966 r.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

społecznego, który dzisiaj odbywa się w Chinach.

Inne kraje sous-developpees wprawdzie nie przeszły takiej rewolucji, jak Rosja czy Chiny, ale także wystąpiły na drogę rozwoju gospodarczego i postępu społecznego pod inspiracją idei socjalizmu. Do nich należą w pierwszym rzędzie Indie pod kierownictwem Nehru oraz Indonezja. W ten sposób socjalizm, czy to w postaci istniejącego

stosunku do wysoko rozwiniętych krajów: kapitalistycznych, dystans ten szybko się zmniejsza i w przyszłości zaniknie.

Sytuacja staje się podobna do tej w jakiej w XVII—XIX wieku były wysoko rozwinięte kraje feudalne, jak np. Hiszpania. Zamrożenie w ramach feudalnego systemu spowodowało zastój gospodarczy. Na czoło rozwoju gospodarczego wysunęły się kraje o kapitalistycznym systemie społeczno-gospodarczym. Proceś historyczne przebiegają powoli,

Wystarczy przypomnieć dzieje Wielkiej Rewolucji Francuskiej i jej konsekwencje międzynarodowe. Dziś jednak na skutek wyzwolenia energii jądrowej, siły niszczące wojny są tak wielkie, że dalszy rozwój ludzkości wymaga całkowitego jej wykreślenia z arsenału środków politycznych. Dlatego podstawowym zagadnieniem dzisiejszej epoki jest nie tylko konflikt między systemem kapitalistycznym a systemem socjalistycznym, ale również to, aby konflikt ten nie doprowadził do wojny. Możemy klócić się między sobą, który z tych systemów jest lepszy. Ale w razie wojny atomowej klótnia ta stałaby się bezprzedmiotowa. Nie byłoby więcej komu i o co się klócić. Dlatego właśnie rozwiązanie zagadnienia rozwoju gospodarczego i postępu społecznego w dzisiejszej epoce, łącznie z zagadnieniem właściwego systemu społeczno-ekonomicznego, wymaga zapewnienia trwałego pokoju. Pokój staje się centralnym zagadnieniem naszej epoki.

OSKAR LANGE

JESZCZE

O XX-LECIO

Już po oddaniu do druku ostatniego numeru z ubiegłego roku życzenia listowne i telegraficzne przesyłał nam: Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów dr Stefan Jędrzychowski, redakcja PAP, redakcja „Przeglądu Technicznego”, Kierownik Zespołu Analiz Ekonomicznych CRZZ Edward Marek, Józef Z. Breda, Stanisław Matyszek i Józef Palkiewicz. Zespół redakcyjny serdecznie dziękuje wszystkim tym, którzy złożyli nam życzenia z okazji XX-lecia państwa.

## Aktywna rola handlu zagranicznego

DOKONCZENIE ZE STR. 1

istotę zagadnienia: **aktywna rola handlu zagranicznego polega na takim doborze struktury produkcji, czyli na takiej specjalizacji produkcji, która umożliwiała nie tylko pokrycie ilościowych potrzeb importowych, ale i zwiększenie wartości produktu społecznego poprzez wymianę z zagranicą.** Wymaga to oczywiście wiązania kierunków rozwoju produkcji i nakładów inwestycyjnych z perspektywą kształtowania się zagranicznych rynków zbytu i zakupu oraz odpowiednich metod porównywania krajowych kosztów produkcji (lub szerzej — nakładów) z tendencjami kształtowania się światowych cen towarów przez nas eksportowanych i importowanych; czyli inaczej mówiąc — **ekonomicznego rachunku efektywności obrotów handlu zagranicznego.**

\*

V Plenum KC PZPR, poświęcone w całości problematyce handlu zagranicznego, podkreślając dalszą potrzebę ilościowego wzrostu obrotów, kieruje naszą uwagę przede wszystkim na konieczność poprawy efektywności wymiany z zagranicą. Tym samym nadaje handlowi zagranicznemu rangę nie uzupełniającego, lecz zasilającego agregatu gospodarki narodowej, akcentuje jego rolę aktywną. Postuluje te w pełni odpowiadającą potrzebom i możliwościom osiągniętego przez nas poziomu rozwojowego. Wymaga ona jednak nie tylko głębszego zrozumienia roli handlu zagranicznego, jego strony aktywnej, efektywnościowej, lecz również aktywnej postawy producentów i aparatu handlowego przy konsekwentnym wdrażaniu zasad takiego handlu w praktykę gospodarowania.

Ogólne ramy dla rozwoju tej aktywności zostały przygotowane. Od strony struktury eksportu wyznacza je kierunek natarcia na zwiększenie w nim udziału materiałno-oszczędnych produktów finalnych: maszyn i urządzeń oraz konsumpcyjnych artykułów przemysłowych. Weryfikatorem celowości eksportu konkretnych pozycji staje się tu usprawniany metodologicznie rachunek efektywności. Od strony produkcji wymóg tej aktywności

wsparty jest przez lepsze wiązanie eksportu z niezbędnymi nakładami, w tym inwestycyjnymi, przez nowy system finansowania przemysłu oraz przez zwiększanie i bardziej precyzyjne kierowanie na aktywizację eksportu funduszy premiovych. Od strony zaś metod planowania — warunki znacznie większej elastyczności stwarza system planowania wartościowego, przy jednoczesnej rezygnacji z dużej liczby wskaźników ilościowych; kierunek on zainteresowanie naszych ogniw gospodarczych na maksymalny efekt dewizowy, a nie ilościowy, wyrażony w tonach, czy metrach.

\*

Nowe metody planowania i premiowania stwarzają równocześnie warunki integracji, lepszej współpracy przemysłu i aparatu handlu zagranicznego. Te ogólne ramy wypełniać trzeba, realizując intensywną pracę nad doskonaleniem metod szeregów, uzupełnieniem luk, zwłaszcza dotyczących ogarnięciem przez rachunek efektywności wszystkich nakładów krajowych oraz — co najważniejsze — konkretnymi rezultatami efektywności eksportu.

O efektywności eksportu — przy określonej strukturze — decydują dwie sprawy: poziom krajowych nakładów, w tym kosztów produkcji, oraz poziom uzyskiwanych cen. Dlatego analiza kosztów produkcji, zwłaszcza tam, gdzie są one związane z importem, musi stać się codzienną metodą pracy przedsiębiorstw eksportujących. Poziom cen, to oczywiście kwestia umiejętności działania aparatu handlowego, ale przede wszystkim sprawą szeroko pojętej jakości, a więc i poziomu nowoczesności produkcji. Ten problem decyduje się więc również w produkcji, w trakcie działalności zaplecza technicznego, w procesie przestrzegania reżimu technologicznego. Niezbędna jest tu ostra kontrola i odpowiedzialność za poziom jakościowy, równa odpowiedzialność za wykonanie ogólnych zadań planu.

Dalsza poprawa struktury eksportu, specjalizacja połączona z obniżaniem kosztów jednostkowych produkcji oraz konsekwentna walka o jakość — to właściwie wszystko, co potrzebne, aby handel zagraniczny stał się w pełni wysoko efektywną gałęzią naszej gospodarki narodowej. (J. G.)

## «EKONOMICISTA» 4/1965

CZWARTY numer „Ekonomisty” z ub. r. zawiera artykuł poświęcony pamięci profesora Oskara Langego, za życia członka komitetu redakcyjnego tego czasopisma.

Nowy zeszyt przynosi również wiele teoretycznych, interesujących publikacji. Szczególną uwagę zwróćmy na dwie. Pierwszą jest artykuł Włodzimierza Brusa — „Przyczynki do dyskusji o prawie wartości w socjalizmie”. Dyskusja o prawie wartości w socjalizmie trwa. Ciężar jej przesunął się od spraw zupełnie ogólnych do bardziej konkretnych, co bynajmniej nie oznacza wyeksploatowania generalnej problematyki. Szereg publikacji ostatnich lat stał się bodźcem dla W. Brusa do podjęcia tego tematu ponownie, a to w celu rozwinięcia lub uściślenia niektórych tez zawartych w jego pracy „Ogólne problemy funkcjonowania gospodarki socjalistycznej”.

Autor artykułu podkreśla, że pomimo występującego wciąż m. in. stanowiska stawiającego w gruncie rzeczy znak równości między działaniem prawa wartości a występowaniem kategorii towarowo-pieniężnych i pomimo wielu głosów polemizujących z jego poglądem, uważa nadal, iż „problem działania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej należy formułować jako pytanie, czy optymalny plan wymaga takiej alokacji środków, aby relacje cen poszczególnych produktów (rzeczywiste cen w rynkowych bądź tylko cen obliczeniowych — jeśli rynek w sensie instytucjonalnym nie istnieje) odpowiadały relacjom wartości, a więc relacjom społecznie — niezbędnym nakładów na wytworzenie tych produktów. Jeśli plan optymalny z punktu widzenia gospodarki narodowej (funkcji celu realizowanej w tej gospodarce) wyznacza taką właśnie odpowiedniość relacji cen i relacji nakładów — prawo wartości w socjalizmie działa jako prawo obiektywne, a więc działanie z nim niezgodne daje rozwiązanie suboptymalne. Nie działa — jeśli plan optymalny wymaga innych relacji cen. Natomiast kwestia, czy centralny organ gospodarczy posługuje się przy tym mechanizmem rynkowym czy nie, a więc czy ceny, których relacje odnosimy do relacji nakładów mają charakter rzeczywistych cen rynkowych, czy też jedynie obliczeniowych cen w szerszym znaczeniu wskaźników alternatywy wyboru — jest z czysto teoretycznego punktu widzenia obojętna, chociaż może być niezwykle istotna w bardziej konkretnych rozważaniach”.

Następnie autor zajmuje się trzema kwestiami: problemem zakresu alokacyjnych funkcji prawa wartości w socjalizmie, działaniem prawa wartości „w aspekcie perspektywicznym” i problemem definicji nakładu społecznie niezbędnego.

Problem zakresu alokacyjnych funkcji prawa wartości w socjalizmie. Związek prawa wartości z kryteriami alokacji środków w socjalizmie pojmowany jest różnie. Rozbieżności dotyczą m. in. kwestii, czy działanie prawa wartości rozprzestrzenia się na strukturę produktu końcowego danej produkcji (stanowisko J. Drewnowskiego i P. Sulmickiego) — czy też badając, w jakim stopniu sama struktura produktu końcowego wypływa z działania prawa wartości odpowiadała kryterium społeczno-gospodarczej racjonalności (W. Brus, J. Mużej, Z. Czerwinski, K. Porwit). W. Brus, podtrzymując swój pogląd w tej sprawie, przynajmniej, że uzasadnienie tej tezy w jego pracy było „jednak zbyt enigmatyczne. W świetle dalszej dyskusji wymaga więc rozwinięcia i uściślenia przede wszystkim w kierunku wykazania związku między różnymi strukturami końcowego produktu konsumpcyjnego a ogólną sumą nakładów przeznaczonych na ich wytworzenie. Temu też rozumowaniu autor poświęca dużo miejsca.

Działanie prawa wartości „w aspekcie perspektywicznym”. Odpowiedź — pisze W. Brus — na pytanie, czy prawo wartości w socjalizmie działa, musi więc być w dużej części odpowiedzią na pytanie, czy kryteria optymalności planu długo-

okresowego wymagają rozdzielenia nakładów inwestycyjnych w taki sposób, by struktura produktu końcowego pozwalała na osiągnięcie proporcjonalności cen i nakładów”. Na ogół pogląd ekonomistów jest tu zbliżony. I dalej W. Brus stwierdza: „prawo wartości w aspekcie perspektywicznym działa również w ramach ograniczonych przez uzasadnione preferencje społeczne”.

Problem definicji nakładu społecznie niezbędnego. Zdaniem autora występująca przez długi czas w literaturze marksistowskiej definicja tego pojęcia była zbyt wąska i utrudniała ujmowanie problemu alokacji w socjalizmie w kategoriach prawa wartości. Zbyt wąska interpretacja polegała na rozumieniu społecznie niezbędnego czasu pracy jedynie jako przeciętnego w danych warunkach nakładu strumienia pracy, a więc bez względu na stosunek krańcowych i przeciętnych nakładów bieżących i na rozmiary zaangażowania zasobu majątkowego i czynników naturalnych. W literaturze polskiej ostatniego okresu dość powszechnie uznaje się za prawidłowe, że społecznie niezbędny nakład wymaga oparcia się na koncepcji kosztów alternatywnych. Temu pogładowi nie zawsze jednak towarzyszy zgodność co do konsekwencji jakie z tego wynikają. W. Brus uważa, że: „Z zasady rachunku kosztów alternatywnych wynika teoretyczna konsekwencja wiązania w warunkach danego aparatu wytwórczego pojęcia nakładu społecznie niezbędnego z krańcowym kosztem zmiennym”. Artykuł kończy bardziej konkretne rozważania dotyczące tego ostatniego zagadnienia.

\*

Drugą, godną uwagi publikacją, jest praca Jana Kluczyńskiego — „Ekonomiści w gospodarce narodowej”. Postęp w gospodarowaniu — który znalazł instytucjonalne ramy w znanej już Uchwale nr 224. IV Plenum KC PZPR i wielu aktach normatywnych usprawniających system planowania i zarządzania — wymaga odpowiednio licznej grupy ekonomistów z wyższymi wykształceniem. Jak pisał się z górą miesiąc temu wytworzył się popyt na ekonomistów. A jak jest z jego podażą?

Tę właśnie sprawę poświęcony jest artykuł J. Kluczyńskiego. Po omówieniu planów kształcenia ekonomistów i ich realizacji w ciągu ostatnich dwudziestolecia, autor informuje, że w 1958 r. w gospodarce narodowej zatrudnionych było 30 387 osób mających wykształcenie ekonomiczne. W 1964 r. liczba ich wzrosła do 35 739. Czy wzrost ten odpowiadał potrzebom gospodarki? Fakty temu przeczą. Z bilansu pokrycia zapotrzebowania gospodarki narodowej na absolwentów szkół wyższych w latach 1961—1965 sporządzonego przez Komisję Planowania wynika, że wśród grup zawodowych podaż ekonomistów zaspokaja popyt w najniższym stopniu, bo zaledwie w połowie. Dla porównania warto dodać, że zaspokojenie potrzeb w grupie zawodów technicznych wynosi 64,2 proc., rolnych — 75,0 proc., humanistycznych — 77,7 proc., z zakresu nauk ścisłych — 74,4 proc. Jeszcze gorzej wygląda to porównanie w oparciu o rozpoznanie terenowych komisji planowania. Według tych organów potrzeby kadrowo w bieżącym pięcioletciu są zaspokajane w grupie zawodów ekonomicznych w 29,7 proc., technicznych — 40,4 proc., rolnych — 55,9 proc., humanistycznych — 65,8 proc., w zakresie nauk ścisłych — 75,5 proc. Autor uprzedza, że do tych obliczeń należy podejść z dużym zastrzeżeniem.

Jakby jednak na tę sprawę patrzeć, faktem jest, że — co podajemy za J. Kluczyńskim — tempo wzrostu ogólnego zatrudnienia było wyższe od tempa wzrostu zatrudnienia ekonomistów. Wskaźnik zatrudnionych ekonomistów na 100 tys. zatrud-

nionych w całej gospodarce uśrednioną spadł z 478 w 1953 roku do 444 w 1964 roku.

Sądząc po dotychczasowych rozmiarach rekrutacji na studia ekonomiczne, po ilości absolwentów, po dużej feminizacji zawodu i po strukturze wieku ekonomistów, należy przypuszczać, że sytuacja powinna ulec dalszemu pogorszeniu. Jest to szczególnie niepokojące w zestawieniu ze znacznie korzystniejszą wypadającą nasyceniem gospodarki kadra techniczną. Warto podać, że udział kadry inżynierskiej w ogólnej ilości kadr z wyższym wykształceniem wynosił w Polsce (1960 r.) — 32,8 proc., w ZSRR (1957 r.) — 29,1 proc., w CSRS (1953 r.) — 27,8 proc., w USA (1964 r.) — 8 proc., we Francji (1955 r.) — 21,0 proc., w Anglii (1955 r.) — 12,0 proc., w Jugosławii (1955 r.) — 18,0 proc., w Szwecji (1955 r.) — 11,0 proc., we Włoszech (1953 r.) — 11,0 proc. W Polsce w 1960 r. udział ekonomistów w stosunku do ogółem zatrudnionych z wyższym wykształceniem wynosił w Polsce 12 proc., podczas gdy powinien (wg Komisji Planowania) osiągnąć 16,5 proc.

Sytuacja taka — pisze autor — nie może nie ważyć na ogólnym poziomie kwalifikacji kadr zatrudnionych w gospodarce narodowej na stanowiskach pracy wymagających wyższego wykształcenia ekonomicznego oraz na ogólnym poziomie kierowania gospodarką narodową.

Jeszcze bardziej staje się to stwierdzenie oczywiste, gdy spojrzymy na terenowe i branżowe rozmieszczenie ekonomistów.

W 1964 r. — jak już podawaliśmy — na 1 000 zatrudnionych przypadło 4,44 ekonomistów z wyższym wykształceniem. Wyższe od tej średniej wskaźniki osiągnęły: Warszawa (13,33), Kraków (10,33), Poznań (9,59), Wrocław (6,99), województwo gdańskie (5,72), Łódź (5,71) i województwo szczecińskie (4,87). Pozostała część kraju wykazuje wskaźniki o wiele niższe od średniej. Dla lepszego zaakcentowania występujących rozbieżności podajemy za J. Kluczyńskim, że w 1960 r. w 19 powiatach nie zatrudniano w ogóle ekonomistów, a w 30 innych — tylko jednego.

Nie lepiej niż rozmieszczenie terenowe przedstawia się rozmieszczenie ekonomistów w poszczególnych działach gospodarki narodowej. W 1964 r. na 1 000 zatrudnionych w instytucjach finansowych i ubezpieczeniowych pracowało 36,02 ekonomistów, w administracji publicznej i wymiarze sprawiedliwości — 31,89, w nauce, oświacie i kulturze — 8,92, w obrocie towarowym — 5,68, w budownictwie — 4,59. Te działy zatrudniały więc ekonomistów powyżej średniego wskaźnika krajowego. Gorzej jest z pozostałymi, gdyż w przemyśle wskaźnik ten wynosił już 2,71, w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej — 2,50, w transporcie i łączności — 2,02, w zdrowiu, opiece społecznej i kulturze fizycznej — 0,91, w rolnictwie — 0,42, w leśnictwie — 0,35.

Sytuacja zaprezentowana przez J. Kluczyńskiego skłania do dwóch generalnych wniosków. Po pierwsze — staje się oczywiste, jak trudno na niektórych terenach i w niektórych działach gospodarki pokusić się o stosowanie rachunku ekonomicznego, jak ujemnie obecna sytuacja wpływa na warunki pracy przedsiębiorstw, organizacji i instytucji gospodarczych, jak trudno będzie usprawniać gospodarkę. Po drugie — sprawą niezwykle palącą jest zwiększenie „podaży” ekonomistów.

\*

Prócz tego w numerze czwartym „Ekonomisty” zamieszczone są artykuły: **Henryka Dunajewskiego** — „Powierzchnia jednokąta produktu i wybór techniki w gospodarce socjalistycznej”, **Brunona Góreckiego** — „Sterowane modele makroekonomiczne a równowaga dynamiczna”, **Henryka Chołaja** — „W sprawie potrzeby wyceny ziemi w gospodarce socjalistycznej”, **Tadeusza Łychowskiego** — „Zagadnienie międzynarodowego kapitalistycznego systemu pieniężnego”, **Mieczysława Nasilowskiego** — „N. Kaldora model zrównoważonego wzrostu”, **Wacława Radkiewicza** — „Rynek rolny we współczesnym kapitalizmie (na przykładzie Niemiec zachodnich)”. Zeszyt zawiera też liczne miscellanea, recenzje i przeglądy.

K. S.



Kontynuujemy publikację na temat nowego systemu finansowego. Pierwsze dwa artykuły w sprawie funduszu zakładowego i zasad finansowania przedsiębiorstw budowlanych zamieściliśmy w 49 i 50 numerze naszego pisma z ub. roku. Czytelników, zainteresowanych sprawami wprowadzania w życie nowego systemu finansowego, prosimy o nadsyłanie pytań.

REDAKCJA

**W** DNIU 1 stycznia 1966 roku weszły w życie nowe zasady systemu finansowego przedsiębiorstw przemysłowych i ich zjednoczeń. Zmierzają one m. in. do osiągnięcia następujących celów:

- właściwego powiązania bodźców zainteresowania materialnego z wynikami finansowymi,
- stosowania w szerszym zakresie rachunku ekonomicznego przy podejmowaniu decyzji mających na celu dalszy rozwój przedsiębiorstw i branż,
- zwiększenia zakresu samofinansowania przedsiębiorstw i zjednoczeń,
- rozszerzenia ich horyzontu czasowego przy sporządzaniu planów finansowych,
- wzmocnienia roli zjednoczeń w prawidłowym dysponowaniu przez nie środkami finansowymi przedsiębiorstw.

#### WSKAŹNIK RENTOWNOŚCI

W większości branż przemysłowych bodźce zainteresowania materialnego założeń przedsiębiorstw i zjednoczeń, uruchamiane za pośrednictwem finansów zmierzają głównie do intensyfikacji produkcji, przede wszystkim w ujęciu wartościowym. W związku z tym, podstawowym dyrektywnym wskaźnikiem finansowym, od którego uzależniano — zwłaszcza kształtowanie funduszu zakładowego — była kwota akumulacji finansowej. Wskaźnik ten stymulował z jednej strony wzrost produkcji w ujęciu ilościowym, z drugiej zaś strony preferował produkcję o stosunkowo wysokich cenach, a więc zawierającą wysoką akumulację. Negatywne strony tak konstruowanych zadań dyrektywnych są powszechnie znane.

Dlatego też nowe zasady systemu finansowego przewidują zastąpienie dyrektywnego wskaźnika — **Wskaźnika rentowności netto**, rozumianego jako stosunek zysku bilansowego do kosztów własnych zrealizowanej produkcji. Równocześnie uzależniono się od tego wskaźnika bodźce zainteresowania materialnego.

Wskaźnik rentowności ma tę wyższość nad wskaźnikiem kwoty akumulacji, że na jego wysokość nie ma wpływu wielkość obciążenia podatkiem obrotowym, którego rozmiary w przekroju wyrobów są z reguły bardzo zmienne. W konsekwencji rozpiętość rentowności przy poszczególnych wyrobach jest z reguły znacznie mniejsza niż rozpiętość kwoty akumulacji. Ponadto obniżenie kosztów własnych w znacznie większym stopniu oddziaływa na kształtowanie się rentowności niż na kształtowanie się kwoty akumulacji. Powinno to przeciwdziałać tendencjom przedsiębiorstw do podejmowania produkcji jedynie pod kątem widzenia jej akumulatywności, a jednocześnie zwiększyć ich zainteresowanie dla obniżania kosztów własnych.

Kształtowanie się wskaźnika rentowności zgodnie z celami wytycznymi przy zmianie zasad systemu finansowego wymaga jednak, by przedsiębiorstwa stosujące ten wskaźnik dysponowały prawidłowym układem cen fabrycznych. Ceny fabryczne poszczególnych wyrobów powinny być oparte o przeciętne koszty własne zbliżone do kosztów rzeczywistych z uwzględnieniem założeń ich systematycznego obniżania. Przy kalkulowaniu natomiast zysku stanowiącego element składowy cen fabrycznych, należy brać pod uwagę preferencje wynikające z konieczności stałej poprawy jakości wyrobów oraz wymogów w dziedzinie ich nowoczesności i postępu technicznego, przy czym rozpiętość zysku na poszczególnych wyrobach nie może być zbyt duża.

Ze względu na to, że obowiązujące obecnie układy cen fabrycznych w poszczególnych branżach nie są jeszcze w pełni dostosowane do wymagań wynikających z wprowadzenia wskaźnika rentowności netto, dopuszcza się możliwość przejściowego zastosowania w niektórych branżach do czasu ustalenia nowych, bardziej prawidłowych cen fabrycznych, wskaźnika **rentowności brutto**, który stanowi stosunek zysku bilansowego powiększonego o

przebiegiem wzrostu zapasów, tym więcej środków pozostanie do ich dyspozycji na finansowanie inwestycji własnych. Jeśli natomiast przedsiębiorstwa dopuszczą do nadmiernego i nieuzasadnionego wzrostu zapasów, to odczuwają będą trudności w zaspokojeniu swych potrzeb rozwojowych. Trudności te mogą się ujawnić jeszcze przed regulacją otrzymanych kredytów, banki uprawnione są bowiem do cofnięcia kredytów przed dokonaniem ich regulacji, jeśli stwierdzą, że w pracy przedsiębiorstw występują istotne niedociągnięcia.

Zbyt rygorystyczne uzależnienie możliwości podjęcia prac inwestycyjnych w przedsiębiorstwach od przebiegu wydatkowania środków na wzrost zapasów mogłoby zahamować rozwój inwestycji kontynuowanych w przedsiębiorstwach.

Powyższa zasada słusza w swej intencji nie była jednak realizowana w pełni w praktyce. Wynikało to stąd, że z chwilą przejęcia środków z funduszu rozwoju na wyodrębniony fundusz inwestycyjno-rentowy, a nie normatywnym wydatków na wzrost normatywny i nakłady inwestycyjne urywkała się. Ponadto wzrost normatywny środków obrotowych nie zawsze odpowiadał rzeczywistemu wzrostowi zapasów w przedsiębiorstwie, co

prowarziło do nadmiernego wydatkowania środków z funduszu rozwoju lub do powstania tzw. „luzów finansowych” w tym funduszu.

EMANUEL WINTER

Nowe zasady systemu finansowego uchyliły obowiązek ustalania normatywnu środków obrotowych. Przedmiotem finansowania z funduszu rozwoju ma być **rzeczywisty wzrost zapasów**, a nie normatywny. Jednocześnie ulega likwidacji fundusz inwestycyjno-rentowy. Inwestycje własne przedsiębiorstw finansowane będą wprost ze środków funduszu rozwoju, a dla sfinansowania remontów kapitałowych utworzony zostaje odrębny fundusz remontowy. Zmiany powyższe powinny doprowadzić do powstania rzeczywistej więzi między wzrostem zapasów w przedsiębiorstwach i nakładami na inwestycje. Powstanie tej więzi stworzy przesłanki do bardziej realnego kalkulowania potrzeb przedsiębiorstw w tym zakresie, do pogłębienia rachunku ekonomicznego.

Istotne znaczenie mają przyjęte zasady finansowania wzrostu zapasów. Celem określenia właściwych źródeł finansowania zapasów, zostają one podzielone na trzy grupy: prawidłowe, nieprawidłowe oraz sezonowe i specjalne. Zapasy prawidłowe mogą być w 40% pokryte przez kredyt bankowy, a w pozostałej części środkami własnymi przedsiębiorstwa. Zapasy nieprawidłowe powinny być w całości sfinansowane ze środków własnych, zapasy zaś sezonowe i specjalne kredytowane przez bank. W ciągu roku wzrost zapasów pokrywany będzie przejściowo przez kredyt bankowy, a po zakończeniu roku nastąpi regulacja zaciąganych kredytów, poprzedzona zakwalifikowaniem znajdujących się w przedsiębiorstwie zapasów do właściwych grup. Kredyt przekraczający udział ustalony dla poszczególnych grup zapasów zostanie spłacony ze środków funduszu rozwoju. Środki pozostałe z funduszu rozwoju po dokonaniu regulacji będą mogły być wykorzystane na cele inwestycyjne. Poza regulacją ostateczną, dokonywaną po zakończeniu roku, przewiduje się przeprowadzenie co najmniej jednej regulacji wstępnej w ciągu roku (zwykłe po upływie pierwszego półrocza) z tym, że podstawą dla rozliczeń w danym przypadku nie będzie rzeczywisty stan zapasów, lecz stan planowany lub przewidywany na koniec roku. Im oszczędniej zatem przedsiębiorstwa gospodarować będą w ciągu roku zapasami, im mniej środków wydatkują na

W związku z tym zakłada się, że z początkiem roku na rachunku „B” funduszu rozwoju zostanie zarezerwowana, w uzgodnieniu z bankiem, kwota środków przeznaczona na finansowanie wzrostu zapasów. Pozostałe środki będą zatem mogły być wykorzystane bez przeszkód na finansowanie inwestycji. Trudności w tym zakresie mogą powstać jedynie wówczas, gdy kwota zarezerwowana nie będzie wystarczająca dla sfinansowania rzeczywistego wzrostu zapasów. W związku z tym przyjęty system finansowania wzrostu zapasów zmusza będzie przedsiębiorstwa do wnikliwego i realnego kalkulowania tego wzrostu. Zaniedbania w tym zakresie wywołać bowiem mogą poważne trudności finansowe w przedsiębiorstwach.

Tendencję do pogłębienia rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwach przemysłowych stwarza w szczególności możliwość częściowego pokrycia nagromadzonych przez przedsiębiorstwa zapasów prawidłowych przez kredyt bankowy. Udział ten, w odróżnieniu od obowiązujących dotąd zasad, nie ma charakteru obligatoryjnego. Przedsiębiorstwa mogą go odpowiednio obniżyć, jeśli dysponują w odpowiedniej wysokości środkami własnymi. Powstałe więc w przedsiębiorstwach zainteresowanie do gospodarowania środkami własnymi nagromadzonymi na funduszu rozwoju w taki sposób, by mogły one być wykorzystane możliwie jak najbardziej efektywnie. W tym celu przedsiębiorstwa muszą dokonać odpowiednich obliczeń dla ustalenia najbardziej opłacalnego sposobu wykorzystania nagromadzonych środków. Mogą tu być zastosowane co najmniej trzy rozwiązania: Środki nagromadzone na funduszu rozwoju, po zaspokojeniu potrzeb w zakresie wzrostu środków obrotowych, mogą być wykorzystane na sfinansowanie inwestycji własnych lub na spłatę obrotowego kredytu bankowego, w celu zmniejszenia jego udziału w pokryciu zapasów. Środki te mogą też być ulokowane na rachunku bankowym i przynosić dodatkowe dochody przedsiębiorstwom.

Na wzmocnienie rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwach wpłynąć powinny także zmiany w zakresie finansowania środków trwałych. Dotyczy to przede wszystkim nowo wprowadzonej zasady oprocentowania środków trwałych oraz stosowanie ostrych rygorów finansowych w stosunku do przedsiębiorstw dopuszczających się przekroczenia kosztorysu robót inwestycyjnych.

Wzrostu, lub wydużenia planowanego cyklu produkcyjnego.)

#### WZMOCNIENIE ZASAD SAMOFINANSOWANIA

Nowy system spowoduje zwiększenie zakresu samofinansowania przedsiębiorstw i zjednoczeń. Znajduje to wyraz głównie w znacznym zwiększeniu udziału zysku w finansowaniu potrzeb rozwojowych przedsiębiorstw. Do czasu zmiany systemu inwestycje przedsiębiorstw tylko częściowo finansowane były z zysku za pośrednictwem funduszu rozwoju, częściowo natomiast pokrywane były z amortyzacji. Inwestycje zjednoczeń w ogóle nie były finansowane z zysku. Obecnie inwestycje przedsiębiorstw pokrywane są wyłącznie z zysku, jedynym bowiem źródłem pokrycia tych inwestycji jest fundusz rozwoju, który tworzy zysk z zysku. Zysk jest również jednym z podstawowych źródeł pokrycia inwestycji zjednoczeń, przy czym istotne znaczenie dla zwiększenia zakresu samofinansowania zjednoczeń ma znaczne zwiększenie zakresu inwestycji zjednoczeń. Wzrost ten następuje kosztem inwestycji centralnych, które uprzednio finansowane były w zasadzie ze środków budżetowych, obecnie zaś pokrywane będą z kredytu bankowego. O zwiększeniu zasięgu samofinansowania w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach świadczy wzrost części akumulacji finansowej pozostającej do dyspozycji kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych, która ma miejsce po dokonaniu zmiany systemu finansowego.

stwa i zjednoczenia określone będą na lat pięć.

Ustalanie norm finansowych na okresy dłuższe niż roczne powinno się przyczynić do większej stabilizacji warunków pracy przedsiębiorstw i zjednoczeń. Będą one bowiem mogły w sposób bardziej celowy wykorzystywać pozostające do ich dyspozycji środki.

Do stabilizacji pracy przedsiębiorstw przyczynia się w szczególności zmieniony system wykorzystywania środków funduszu rozwoju. Środki tego funduszu gromadzone będą — jak już wspomniano — na dwóch rachunkach bankowych. Na rachunek „A” funduszu rozwoju w ciągu okresu planowego wpływają bieżące odpisy z zysku. Środki te nie będą wydatkowane w ciągu roku. Po zakończeniu zaś roku i dokonaniu ostatecznego rozliczenia należnego funduszu rozwoju, środki te zostaną przebrane na rachunek „B” funduszu rozwoju. Dopiero z tego rachunku dokonywane będą bieżące wydatki związane z finansowaniem wzrostu zapasów i inwestycji własnych przedsiębiorstw. Przyjęcie takiej zasady powoduje, że planowane na dany okres odpisy z zysku na fundusz rozwoju, powinny być ustalane pod kątem widzenia potrzeb roku następnego. Przedsiębiorstwa i zjednoczenia będą zatem zobowiązane do planowania zamierzeń finansowanych z funduszu rozwoju na dwa lata wprzód, co również powinno się przyczynić do znacznego zwiększenia stabilizacji warunków pracy przedsiębiorstw.

#### ROZRACHUNEK NA SZCZEBLU ZJEDNOCZEŃ

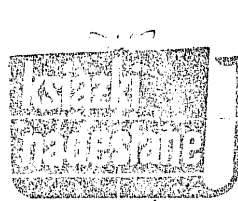
Zmiany systemu finansowego w zjednoczeniach mają na celu przede wszystkim zwiększenie ich operatywności w kierowaniu działalnością przedsiębiorstw, jak również stworzenie dla zjednoczeń warunków działania, właściwych dla jednostek na rozrachunku gospodarczym.

Istotne znaczenie ma zmiana zasad tworzenia funduszu rezerwowego zjednoczenia. Wysokość tego funduszu dotychczas uzależniona była od wysokości tworzonego przez przedsiębiorstwa funduszu rozwoju. Fundusz rezerwowy kształtowany był na poziomie nie przekraczającym 10% łącznej kwoty funduszu rozwoju przedsiębiorstw. Uszytowanie zasad tworzenia funduszu rezerwowego znacznie ograniczało możliwości dostosowania jego poziomu do rzeczywistych potrzeb. Obecnie uchylone zostały przepisy ograniczające wysokość funduszu rezerwowego. Jednocześnie stworzono możliwość przepływu środków z funduszu inwestycyjnego zjednoczeń na fundusz rezerwowy. Wskaźnik odpisu z zysku na fundusz rezerwowy ma charakter odpisu minimalnego, co pozwala zjednoczeniu na jego zwiększenie w ciągu roku, jeśli uzna to za stosowne. Odpis z zysku na fundusz inwestycyjny ma natomiast charakter odpisu maksymalnego, w związku z czym zjednoczenie może odpis ten obniżyć w ciągu roku i uzyskać tak drogą środki przeznaczyć na fundusz rezerwowy.

Zwiększa się również elastyczność w tworzeniu i wydatkowaniu innych funduszy pozostających w dyspozycji zjednoczeń. Dotyczy to m. in. funduszy własnej działalności gospodarczej i wspólnej działalności, które zostały skomansowane w jeden łączny fundusz przedsiębiorstwa gospodarczego. Zjednoczenia zostały również uprawnione do amortyzowania pozostających do ich dyspozycji środków trwałych, jak również zatrzymują po zakończeniu roku niewykorzystane środki przeznaczone na ich utrzymanie. Dotąd zjednoczenia traktowane były jak jednostki budżetowe i nie miały takich uprawnień. Obecnie stają się jednostkami działającymi w oparciu o zasoby rozrachunku gospodarczego, co gwarantuje posiadanie przez nie wspomnianych wyżej funduszy.

1) Porównaj: J. K. „Zmiany w funduszu zakładowym”, Z. G. nr 49.63.

2) Zagadnienie oprocentowania środków trwałych i finansowania inwestycji poruszamy się omówić w odrębnym artykule (red.).



**SOCJOLOGICZNE PROBLEMY PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO** — Praca zbiorowa pod redakcją Adama Sarapaty — str. 396, cena zł 40.— PWE, Warszawa 1965.

Zbiór opracowań kilkunastu autorów — socjologów i ekonomistów. Traktuje o konkretnych problemach socjologicznych, związanych z pracą w przemyśle.

**JOZEF CHMIELARZ, PIOTR GŁOWACKI, ZYGMUNT KOSZTOWSKI — MATERIAŁY I SPRZĘT ELEKTROTECHNICZNY** — Poradnik zaopatrzeniowca branżysty — str. 340, cena zł 35.— PWE, Warszawa 1965.

W książce omówione zostały wszystkie materiały i sprzęt elektro-

techniczny mający najszerze zastosowanie do celów inwestycyjnych (bez sprzętu specjalnego w wykonaniu jednostkowym) lub eksploatacyjnych jednostek uspołecznionych; niektóre z opisanych asortymentów mają szerze zastosowanie i mogą służyć także do zaopatrzenia ludności.

**PROBLEMY WZROSTU GOSPODARSTWA W KAPITALIZMIE** — Wybór z publikacji ONZ i FAO — str. 356, cena zł 48.— PWE, Warszawa 1965.

Wybór publikacji ONZ i FAO poświęcony problematyce wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych, rozwinętych i słabo rozwiniętych.

**CENTRALNY KATALOG** — Wydawnictwo zagranicznych treści społeczno-ekonomicznej znajdujących się w polskich bibliotekach naukowych — opracowanie: Biblioteka SGPIŚ, Zeszyt 17, Warszawa 1965.

17 zeszyt katalogu centralnego wydawnictwa zagranicznych treści społeczno-ekonomicznej, znajdujących się w zbiorach bibliotek, obejmuje nabytą do pierwszego półrocza 1964 r. Do katalogu dołączono indeks alfabetyczny autorów oraz tytułów prac zbiorowych i anonimowych, objętych piętnastym i szesnastym zeszytem Centr. Katalogi Wydawnictw Zagranicznych.



#### KONTROLA WEWNĘTRZNA W PRZEDSIĘBIORSTWIE

**S** PRAWIE tej poświęcił swe wystąpienie na zebraniu Sekcji Kontroli Gospodarczej PTE TADEUSZ KOSACZ, zastępca dyrektora zespołu NIK. Na czoło problemów związanych z ekonomiką przedsiębiorstwa wysuwa się obecnie obok potrzeby stosowania systemu odpowiednio skonstruowanych dzwigni ekonomicznych — zagadnienie organizacji odpowiedniego systemu kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwie. Kontrola jest funkcją pomocniczą w stosunku do funkcji zarządzania, dostarcza informacji potrzebnych do podjęcia decyzji, orientuje o przebiegu wykonania planowych zadań, ustala przyczyny niedomagań i niespójności oraz wskazuje środki, jakie należy podjąć dla poprawienia wyników działalności przedsiębiorstwa.

Kontrolę zewnętrzną przeprowadzane przez banki, aparat kontrolno-rewizyjny Ministerstwa Finansów i inspektorów NIK oraz rewizję ze strony ministerstwa, zjednoczeń i prezydium rad narodowych, lustrację centralnych organów spółdzielczości, inspekcję handlową i in., spełniającą ważną rolę i służyąc. Ale wada wszystkich tych kontroli jest ich ograniczona operatywność i opóźniony charakter. Kontrola wewnętrzna, działająca stałe i systematycznie, dysponująca pełnym zakresem informacji i informacjami potrzebnymi dla operatywnego zarządzania przedsiębiorstwem — znajduje przy tym słabe miej-

scą przedsiębiorstwa i zdolna przez te swoje właściwości do profilaktycznego zapobiegania szkodom jest w pewnym sensie niezastąpiona oraz niezbędna dla prawidłowego i korzystnego zarządzania przedsiębiorstwem.

System kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwie wynika z państwowości i zakładanych aktów normatywnych wdrożonych w tej dziedzinie. Do tej pory nie ukazały się jeszcze ogólne obowiązujące przepisy w sprawie zasad organizowania i funkcjonowania kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwie wskazujące zasadnicze linie kierunkowe, w jakich powinien zmierzać prawidłowy i skuteczny system tej kontroli. Sprawy te są dotychczas w sposób różny rozwiązywane przez poszczególne resorty gospodarcze, bądź nie są wcale normowane pod względem organizacyjnym.

W systemie kontroli wewnętrznej przedsiębiorstwa szczególne znaczenie ma zakładana instrukcja o sporządzaniu sprawozdań i obiegu dokumentów, dostosowana zarówno do obowiązujących w tym względzie przepisów, jak i do aktualnych potrzeb praktyki danego przedsiębiorstwa. Dokument jest podstawowym dowodem oraz źródłem informacji dla zarządzania i kontroli. Stąd prawidłowa organizacja powstawania, wypełniania i obiegu dokumentacji źródłowej oraz jej kontroli ma decydujące znaczenie dla sprawnego i skutecznego działania systemu kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwie.

Elementem rozszerzającym zakres i skuteczność działania kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwie jest planowanie w dziedzinie materiałowej i normowanie wskaźników ekonomicznych w zakresie zatrudnienia, plac, zużycia materiałowego, kosztów, zapasów materiałowych itp. Normowanie w dziedzinie materiałowej i normowanie wskaźników ekonomicznych w zakresie zatrudnienia, plac, zużycia materiałowego, kosztów, zapasów materiałowych itp. Normowanie w dziedzinie materiałowej i normowanie wskaźników ekonomicznych w zakresie zatrudnienia, plac, zużycia materiałowego, kosztów, zapasów materiałowych itp. Normowanie w dziedzinie materiałowej i normowanie wskaźników ekonomicznych w zakresie zatrudnienia, plac, zużycia materiałowego, kosztów, zapasów materiałowych itp.

zakresu kosztów i pozwala poprzez szybkie ujawnienie odchyleń od norm i limitów na skuteczne przeciwdziałanie nieuzasadnionej zwwyżce kosztów.

W systemie kontroli wewnętrznej szczególną rolę odgrywa główny księgowy i podlega mu komórka księgowości. Wynika to m. in. stąd, że cały ruch środków przedsiębiorstwa (materialnych i pieniężnych) musi znaleźć swój wyraz w dokumentacji, która kierowana jest do księgowości jako materiał źródłowy dla ewidencji.

Na podstawie tej dokumentacji i ewidencji opracowywana jest sprawozdawczość ilustrująca stan i wyniki pracy przedsiębiorstwa, stanowiąca podstawę dla przeprowadzania analiz ekonomicznych, oceny wyników działalności przedsiębiorstwa i dla wniosków usprawniających. Dobrze zorganizowana i prawidłowo (bez zaległości) funkcjonująca księgowość jest ważnym ogniwem kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwie — umożliwiającym precyzyjny obraz sytuacji i stanowiącym podstawę dla przeprowadzania analiz ekonomicznych, oceny wyników działalności przedsiębiorstwa i dla wniosków usprawniających.

Prócz tego referent omówił jeszcze szereg innych spraw, a m. in. niedostatek badań naukowych w tej dziedzinie, słabe przygotowanie kadry itd. Na zakończenie referent podkreślił, że uaktywnienie i uprawnienie działania systemu kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwie w taki sposób, aby system ten stał się podstawowym narzędziem ochrony mienia i zarządzania przedsiębiorstwem jest postulatem gospodarczym, który poprawienie gospodarności i rentowności przedsiębiorstwa uspołeczni-

nych zgodnie z wytycznymi IV Plenum KZ PZPR. (Wg Biuletynu OW PTE nr 12.65).

#### DWADZIEŚCIA LAT ŁÓDZKIEGO ODDZIAŁU

Z początkiem grudnia obchodził dwudziestolecie swej istnienia Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, który zrzesza około 1500 członków, obejmuje swą działalnością 3 kół miejskich i 27 zakładowych oraz 11 sekcji problemowych.

W związku z jubileuszem 4 grudnia ub. r. odbyło się uroczyste zebranie Rady Oddziału, na którym obecni byli m. in. i sekretarz KŁ PZPR — JOZEF SPYCHALSKI, przewodniczący PKN m. Łódź EDWARD KAZIMIERCZAK, naukowiec i działacz gospodarczy.

W swym wystąpieniu tow. JOZEF SPYCHALSKI powiedział m. in., że od służb ekonomicznych w dużej mierze zależać będzie wieloletnie w życie nowych zasad gospodarowania wysunętych przez IV Plenum KZ PZPR. Dotyczy to w szczególności zagadnień związanych z usprawnieniem kooperacji, z efektywnością inwestycji, z nowymi miernikami produkcji, z efektywnością eksportu i importu, z zakresem uprawnień zjednoczeń i przedsiębiorstw itp. „W niektórych dziedzinach — powiedział dalej J. Spychalski — w innych będą musiały korzystać z cudzych doświadczeń. W związku z tym w całym społeczeństwie ekonomicznym powstaje pilna potrzeba analizowania wszystkich procesów wprowadzanych zmian.

Sądząc, że sprawy te, niezależnie od zakresu obowiązków, jakie spadają na ekonomistów z racji jakiegoś prawniczych funkcji zawodowych, stanowiące również frajerską tenat do dyskusji, wymiary doświadczeń w ramach społecznej działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.” (ks)

# „ERA” prawdę powiedziała...

ANTONI GUTOWSKI

**D**OBIEGA końca nasz cykl artykułów: „Era” prawdę ci powie... i zarazem miła trzeci rok jednego z pierwszych w przemyśle eksperymentów w dziedzinie zarządzania gospodarką. Pora więc na krótką chociażby reasumację i próby oceny oraz wnioski.

## TRZYDZIEŚCI SZEŚĆ MIESIĘCY DOŚWIADCZEŃ

Właściwie „Era” nie schodzi ze szpalt „Życia Gospodarczego” już od 1962 roku (dawniej występowała pod nazwą „A-3”). Doświadczenia „Ery” wzbudziły szerokie zainteresowanie, a przeciętny pracownik przemysłu, działacz gospodarczy czy polityczny wie o niej dużo więcej, niż o wielu innych, nawet większych przedsiębiorstwach.

Oto główne cele, jakie postawili przed sobą eksperymenci: szybkie wywołanie ekstensywnych rezerw potencjału produkcyjnego, dostosowanie asortymentu wyrobów do potrzeb rynku, przyspieszenie tempa unowocześniania wyrobów. A chcieli je realizować poprzez wzrost samodzielności i odpowiedzialności kierownictwa oraz wzrost jego zainteresowania (jak również całej załogi) systematyczną obniżką kosztów produkcji.

Mozna z pełnym przekonaniem powiedzieć, że zadania eksperymencie zostały spełnione, dowiodł on prawdziwości opracowanych zasad i sposobu ich realizacji. Oto fakty, tym razem już w dużym skrócie:

**Po pierwsze:** nowy miernik wielkości produkcji — cena normatywna — okazał się wielokrotnie dokładniejszy od poprzednio stosowanego. A obiektywizacja oceny działalności przedsiębiorstwa utworzyła drogę do produkcji wyrobów pracochłonnym, poszukiwanym na rynku krajowym i mającym zbyt w eksporcie.

**Po drugie:** usunięto liczne trudności hamujące poprzednio postęp techniczny. Wzrosła pracochłonność nowych uruchomień i w efekcie ponad jedną trzecią wyrobów znalazła się w produkcji. Na światowym poziomie, grupie „A”, zwiększyły się rozmiary eksportu, m. in. na trudne rynki kapitalistyczne.

**Po trzecie:** wzrosła gospodarność kierownictwa wszystkich szczebli — do majstrów włącznie — oraz ich zainteresowanie rachunkiem ekonomicznym. Znalazło to m. in. wyraz w bardziej oszczędnym gospodarowaniu funduszem plac (przed eksperymentem na wytworzenie produkcji wartości 1 złotówki trzeba było 3,1 złotowy osobowy fundusz plac, a w latach 1963, 1964 i 1965 nakłady te wynosiły odpowiednio: 2,8 zł, 2,5 zł, 2,3 zł); zoszczędzono szacunkowo ponad 20 mln zł. A oszczędności środków trwałych i obrotowych sięgają co najmniej osiemdziesięciu milionów złotych.

**Po czwarte:** eksperyment doprowadził do korzystnych zmian w organizacji pracy i strukturze przedsiębiorstwa. Zreorganizowano wydziały produkcyjne i pomocnicze, zlikwidowano „dyskryminację” służb technologicznych, rozszerzono specjalizację pracy, zapewniono rytmiczność, spokojną pracę.

**Po piąte:** dzięki ograniczeniu ilości wskaźników dyrektywnych kierownictwo „Ery” przesunęło w dół, na niższe szczeble biurokracji, liczną uprawnienia i obowiązki. Przyspieszyło to i usprawniło sam proces podejmowania decyzji, a równocześnie wzrosło dzięki temu poczucie odpowiedzialności załogi.

**Po szóste:** zwiększyło się także zainteresowanie ogółu załogi problemami zarządzania przedsiębiorstwem, a zwłaszcza przebiegiem eksperymentu. Wywołało to z kolei potrzebę aktywniejszego jej informowania, organizowania nawet specjalnych kursów szkoleniowych. W efekcie zwiększyła się aktywność pracowników, wzrosła rola samorządu robotniczego i jego wpływ na rozwój eksperymentu oraz opracowywanie i realizację zadań produkcyjnych.

Tak przedstawia się w dużym skrócie bilans trzydziestu sześciu miesięcy eksperymentu „Ery”. Dajmy, że przedsiębiorstwo w tym okresie nie miało bynajmniej cieplarnianych warunków, całą przeciwnie „pępowinę” połączone było z przemysłem funkcjonującym na odmiennych, starych zasadach zarządzania. „Era” nie korzystała z żadnych taryf ulgowych, ułatwień. A jednak osiągnęła niełatwe przecież cele, jakie wytyczyła sobie w 1962 roku.

## SIŁA EKSPERYMENTU

Obowiązujące obecnie zasady nie są ostatecznie wypracowanym modelem, który może być zastosowany w warunkach każdego przedsię-

biorstwa. Eksperyment zawiera jedynie pewną koncepcję organizacyjną i ekonomiczną. Eksperymentatorów cechuje trzeźwy sąd, dalecy są od idealizowania swego dzieła, dostrzegają i nie ukrywają słabych ogniw. Nigdy właściwie nie traktowali swej koncepcji jako rzeczy skończonej. Przeciwnie — systematycznie analizowali przydatność każdego elementu i wprowadzali zmiany, gdy wydawały się niezbędne i możliwe.

Takich zmian w eksperymencie wprowadzono sporo. Tak np. już po zatwierdzeniu nowych zasad okazało się, że udział kierownictwa w zysku w ramach ogólnego podziału jest niedostatecznie zrozumiały dla załogi. Wprowadzono tedy nagrody (dla kierownictwa) za konkretne wyniki ekonomiczne oraz specjalny wskaźnik dyrektywny regulujący ich wysokość. Trzeba także było dokonać zmian w metodach finansowania postępu technicznego, przewidywany bowiem pierwotnie na ten cel fundusz w wysokości 7 proc. planowanego kosztu produkcji okazał się niewystarczający. Konieczność przyspieszenia nowych uruchomień podsyłała znowu potrzebę uzupełnienia wskaźnika poprawy rentowności specjalnym współczynnikiem nowoczesności.

Takich mniej i bardziej poważnych zmian było więcej, gdyż zasady eksperymentu nie były traktowane dogmatycznie, ulegały stałym korektom. To dobrze, zwłaszcza że eksperyment nie rozwiązał jeszcze wielu problemów i nie odpowiedział na znaczną ilość pytań nurtujących nie tylko „Ere”. Spróbujmy wskazać główne z nich.

Zasadniczym chyba mankamentem systemu obecnie obowiązującego „Ere” jest wciąż jeszcze nadmierna ilość wskaźników dyrektywnych. Formalnie jest ich dziewięć, w tym dwa — jak mówią — podstawowe, bez większych jednak wyjątków można odkryć kilka dodatkowych „ukrytych” dyrektyw, wywierających niepośledni wpływ na samodzielność przedsiębiorstwa, uszczuplających pole manewru np. w polityce kosztów w ogóle, w polityce placowej i zatrudnieniowej w szczególności. Prócz tego im więcej wskaźników, tym trudniej zapewnić wzajemną między nimi zgodność (np. wskaźniki w zakresie wydajności pracy oraz średnich plac dośkończeń przeciwnie stawiają się tendencjom maksymalizacji zatrudnienia i zarobków, ale równocześnie wchodzi w grę kolizja ze wskaźnikiem udziału załogi w zysku, który związany jest z poprawą rentowności; pierwsze preferują efekty ilościowe (wyprodukować więcej) w krótszym odinku czasu, a ostatni — efekty jakościowe (produkować taniej, lepiej, oszczędniej).

Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że udział załogi w zysku oraz nagrody kierownictwa za efekty ekonomiczne uzależnione są od stopnia realizacji wskaźnika rentowności, w którego liczniku zawarta jest poprawa wyników w stosunku do roku bazowego (poprzedniego).

Należy więc co rok się „poprawiać”. Cóż jednak mają czynić przedsiębiorstwa, które, jak „Era”, zbyt szybko konsumują rezerwy tej produkcji i gdzie organizacja pracy oraz produkcji znajdują się już na przyswojonym poziomie? Niektórzy powiadają: „W tym właśnie rzecz, żeby rezerwy zostały optymalnie i szybko wykorzystane. Nie będziemy jednak niewolnikami stopy zysku”. Zgoda — a co potem? Właśnie ten problem staje już przed „Ere”.

Eksperyment „Ery” pominął również takie ważne zagadnienie z punktu widzenia kierowania produkcją, jakim jest niewątpliwie polityka placowa. Prawda, wprowadzono nowy taryfikator placowy, ale problemu to nie rozwiązało. Wydaje

się, że „Era”. Jak i inne nasze przedsiębiorstwa przemysłowe, nie docenia chyba możliwości oddziaływania — poprzez odpowiednią politykę placową — na podnoszenie poziomu kwalifikacji robotników, stabilizowanie załogi, kulturywowanie rzetelnej, solidnej roboty. Jak tego dopiąć, jak zmusić robotnika niewykwalifikowanego, aby podnosił swe kwalifikacje zawodowe, żeby wzrost jego stopy życiowej identyfikował się z awansem w hierarchii zawodu, który uprawia? A nie z premiami, nagrodami za abstrakcyjne często i nie zawsze wymierne „wykonawstwo” wskaźników planistycznych. Nad tym również powinni zastanowić się eksperymenciatorzy naszego przemysłu.

Wymieniłem niektóre słabe ogniska eksperymentu „Ery”. Warto wszak raz jeszcze podkreślić z całym naciskiem — ujawnienie ich w żadnym stopniu nie pomniejsza osiągnięć trzydziestu sześciu miesięcy eksperymentu, z których korzyści odniosła nie tylko „Era”. Nowe zasady zarządzania sprawdzone w toku eksperymentu, wprowadzają w życie inne przedsiębiorstwa przemysłu elektromaszynowego. Miejmy nadzieję, że i tam spełnią swe zadania.

## I CO DALEJ?

Nie wiem, czy eksperymenciatorom „Ery” starczy zapasu siły, żeby kontynuować doświadczenia. To wcale niełatwa praca, duża odpowiedzialność — przede wszystkim wobec własnej załogi. I również wobec innych przedsiębiorstw, instytucji, działaczy gospodarczych i teoretyków, czekających niecierpliwie na sprawdzenie różnych rozwiązań, hipotez.

Wydaje się jednak, że nikt bardziej od „Ery” nie jest predestynowany do kontynuowania badań, przedsiębiorstwo to nabrało bowiem niezbędnych doświadczeń w organizowaniu eksperymentów. „Era” pracuje już nad nową koncepcją miernika, tzw. ceną rozliczeniową. Interesująca wydaje się być projektowana metoda liczenia kosztów własnych — całkiem inaczej niż poprzednio. Również chyba ciekawa będzie opracowywana nowa metoda ewidencjonowania kosztów produkcji, mająca na celu zapewnienie wpływu bieżącej informacji.

Nie przesadzając losu tych i innych propozycji, dojrzejących w głowach eksperymenciatorów „Ery”, zwróćmy však uwagę, że nie zamierzają oni, jak z tego wynika, porzucić na dotychczasowych doświadczeniach. Może należałoby ich jednak zachęcić, ośmielić, zaagitować — niech nie zwlekają, nie odkładają badań na „pojutrze”. Osobiście jestem przekonany, że „Era” stała na opracowanie i sprawdzenie znacznie dalej idących koncepcji od obecnie przewidywanych. Powinno ona w szczególności starać się odpowiedzieć na kilka niezwykle ważnych nurtujących gospodarkę pytań: Czy można skonstruować jeden syntetyczny i uniwersalny miernik, który zawierać będzie obiektywną skalę sprawności przedsiębiorstwa? Czy system bodźców premialnych ma wykonać planu, czy poprawę wyników albo wyłącznie osiągnięcie określonego poziomu? Na jakich zasadach oprzeć się powinna polityka placowa, aby zapewnić mogła racjonalną sytuację zatrudnieniową, wzrost poziomu kwalifikacji kadr i wzbudzić chęć do solidnej roboty?

Takich pytań znalazłoby się więcej, a ktoś powinien w drodze praktycznych doświadczeń szukać na nie odpowiedzi. A ktośkolwiek podejmując się tego wysiłku — „Era” czy inne przedsiębiorstwo — nie powinien działać w osamotnieniu. Wydaje się, że do współpracy włączyć się powinni teoretycy: ekonomiści, planiści, organizatorzy produkcji, socjologowie. Korzyść z tego byłaby wielostronna.

1) Nr 51—52/62: Karol Szwarc — „Na przykładzie A-3 — Potrzeba eksperymentu”. Nr 17/64: Władysław Dudziński — „A-3 wskazuje drogę” oraz Antoni Gutowski: Nr 4/65: „Jak w A-3 radzą sobie z techniką”. Nr 6/65: „A-3 prawdziwie ci powie...”. Nr 41/65: „Era prawdziwie ci powie...”. Nr 43/65: „Jak być najlepszym zakładem”. Nr 44/65: „Jak skonstruować skutecznego bodźcę”. Nr 45/65: „Jak robić postęp techniczny”. Nr 46/65: „Bez miłoty i limitów”. Nr 50/65: „Delegacja decyzji — warunek sprawnego zarządzania”.

**K**iedy się w mroźny jędrze samochodem stołeczna ulica Grochowska i dolna część szyby jest zamazana, zniechęca w ogóle nie wiadac, że cokolwiek odrasta od ziemi. Gdy się jednak wychyli przez okno, albo nadstawia ucha — jawi się przede Fabryką Instrumentów Dętych i Perkusyjnych.

Fabryka? Tuż za wychodkiem, w komórkę, do której wylało szambo, wśród szafek z robotniczą garderobą stoją muzycy znani z polskich i światowych estrad filharmoniczych i wydumanych gamy. To kontrola artystyczno-techniczna produkcji. Fabryka? I owszem: na drzwiach tabliczka „Dział Głównego Mechanika”, za nim komórka, w której warsztat, którego nie powstydziłby się małopolski urzędnik — hobbista — ślusarz — majsterklepka. Owdzie bunkier bezokienkowy o wymiarach kawalerki M-1 dla nieustosunkowanych. Tu metalne szlachetne zażywają kąpiele w chemikaliach. Klitka obróbki mechanicznej. W wyciągach ssących wióry — wydajność średnio pięć pożarów rocznie. Podstawowa kwalifikacja personelu — cyrkowa umiejętność niewybijania sąsiadowi oka. Magazyny: kilka garaży z blachy falistej, parę budek z dykty i murowany fragment magazyniera przewiduje zakaz tapania. Ściana zarysowana jest spazą na dwie pięści.

Ponieważ Fabryka nie tylko swoim widokiem powoduje depresję, ale sto w depresji wobec ulicy Grochowskiej — w czasie deszczu woda zalewa magazyny a w nich kunsztowne detale z metalu kolorowych. Magazynier wszakże sądzi, że ani się nie utopi, ani nie legnie pod gruzami. Sądzona mu jest śmierć lekka i nowoczesna: przewody elektryczne poprowadzone są na zewnątrz ściany, a że zwykle stoją w wodzie, więc do wyboru jest jeszcze spalenie, lub porażenie prądem.

Cała Fabryka prezentuje się przy tym malowniczo. Płatniana parteryowych baraczków, klitek, budek, kójców i bunkrów tu nadgryzłych, owdzie polatanych dyktą, mroźnych, lub smrodliwych przypomina poludniowoamerykańskie slumsy, albo zdjecia po trzęsieniu ziemi, z surrealistycznego filmu, do którego oprawę muzyczną wygrają Rubinsteinowie trąbki i bębna.

W takie miejsce Minister Kultury i Sztuki wysłał w minionym roku prezent: jedwabny, purpurowy, tkany złotem i srebrem sztandar — przechodnia odznakę produkcyjnego prymusostwa w przemysle tego resortu. Tak więc skandala i produkcyjna chwala razem mieszkają w jednym baraku przy ul. Grochowskiej 75.

\*

Te rozdeptane baraczki są bardziej złotym jabłkiem, niż wiele nowoczesnych pałaców, produkujących zbudowanych ze szkła i aluminium a wewnątrz wypełnionych maszynami-automatami i tablicami rozdzielczymi. Na to grochowskie klepisko trzeba by wozic zagraniczne wycieczki, jeśli im się chce pokazać nie architekturę przemysłową, ale sztukę produkcyjną.

Za czterolichni rządów 16-iego i obecnie urzędującego dyrektora, Fabryka Instrumentów Dętych i Perkusyjnych uzyskała w punktacji CRZZ dwukrotnie drugie i ostatnio pierwsze miejsce wśród przedsiębiorstw resortu. 80-osobowa załoga produkcyjna wspomaganą przez 50 osób personelu biurowego i pomocniczego wytwarza trąbki i bębny wartości 17 milionów złotych rocznie, z której to kwoty 6 mln 300 tys. stanowi czysty zysk.

Czechosłowacja posiada „sztuczne wargi”. Otóż te sztuczne wargi — najwzrosty autorytet w systemie oceny instrumentów dętych — powiadają, że grochowskie „blachy” stanowią najlepsze, co socjalizm od Łaby aż po Morze Chłinskie zdołał w detologii. W trąbach dościnęliśmy też najwzrost rozwinięte kraje kapitalistyczne. Nowe, skonstruowane na Grochowie perkusje dorównują amerykańskim. Tamejszy komplet kosztuje zaś tyle, ile samochód: ponad tysiąc dolarów. Tymczasem pono nasi biją w tarabany za 10 tysięcy złotych sztuka.

Fabryka eksportuje 50 proc. swojego wytworstwa. Ekspansja naszych trąb i bębnow na rynki światowe ograniczona jest możliwościami produkcyjnymi, a nie handlowymi. Handel krajowy, kupujący rocznie za około 8 milionów, gotów jest w każdej chwili podwoić wartość sprawniku, aby choć w części zmniejszyć import

instrumentów, z trudem nadążający za kolosalnym popytem związanym z wkraczaniem jazzbandu do wszystkich piwnic, fabryk, szkół, knajp, świetlic, remiz strażackich i filharmonii. Centrala handlu zagranicznego gotowa jest w ciągu jednego dnia nabyć i sprzedać tę ilość perkusji jaką otrzymuje od fabryki w ciągu roku. Związek Radziecki prosi o potrojenie dostaw. Popyt ten wzrósłby jeszcze bardziej, gdyby instrumenty dęte nie były obciążone garbem wymogu aż

obrazą byłoby nawet zaszerzgowanie do elity produktów, mających rangę „A”. Produktów, które nie muszą dla się szukać zbytu, ani być przedmiotem kalkulacji, za ile lat dościną poziom wytworstwa Europy.

Dużo małych dobrych interesów — to też jest wielki interes. Albo inaczej rzecz biorąc: w dziejach gospodarki świata jeszcze nikt, kto nie umiał robić małych, a dobrych interesów, kto nie miał wężu do każdego dobrego interesu — nie umiał za jednym zamachem robić interesów wielkich.

ostatnio już drugi naczelny inżynier odchodzi z grochowskiej fabryki ze strachu. Dość jest ludzi, którzy gotowi są dla dobra Sprawy porządku pracować, ale skończył się rodzaj na tych, którzy byli by skłonni dla dobra Sprawy siedzieć.

Stropy są przegnięte, mury grożą zawaleniem, dachy przeciekają, instalacje centralnego ogrzewania zżarła rdza, „budynki głównego mechanika” wali się w galwanizerni jest za duże zagęszczenie cjanowodoru, w polerowni za dużo pyłu, materiały w magazynach są nie zabezpieczone, z punktu widzenia przepisów bhp fabryka jest w ruchu prawem kaduka. Póki to wszystko nie zawalilo się, ani nie spailo, póki ludzie są żywi — kierownictwo firmy może wracać sobie po pracy do domu, lub iść na zebrania, gdzie słucha zachęt do wytrwania. Ale kiedy coś się wreszcie stanie, a stać się musi — nikt nikogo nie uchroni przed kryminalem.

Od wielu lat w zasadzie w fabryce nie wsadzono ani grosza. Po tem już los zawisły był od decyzji komisji do spraw deglomracji. Ostatecznie znalazła się ona w grupie „B”, co oznacza prawo pobytu w Warszawie bez prawa zwiększania zatrudnienia. Wówczas Zjednoczenie Przemysłu Muzycznego przeznaczyło 25 milionów złotych na budowę nowego budynku. Ma on stać za 5 lat, jeśli szybko uzyska legalizację i wszystkie inne, co towarzyszy rodzeniu się inwestycji, nastąpi szybko. Oznacza to, że w doboru wwozów fabryka stanie za 7—8 lat. Jednocześnie Zjednoczenie przeznaczyło 1200 tys. złotych na remont owych bud i szop, aby dożyć czasów, kiedy będzie gotowy ów wysniony pałac.

Fabryka odmawia przyjęcia tej dotacji. Dyrekcja uważa, że wstawianie w owe szopy jakichkolwiek pieniędzy jest równoznaczne z wyrzuceniem ich w błoto. Poza tym owe baraki i komórki nie wytrzymają ani siedmiu, ani pięciu lat, ani roku. W grochowskiej fabryce raczej myśli się: „czy wytrzymają do jutra?”

Na tym tle powstała, wspierana przez władze dzielnicowe i warszawskie, koncepcja trójczłonowej rakiety, która ma wynieść Fabrykę Instrumentów Dętych i Perkusyjnych na orbitę przyszłej świetności. Plan jest taki: na razie załoga modlitwami podpira mury i stara się w MPO, żeby codziennie wywoziła szambo, w międzyczasie zakład otrzymuje budynek po jakimś przedsiębiorstwie relegowanemu ze stolicy wedle planu deglomracji, budynek ten się adaptuje i tu fabryka czeka owe 5, 7 czy 10 lat, aż wystawia jej własny gmach.

Koncepcja ta — powiedzmy — otwarcie — nie jest olśniewająca. Jak można ładować pieniądze w adaptację, jeśli jej rezultatem ma być kilkuletnie tylko używanie budynku? Albo: jak można budować nowy gmach dla fabryki, która właśnie uzyskała nowy, świeżo adaptowany lokal? Ponieważ drugi wariant refleksji jest prawdopodobniejszy, zapewne na tej drodze nowy budynek w ogóle by nie powstał, fabryka zaś zamieniłaby jedną dwudziestolichnią prowizorkę na drugą, wieczną.

Jak się zdaje, o wiele rozumniej byłoby od razu zrezygnować z budowy nowego gmachu, a raczej ze złudzeń, że on powstanie, natychmiast znaleźć budynek, który może fabryce trwale służyć i adaptować go kosztom tychże 25 milionów, lub odpowiednio mniejszym. Dla grochowskiej fabryki przydatny bowiem będzie prawie każdy budynek przemysłowy. Praca jest tu w znacznym stopniu ręczna, brak ciężkich maszyn, zużycie wody i siły kosmiczna awantura.

Zważywszy, że przy rocznym, przeszło sześciomilionowym zysku, jaki daje fabryka i przy podwojeniu produkcji zaraz po uzyskaniu nowego lokalu koszt budowy nowego gmachu zwróciłby się po dwóch, trzech latach — sądzić można, że inwestycja mająca charakter adaptacji byłaby nie szybko, ale błyskawicznie rentująca. Jakies budynki się w Warszawie przecież zwalniają. (Niesłusznie szuka się ich dla Fabryki tylko w obrębie Grochowa). Jest tu w ogóle o czym mówić? Jedynie co warto — to się spieszyć. Nie można bowiem wykluczyć, że niniejsza relacyjka przeczyta jakiś inspektor bhp, nie poleni się kopnąć na Grochów i wtedy, jeśli od razu na miejscu nie umrze na zawał serca — to zaraz potem nie będzie ani trąb ani bębnow, ani dewiz, ani w ogóle nic, tylko kosmiczna awantura.

Instrumenty dęte i perkusyjne to nie są takie same dobre pieniądze, jak za cukrownie, czy okłady, a nawet w stosunku do kilogramowej skali materiałowych potrzeb — wielokrotnie większe.

Fabryka Instrumentów Dętych i Perkusyjnych tyle produkuje na eksport, że predestynuje ją to do posiadania statusu zakładu pracującego na rzecz potrzeb handlu zagranicznego. Nie posiada tylko owego statusu i związanych z nim prerogatyw. „Trąbki? Bębny? — Przecież to niepoważne, towarzysze”.

Istotnie, na grochowskiej fabryce Polska nie może oprzeć swojego bilansu handlowego z zagranicą. Ale kto wie, ile dziesiątków tysięcy podobnych zakładów produkujących może zwozić produkcję za pół darmo, po jednym podpisie złożonym pod potrzebną im decyzją, kosztem pięciu minut uwagi dysponenta dóbr niezbędnych takiej maszy produkcyjnej. I kto wie ile z nich — w różnych budach i barakach, na klepiskach i w szopach, systemem manufakturowym robi towary, dla których

branży, dyrektorzy do spraw ekonomicznych) biur projektów — parafują porozumienie, rzecz można, wiedzą, co robią.

Zakłada się, że w przyszłym roku dokonana się analiza i oceny stanu organizacyjnego służb ekonomicznych w biurach projektów należących do branży. Postanowiono też analizować potrzeby na dokumentację projektowo-kosztorysową w latach 1966—1970 i dokonać na tej podstawie oceny zdolności produkcyjnych biur projektów budownictwa ogólnego. Zamierza się ustalić zasady współpracy z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego w zakresie eksportu dokumentacji. No i zaplanowano podjęcie akcji unifikującej sposób i zakres opracowywania wskaźników techniczno-ekonomicznych dla budownictwa ogólnego.

To tylko fragmenty przyszłorocznych zamierzeń, zamierzeń, które wyjątkowo trafiają w społeczne i ekonomiczne zapotrzebowanie budownictwa.

T. Z.

## NARODZINY NOWEJ KOMISJI

**J**EDNYM z kluczowych problemów naszego projektowania są niedomogi organizacyjne i jakościowe w pracy biur projektów, kłopoty ich współdziałania z inwestorem i wykonawcą, niedociąganie w koordynacji branżowej w projektowaniu, trudności z określeniem skali zapotrzebowania na prace typizacyjne w poszczególnych regionach i w całym kraju itp. I właśnie zamierzaniem świeżo powstałego do życia komisji — powołanej od razu zamierzaniem na prawdę ambitnym — jest choćby częściowe pokonanie owych bolączek. Komisja Ogólnobranżowa przy Zjednoczeniu Biur Projektów Budownictwa Ogólnego jest rezultatem porozumienia o współpracy ogólnobranżowej, w projektowaniu obiektów budownictwa ogólnego. (W przyszłości zamierza się objąć

tym porozumieniem także i projektowanie budownictwa komunalnego, oświaty, zdrowia).

Zjednoczeniu Biur Projektów Typowych i Studiów Budownictwa Miejskiego w Warszawie powierzono koordynowanie — w ramach tego porozumienia — przedsięwzięć związanych z typizacją rozwiązań projektowych w budownictwie ogólnym. Funkcje biura kierującego polegają m. in. na badaniu i określaniu skali zapotrzebowania na prace typizacyjne w poszczególnych regionach i w całym kraju oraz na przygotowaniu na tej podstawie wniosków w sprawie formowania i planowania prac typizacyjnych; a także na koordynowaniu realizacji prac typizacyjnych w biurach projektów należących do porozumienia oraz na opinio-

waniu i konsultowaniu opracowań typizacyjnych.

Ale jest to załedwie jeden odcinek programu działania Komisji. Bowiem do statutowych zadań Komisji należy ponadto: zapewnienie warunków możliwie najpełniejszych zaspokojenia — przez biura projektów zaliczanych do branży — zapotrzebowania na prace projektowe w budownictwie ogólnym, przy czym chodzi o stosowanie najefektywniejszych — z ogólnogospodarczego punktu widzenia — rozwiązań projektowych.

Program działania przebiegał i przebiega w realizacji. Toż to z niektórymi z tych problemów borykami się już równe dwadzieścia lat. Z drugiej strony Komisja jest związkiem na pół dżentelmeńskim, na pół nakazowym, bez żadnych — jak to podkreślano na naradzie — uprawnień administracyjnych dyrygowania, ale podjęte przez Komisję uchwały są wiążące dla wszystkich uczestników porozumienia. I skoro przedstawiciele (dyrektorzy

**UCHWAŁA IV Plenum KC PZPR** kładzie obecnie kres wahaniom, jakie się ujawniły w ciągu ostatnich lat. W kwestii oprocentowania środków trwałych i obrotowych postanawiając: „W celu zwiększenia zainteresowania przedsiębiorstw i zjednoczeń w racjonalnym wykorzystaniu środków trwałych oraz oszczędnym planowaniu inwestycji wprowadzić należy stopniowo, poczynając od 1966 roku, zróżnicowane oprocentowanie środków trwałych. Oprocentowanie to obliczone w stosunku do wartości majątku produkcyjnego obciążającego, co powinno skłonić kierownictwo i załogi przedsiębiorstwa do intensyfikacji pracy urządzeń, upłynienia zbędnych środków trwałych i ostrożnego programowania inwestycji” („Trybuna Ludu” nr 211).

Jest rzeczą jasną, że uchwała ta zawierająca jedynie ogólne wytyczne, nie może precyzować dość istotnych szczegółów, które decydować będą o powodzeniu sprawy.

Omówieniu właśnie niektórych aspektów tego zagadnienia, poświęcony jest niniejszy artykuł.

Wielokrotnie dyskutowano w przeszłości problem: czy odsetki od środków powinny iść w ciężar kosztów produkcji czy też w ciężar zysku, należy — moim zdaniem — rozpatrywać z punktu widzenia celów, jakie chcemy osiągnąć, wprowadzając oprocentowanie środków.

Podstawowy cel, to niewątpliwie stworzenie warunków racjonalnego gospodarowania zaangażowanym kapitałem — środkami trwałymi i obrotowymi. A więc kapitał traktować należy jako czynnik produkcji, mający swój odpowiednik w kosztach w postaci procentu, podobnie jak to się dzieje z innymi czynnikami produkcji (praca żywa, surowce itp.).

W ten sposób, przy wszelkich kombinacjach czynników produkcji kapitał znajdowałby się w roli równorzędnego partnera, figurującego w kalkulacji jako koszt w formie oprocentowania. W przeciwnym razie, w którym kapitał znajdował się w uposiedzonej sytuacji, bo nie nie kosztował, obecnie we wszelkich kalkulacjach jego koszt powinien być brany pod uwagę przy rozważaniach alternatywnych.

Tak więc procent musi — wedle mnie — występować jako element kosztów, bez względu na przejście w trudności, jakich może przysporzyć potrzeba sporządzania w związku z tym — nowych kalkulacji.

Dodajmy, że z punktu widzenia minionych procesów produkcyjnych, nie jest oczywiście istotny fakt figurowania procentu w kosztach czy w zysku, gdyż w następnym procesie cena jest kosztem. Natomiast dla każdego rozpatrywanego procesu produkcyjnego ma to — jak wykazaliśmy — duże znaczenie.

Jeśli dalej będziemy rozważać potrzebę oprocentowania środków w związku z systemem cen, dojdziemy do analogicznego wniosku. Uzasadnienie będzie następujące: skoro ceny mają dawać odbiorcom alternatywę wyboru, muszą one uwzględniać fakt, że w różnych dziedzinach wytwórczości rozmaicie kształtują się niezbędne nakłady

## Dyskutujemy o miernikach

# OPROCENTOWANIE

HENRYK FISZEL

kapitału. A uwzględnienie tego faktu stanie się możliwe wówczas, gdy kalkulacja kosztów zawierać będzie oprocentowanie kapitału, co ma szczególne znaczenie dla cen zbytu środków produkcji, cen kalkulowanych w oparciu o koszt.

Kontrowersyjna jest również kwestia, czy za podstawę oprocentowania należy uznać wartość środków trwałych netto, tj. po odliczeniu amortyzacji, czy brutto?

Odpowiedź na to pytanie wiąże się ściśle ze sposobem dysponowania funduszem amortyzacyjnym. I tak, jeśli się przyjmie zasadę, zgodnie z którą przedsiębiorstwa będą odprowadzać w całości sumy z tytułu odpisów amortyzacyjnych do budżetu państwa, wtedy niewątpliwie oprocentowaniu podlegać powinna wartość środków trwałych netto. Każde inne natomiast rozwiązanie sprawę by komplikowało.

Osobiście wypowiadam się za pierwszym rozwiązaniem, jako konsekwentnym; przedsiębiorstwo bowiem otrzymując środki z budżetu, zwraca je w postaci rocznej raty (odpisy amortyzacyjne) i oprocentowania kapitału.

Warto na marginesie zauważyć, że obecny system podziału amortyzacji (na część pozostającą w dyspozycji przedsiębiorstwa oraz na część odprowadzaną do budżetu) jest przyczyną marnotrawstwa środków w ogóle, a w dziedzinie remontów — w szczególności.

Dzieje się tak dlatego, że bieżące remonty finansowane są ze źródeł własnych, w ciężar kosztów produkcji, gdy kapitałne remonty finansowane są właśnie z funduszu amortyzacyjnego. A więc, pierwszy rodzaj remontu „kosztuje”, gdy środki na drugi rodzaj remontu otrzymuje się „bezpłatnie”.

Toteż obserwujemy zjawisko sztucznego zaliczania do kapitałnych remontów takich, które kwalifikują się do kategorii bieżących remontów: co gorzej, „oszczędza się” na drobnych remontach po to, by przeprowadzać następnie kosztowne, za to „bezpłatne” kapitałne remonty.

Wynika stąd, że i nakłady na kapitałne remonty powinny obciążać koszty produkcji. System ten co prawda nastroczałby techniczne trudności w zakresie rozliczania kosztów ze względu na nieregularny charakter kapitałnych remontów; można by jednak temu zapobiec, aktualizując przewidywane na kapitałne remonty nakłady i rozkładając je na równe raty roczne.

Wypowiadając się więc za scentralizowaniem funduszu amortyzacyjnego, mam na uwadze dwa cele,

jakie dałoby się przez to osiągnąć. Pierwszy — to nierozpraszanie środków, lecz ich koncentracja zgodnie z zasadą maksymalizacji efektów. Fundusz ten stanowi bowiem ważne źródło akumulacji, nie tylko produkcji prostej, ale i rozszerzonej. Drugi cel — to podporządkowanie rachunkowi ekonomicznemu tych stron działalności przedsiębiorstwa, które znajdują się poza nim. W obecnym bowiem systemie o alternatywie: bieżący czy kapitałny remont, lub alternatywa: kapitałny remont czy nowa inwestycja — decydują czynniki przypadkowe, a przede wszystkim fundusz, jakim dysponujemy w danym momencie, a nie kalkulacja.

Powyższe bynajmniej nie oznacza, że jestem zwolennikiem ograniczania swobód przedsiębiorstw, a zwłaszcza zjednoczeń, w zakresie podejmowania samodzielnych inwestycji. Jestem jak najbardziej za rozwijaniem tego typu inwestycji w tzw. trybie decentralizowanym.

Idzie tylko o to, aby inicjatywę te wychodziły poza opłotki przedsiębiorstw i podlegały kontroli rachunku ekonomicznego. A więc — moim zdaniem — słusne byłoby, by banki dysponowały częścią owego funduszu i przydzielały go w pierwszej kolejności tym przedsiębiorstwom, które mogą go wykorzystywać jak najefektywniej, zgodnie ze wspomnianą wyżej zasadą koncentracji środków.

Czynności wybaczą mi te dygresje, która wydała się niezbędna dla oświetlenia tej kwestii.

Jednym z podstawowych dylematów, który musi być rozstrzygnięty z chwilą wprowadzenia oprocentowania środków, jest wysokość stopy procentowej. Na ten zawili temat dotychczas dyskutowano niewiele. Nikt nie zakwestionuje zapewne poglądu o konieczności ustalenia stopy procentowej w oparciu o ogólnogospodarcze przesłanki.

Nie ulega też wątpliwości, że zbyt niska stopa procentowa miałaby znaczenie tylko symboliczne i nie spełniałaby oczekiwaných efektów. Z drugiej strony, nadmiernie wysoka stopa procentowa byłaby szkodliwa, stworzyłaby warunki przeciwnie do obecnego, sprzyjając nieuzasadnionemu ekonomicznie oszczędzaniu kapitału z uszczerbkiem dla innych czynników produkcji.

A zatem istnieje potrzeba ustalenia stopy procentowej na poziomie odzwierciedlającym rzeczywistą wagę kapitału w gospodarce narodowej.

Trudno oczywiście w teorii ekono-

nomii politycznej socjalizmu, negującej do niedawna przydatność kategorii procentu, znaleźć odpowiedź na wyżej postawione zagadnienie.

Sięgając do literatury światowej, możemy wskazać na teorię, wywodzącą się od von Neumanna, zgodnie z którą stopa procentowa powinna kształtować się na poziomie stopy wzrostu.<sup>1)</sup>

We Francji, w związku z rozwijającym się sektorem państwowym i rosnącą rolą planowania gospodarczego, ustalenie stopy procentowej dla celów rachunku ekonomicznego stało się bezpośrednio zagadnieniem praktycznym. Toteż teoria ta znalazła pełne rozwinięcie przez szkołę francuską, że wymienię tylko niektórych jej wybitnych przedstawicieli: Malinvaud i Massé.<sup>2)</sup>

Jakkolwiek nie wszystkie argumenty zwolenników wiązania stopy procentowej ze stopą wzrostu są przekonujące, to jednak makroekonomiczny punkt wyjścia tej teorii jest na pewno słuszny.<sup>3)</sup>

Przechodząc do innych możliwych metod ustalenia stopy procentowej, wydaje się, że dąłoby się również wziąć za punkt wyjścia tych rozważań znaną funkcję produkcji Cobb-Douglassa. Jak wiadomo, funkcja ta biorąc pod uwagę substytucyjność dwóch czynników produkcji: kapitału i pracy — ma następującą postać matematyczną:

$$P = aL^{\alpha}C^{\beta}$$

gdzie: P — produkcja, L — praca, C — kapitał, zaś: a, α, β są parametrami funkcji.

Jeśli się przyjmie, jak to się zazwyczaj robi, że α + β = 1, to funkcja ta przedstawiać się będzie jak niżej:

$$P = aL^{\alpha}C^{1-\alpha}$$

Obliczmy obecnie jej pochodną względem kapitału (C), traktując przy tym L oraz inne parametry (a, α, β) jako dane; przedstawia się ono następująco:

$$\frac{dP}{dC} = aL^{\alpha}(1-\alpha)C^{-\alpha} = \\ = \frac{aL^{\alpha}(1-\alpha)}{C^{\alpha}}$$

Wynik ten, wyrażający krainową efektywność kapitału, mógłby być podstawą ustalenia stopy procentowej, jako zależnej od wagi kapitału w gospodarce.

I tak funkcje te da się interpretować w następujący sposób: przy danej wielkości produkcji (P) wysokość stopy procentowej zależę będzie od relacji między kapitałem a pracą. Im wyższy będzie udział kapitału w wytworzeniu danej produkcji, tym niższa będzie stopa procentowa. Odpowiada to sytuacji kraju zasobnego w kapitał, gdzie stopa procentowa dlatego właśnie powinna być niska.

Natomiast gdy wydajność pracy jest niska, czyli gdy w strukturze czynników produkcji rola kapitału jest mniejsza, stopa procentowa powinna być stosunkowo wysoka. Odpowiada to właśnie sytuacji uboższego w kapitały kraju, gdzie z reguły istnieje nadwyżka siły roboczej.

Niektórzy ekonomiści dopatrują się związku między stopą procentową a kształtowaniem się średniego współczynnika kapitałochłonności w gospodarce narodowej.

I tak, M. Kałęcki i M. Rakowski w artykule pt. „Uogólnienie wzoru efektywności inwestycji” („Gospodarka Planowa”, 1959 r., nr 11), wywodzą stopę procentową (q) mającą uwzględniać zamrożenie środków w budowie z wzoru:

$$q_z = \frac{1}{m + T_z} - V$$

gdzie m. in. m — oznacza kapitałochłonność tworzenia dochodu narodowego brutto (tj. potrzeba m złotych, aby otrzymać jedną złotówkę dochodu brutto rocznie).

Jak wynika z powyższego, przy wszystkich innych stałych czynnikach tego wzoru q zależy jest od m. Jeśli m rośnie, to q maleje i vice versa.

Mamy tu co prawda do czynienia z ograniczonym zasięgiem działania tej stopy procentowej; wydaje się jednak, że można by rozszerzyć to rozumowanie dla uzasadnienia poziomu stopy procentowej celów rachunku ekonomicznego w ogólności.

Autor niniejszego artykułu zastosował podobną metodę, robiąc próbę ustalenia stopy procentowej jako narzędzia wyboru wariantu inwestycyjnego.<sup>4)</sup>

Wylizczone wyżej wszystkie trzy metody charakteryzują się: po pierwsze — makroekonomicznym ujęciem zagadnienia, uwzględniając po drugie — wagę kapitału w gospodarce.

Dlatego wydaje mi się, że rozwinięcie badań we wszystkich wskazanych wyżej kierunkach rokuje pomyślne rozwiązanie tego zagadnienia. Sądzą również, że badania te powinien podjąć Instytut Finansowy, jako najbardziej powołana do tego celu instytucja, dysponująca zapleczem technicznym dla przeprowadzenia tego rodzaju wliczeń.

Powstała jednak kwestia doradza: na jakim poziomie ustalić oprocentowanie środków trwałych, które — jak wynika z Uchwały Plenum — ma być zastosowane w praktyce, poczynając od 1966 r.? Sądzę, że powinno ono odpowiadać stopie procentowej przyjmowanej do rachunku efektywności inwestycji.

Jak wiadomo, w rachunku tym stosuje się tzw. okres zwrotu, ustalony na poziomie 6 lat, co odpowiada stopie procentowej mniej więcej 11 proc. (odwrotność okresu zwrotu pomniejszona o amortyzację roczną, czyli 1/6 — 1/20 = 11 proc.).

Wydaje się, że nie powinna istnieć żadna rozpiętość pomiędzy stopą procentową, stosowaną w idealnym rachunku, a stopą oprocentowania środków, zaangażowanych w czynnych zakładach; przemawia za tym m. in. fakt występującej często substytucyjności istniejących urządzeń produkcyjnych przez nowocześnie. Wydaje się także, że jakakolwiek metodę stosowalibyśmy dla ustalenia stopy procentowej, zawsze będzie się ona kształtować w naszych warunkach nie niżej 10 proc.

Przechodząc wreszcie do zagadnienia zróżnicowanej czy jednolitej stopy procentowej, stwierdzamy — zgodnie z dotychczasowym biegiem rozumowania — że poziom tej stopy powinien być jednakowy dla wszystkich gałęzi wytwórczości.

Dwa argumenty uzasadniają jednolitość stopy procentowej:

pierwszy — fakt wyprowadzenia tej stopy z makroekonomicznych wielkości, gdzie bierze się pod uwagę gospodarkę narodową jako całość, a nie poszczególne gałęzie produkcji,

drugi — względy rachunku ekonomicznego; skoro oprocentowanie ma odzwierciedlać w cenach nakłady kapitału niezbędne w poszczególnych gałęziach produkcji, nie można tego celu niweczyć poprzez stosowanie taryf ulgowych w postaci niższej stopy procentowej dla niektórych gałęzi.

<sup>1)</sup> Artykuł na ten temat publikowałem w „Nowych Drogiach” nr 5/1956.

<sup>2)</sup> Sama amortyzacja, jak już niejednokrotnie wykazałem w dyskusji, nie jest wystarczającą z uwagi na zróżnicowaną stopę amortyzacji. Nie może ona wyrażać kosztów zamrożenia zasobów środków trwałych nawet gdyby sztucznie podwyższono stawki amortyzacyjne.

<sup>3)</sup> Vide: „Über ein ökonomisches Gleichungssystem und eine Verallgemeinerung des Brouwerschen Fixpunktsatzes” J. v. Neumann w tomie „Ergebnisse eines Mathematischen Seminars”, ed. K. Menges Vienna 1938.

<sup>4)</sup> Econometrica (T. 27, 1959) „Programme d’Expansion et le taux d’intérêt”, Malinvaud.

<sup>5)</sup> Trudno np. byłoby się zgodzić z Pierre Massé, kiedy twierdzi, że stopa procentowa dlatego powinna rosnąć w ślad za stopą wzrostu — a nawet szybciej — że wyższa ekspansja wymaga ostrzejszej selekcji inwestycyjnej. (vide: Pierre Massé „Le plan ou l’antihasard”.

<sup>6)</sup> Vide H. Fiszela: „Efektywność inwestycji i optimum produkcji w gospodarce socjalistycznej”, wvd. IT, „Książka i Wiedza”, 1963 r. (str. 32—34).

## Trybuna CZYTELIKÓW

## Kilka słów o dyrektorach

**S** PRAWY kadry kierownicze, a zwłaszcza dyrektorów przedsiębiorstwa przemysłowego, nie od dziś stanowią przedmiot dyskusji. W licznych artykułach niejednokrotnie sastaawiano się nad tym, jakie cechy charakteru powinien mieć dyrektor, jakie posiadać kwalifikacje zawodowe, jakiego rodzaju wykształcenie, cechy charakteru, doświadczenie itp. Wylgnięto przy tej okazji wiele ciekawych wniosków co do meto: rekrutacji kadr dyrektorskich, podnoszenia kwalifikacji, poziomu organizacji ich pracy itp.

Uważa się powszechnie, że we właściwym rozwiązaniu tych zagadnień tkwią poważniejsze możliwości zwiększenia efektywności pracy zakładów i polepszenia w nich stosunków międzyludzkich.

At — jak najlepiej wykorzystać umiejętności dyrektora?

Mamy określony układ prawny w przedsiębiorstwie. Dyrektor odpowiedzialny za wszystko, co się dzieje w przedsiębiorstwie zbyt często ma związane ręce i nie może przedsięwziąć odpowiednich, a niezbędnych — według „wojowego głębokiego przekonania — kroków”, zapewniających właściwe funkcjonowanie zakładu.

Np. wyniki produkcyjne w przemyśle weimianym Bielska-Białej zależą w znacznym stopniu od kwalifikacji i stabilizacji załóg. Najwięcej trudności z uzyskaniem stabilizacji mają stare przedsiębiorstwa, o przestarzałym parku maszynowym, starych budynkach i nieodpowiednim zapleczu socjalnym. Przedsiębiorstw takich nie brak w bielskim przemyśle. Odczuwano one skutki nieodnowienia i... przekonania, że pla-

ce w przemyśle lekkim mogą być niższe w porównaniu z „ciężkimi” branżami. Sytuację tę pogarsza jeszcze szybki rozwój, w bezpośrednim sąsiedztwie wewn., nowoczesnego przemysłu elektrotechnicznego i metalowego, wyposażonego w nowoczesne maszyny, z pełnym zapleczem socjalnym i wyższym poziomem plac. Przemysł ten odciąga ludzi od starych przedsiębiorstw, obiecuje lepsze warunki pracy, większe zarobki.

Z tej sytuacji zdają sobie sprawę dyrektorzy bielskich przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego. Mają też pewne koncepcje zapewnienia zakładom stałej, dobrze przygotowanej zawodowo i społecznie wyrobionej załogi.

Biorąc pod uwagę powyższe fakty, mówi jeden z dyrektorów, a w szczególności to, że nasze przedsiębiorstwa są nienowoczesne, tak w dziedzinie wyposażenia technicznego (budynki, maszyny), jak i co do urządzeń higienicznych i sanitarnych, powinno się poszukiwać odpowiednich możliwości dla maksymalnej poprawy warunków pracy.

Nie jest to łatwe zagadnienie. Tam jednak, gdzie taka poprawa jest niemożliwa (np. brak miejsca), pracownik powinien otrzymywać z tytułu tych uciążliwych warunków pracy, pewien ekwiwalent placowy. Szczególnie trudne warunki pracy są np. w wykończalniach, farbarniach i w transporcie wewnętrznym. W tych oddziałach obserwujemy największą fluktuację. W takich przedsiębiorstwach najczęściej nie ma już możliwości dalszej poprawy warunków przez jakiegokolwiek adaptację. Tutaj dla utrzymania kwalifikowanych pracowników potrzebny jest więc pewien ekwiwalent za trudne warunki pracy w formie podwyższenia plac, lub akrocenta czasu pracy.

Decyzja w tych sprawach nie zależy jednak od dyrektora.

W oddziałach o ciężkich warunkach pracy (wykończalnie suche i mokre, farbarnie) lub tam, gdzie pracują głównie kobiety, dobrze byłoby — drogą modernizacji parku maszynowego — osiągnąć wyższą wydajność i tym samym stworzyć możliwość likwidacji nocnej zmiany.

Dotychczasowe sztywne, nieelastyczne metody ustalania limitu funduszu plac, polegające na wydzieleniu limitów dla poszczególnych grup pracowniczych, tj. dla pracowników grupy przemysłowej, inżynierów-technicznych, administracyjno-biurowych, majstrów, grupy przemysłowej itp. są góry uniemożliwiają kierownictwu przedsiębiorstwa jakiegokolwiek manewrowanie funduszem plac w celu lepszego wynagradzania pracowników bardziej doświadczonych, z dłuższym stażem. Równocześnie stan taki pozbawia pracowników jakiegokolwiek perspektywy awansu i działa jako silny antydybator, zarówno w zakresie podnoszenia kwalifikacji, jak i wzrostu wydajności pracy.

Dyrektorzy od dawna mają wyrobione zdanie w tej sprawie. Są jednak bezradni, ponieważ do wniosków ich, dotyczących tych spraw, nie przywiązują się właściwie wagi. Pozostaje więc cierpliwie oczekiwanie na ogólną regulację plac w resorcie. Na regulację, która nie wiadomo kiedy nastąpi i jaki będzie miała zasięg.

Dyrektor skrepowany jest w podejmowaniu decyzji o przeszerzgowaniu, premiowaniu, awansowa i, przesuwanie i zwalnianiu pracownika nie tylko na skutek ograniczenia przez czynniki nadrzędne jego gestii. W takich sprawach musi uzgadniać decyzje z czynnikami społecznymi. Decyzje te są od nich zależne w większym stopniu niż od dyrektora. A czynnik ten nie zawsze stoi na wysokości zadania. Często podchodzą do takich zagadnień nieobiektywnie i nierozważnie. Zdarza się, że zapominają o interesach zakładu jako całości. Nierazko wpływ na zajęcie przez nie stanowisko mają przesłanki o charakterze emocjonalnym.

Momentami takie uszczuplają zasięg kompetencji dyrektora, krepują jego działalność jako kierownika przedsiębiorstwa. W rezultacie czuje się on zbyt często wykonawcą zarządzeń odgórnych i uchwai czynników społecznych. Wytwarza się wokół niego atmosfera dyktatora-urzędnika.

Aby dyrektorzy mogli szerzej rozwijać zdolności organizacyjne i kierownicze, wykonać zawodowe wartości, nie uzbędne jest stworzenie im warunków dla pełniejszej samodzielnej działalności.

Samo dokształcanie dyrektarów, ich wysokie kwalifikacje i doświadczenie, przy stałym i szybko rosnącym tempie rozwoju naszego przemysłu, już wystarczyć obecnie nie mogą.

STANISŁAW HORTYŃSKI  
Bielsko-Biała

## O ekonomistach w radach narodowych

Nawiązując do artykułu Jerzego Sokolowskiego „Ekonomiści w radach narodowych” zamieszczonego w numerze 48/65 „Życia Gospodarczego”, pragnę również na ten temat zabrać głos w dyskusji.

Calkowicie podzielać myśl J. Sokolowskiego o potrzebie umieszczenia głównych ekonomistów na szczeblu wydziałów prezydium wojewódzkich rad narodowych, chociażby z tego względu, że rady narodowe w obecnej dobie stały się ważnym czynnikiem współdecydującym o gospodarce kraju, czego wyrazem jest ich koordynacja i kontrola funkcja w stosunku do gospodarki znajdującej się na ich terenie. Funkcję tę — jak wiadomo — wpełnia się w życie poprzez wydziały rad i tam właśnie powinno być umiejscowione stanowisko głównego ekonomisty.

W swej wypowiedzi ograniczę się wyłącznie do wydziału finansowego szczebla wojewódzkiego, w którym powołano głównego ekonomistę uważam za sprawę nagłą z tego względu, że poważnie zwiększyły się zadania tych wydziałów. Stały się one organami rad narodowych współdziałającymi w planowaniu i ocenie wykonania zadań finansowych przedsiębiorstw uspołecznionych.

Główny ekonomista wydziału finansowego poprzez obserwację wpływow

budżetowych (tak od gospodarki uspołecznionej, jak i nieuspołecznionej) wyników działalności gospodarki uspołecznionej i analizę finansów przedsiębiorstw dostarczałby niezbędnych wytycznych o charakterze metodologicznym komórkom organizacyjnym (oddziałom) i stanowiskom pracy. Stanowisko głównego ekonomisty powinno być wzmacnione podległą mu bezpośrednio 1-2-osobową grupą pracowników o dobrym przygotowaniu ogólnoeconomicznym i posiadającą wyższe wykształcenie. Chodził bowiem o to, aby ci pracownicy potrafili analizować zjawiska gospodarcze, umieli ustosunkować się do planów różnych dziedzin finansowych.

Komórka ta powinna powstać na podstawie dotychczasowego stanowiska pracy ekonomistów, koordynacji tych pracy i kontroli — pozostaje niewiele czasu. Pracownik o dużym przygotowaniu teoretycznym i praktycznym stał się po prostu manipulatem i kancelistą. Z chwilą utworzenia komórki ekonomicznej (o rozszerzonym składowie) czynności statystyczno-sprawozdawcze, które należały do zespołu głównego ekonomisty, mogłyby być zlatwianne przez jedną osobę o niższych kwalifikacjach.

EDWARD KUČEJKO  
Białystok

## Handel nie zamawia

W nr 44 Waszego pisma ukazał się artykuł pt. „Listy — O bieliznie”. Uwagi krytyczne zawarte w cytowanym artykule uważamy za słuszne. Pragniemy wyjaśnić, co następuje:

Bieliznę pościelową produkują Mszczonowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Na giełdach odzieżowych Zakład przedstawiał różne warianty wykończenia pościeli, w szczególności poszewek i poszew (zapinane na guziki, zakładane i

wiązane). Zamówienia handlu i podpisane umowy, przez Zakład obejmują bieliznę pościelową zapinaną na guziki, co naszym zdaniem jest niesłuszne. Pragniemy zaznaczyć, że poszewki i poszwy, produkowane są obecnie w różnych wielkościach, długościach i szerokościach.

Na giełdzie marcowej przy kontraktacji produkcji z handlem na II półroczu 1966 r. podejmujemy odpowiednie przedsięwzięcia, by w

większym stopniu zostały zamówione przez handel poszewki i poszwy o różnych wykończeniach

W powyższej sprawie zostały wydane do Mszczonowskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego odpowiednie dyspozycje.

ŚL. ZAJĄCZKOWSKA

Naczelnik Wydz. Planowania

Produkcji

Zjedn. Przem. Odzieżowego

**W** DRUGIEJ połowie listopada Wydział Nauk Społecznych PAN zorganizował sympozjum poświęcone węższemu problemowi teorii przedsiębiorstwa. Główną zaletą sympozjum było to, że umożliwiło ono konfrontację i wymianę poglądów na podstawie problemów przedsiębiorstwa socjalistycznego pomiędzy specjalistami różnych dyscyplin naukowych; w szczególności dotyczyło to ekonomistów, prawników i socjologów.

Na sympozjum przedstawiono łącznie 18 referatów, opracowanych przez najbardziej wytrawnych specjalistów, co już świadczy o wadze sympozjum. Sympozjum stanowiło w pewnym stopniu podsumowanie dotychczasowej wiedzy o przedsiębiorstwie a równocześnie ujawniało luki bądź słabe strony teorii przedsiębiorstwa.

Ogrom przedstawił na sympozjum materiału czyni niezmiernie trudne i być może niecelowe jego streszczenie. Wobec tego autor niniejszego artykułu podjął próbę skonfrontowania problemów rozwiązywania z nierozwiązanymi w teorii przedsiębiorstwa, tym ostatnim poświęcając nieco więcej uwagi.

# Rozwiązane i nie rozwiązane problemy teorii przedsiębiorstwa

(Na marginesie sympozjum „Przedsiębiorstwo w polskim systemie społeczno-ekonomicznym”)

BOHDAN GLINSKI

Sadząc z treści referatów, największy postęp w teorii przedsiębiorstwa nastąpił w następujących kwestiach:

I. Sformułowano istotne cechy przedsiębiorstwa odróżniające je od innych jednostek gospodarczych. Mam na myśli tezę, że przedsiębiorstwo socjalistyczne jest jednostką wodrobną ekonomicznie, to znaczy dysponującą wydziałem z funduszy ogólnospołecznych środkami trwałymi i obrotowymi; pokrywającą swoje wydatki eksploatacyjne za sprzedaży wyrobów i usług etc.

Teza o odrębności ekonomicznej, jako kwintesencja istotnych cech wyróżniających przedsiębiorstwo od zakładu, nie jest wielkim odkryciem, ale stanowi postęp, szczególnie w stosunku do nieprecyzyjnych określeń, w których określenie przedsiębiorstwa nie różniło się od zakładu. Być może należałoby stwierdzić, że dopiero decentralizacja zarządzania stworzyła zapotrzebowanie na takie rozróżnienie i dlatego właśnie w Polsce obok Usgosławii najwcześniej nastąpił uściślenie sformułowań, odzwierciedlających najistotniejsze cechy przedsiębiorstwa. W parze z tym szedł również postęp w uściśleniu treści rozróżnienia gospodarczego i rachunku ekonomicznego. To także była dziedzina, w której przez wiele lat panował zamęt pojęciowy.

II. Drugą dziedzinę, w której nastąpił wyraźny postęp, stanowi uporządkowanie, usystematyzowanie problematyki celów działania przedsiębiorstwa. W tej sprawie bardzo pomogły teorii przedsiębiorstwa prace prof. Łąnego, w szczególności jego idea hierarchicznej struktury celów. Hierarchiczna struktura celów polega na bezpośrednim lub pośrednim podporządkowaniu celów wszystkich jednostek gospodarczych celowi nadrzędnemu. Jeżeli za cel nadrzędny znamy maksymalizację zaspokojenia potrzeb społecznych, to cele przedsiębiorstwa przemysłowego będą środkami trzeciego lub czwartego rzędu, wynikającymi z miejsca przedsiębiorstwa w ogólnospołecznym podziale pracy. Cele poszczególnych przedsiębiorstw są tak różnorodne, jak różnorodna jest produkcja przemysłowa; można jednak ustalić szereg uogólnionych zadań, które dotyczą wszystkich socjalistycznych przedsiębiorstw przemysłowych.

Nie znaczy to, że nie ma różnic pomiędzy specjalistami w ustalaniu listy celów, w wartościowaniu stopnia ich ważności, ale istotne jest, że rozważania są prowadzone w zakresie bliższym rzeczywistości. Różnice odzwierciedlają raczej punkty widzenia poszczególnych galezi gospodarki narodowej czy też poszczególnych galezi przemysłu.

III. Wyraźny postęp notujemy także w uświadomieniu i rozeznaniu sprzeczności, jakie występują zarówno pomiędzy przedsiębiorstwami i jednostkami nadrzędnymi, jak również wewnątrz przedsiębiorstwa. Te problemy wszechstronnie zostały omówione w referacie prof. Minca. Należy też stwierdzić, że stan wiedzy w tej kwestii wzrósł szczególnie wydatnie dzięki badaniom socjologów. Badaniom, które uzmysłowiły wyraźnie istnienie różnych interesów poszczególnych pracowników i grup pracowniczych w przedsiębiorstwie działającym zgodnie z zasadą maksymalizacji korzyści. Z tego punktu widzenia szereg stwierdzeń socjologów rzuca nowe światło na zarządzanie.

Teoria interesów — czytamy w referacie doc. Hirszowicz — każe nam patrzeć na uczestników organizacji jako na ludzi działających celowo, przystosowujących się w świadomy sposób do okoliczności i dążących — w miarę własnego rozeznania posiadanych umiejętności i środków — do modyfikacji owych okoliczności w sposób zgodny z odczuwanymi potrzebami i akceptowanymi wartościami. I dalej: „Uznajemy pluralizm potrzeb i interesów prowadzi do spojrzenia na przedsiębiorstwo jako na koalicję. Pogląd ów jest dziś szeroko rozwoszczony w teorii organizacji, obejmuje on trzy zasadnicze twierdzenia:

1) że przedsiębiorstwo obejmuje uczestników indywidualnych, którzy (przynajmniej potencjalnie) na pierwszym miejscu stawiają bardzo różne interesy;

2) że drogą przetargu i uznania wyważonych korzyści uczestnicy zawierają koalicję dla celów gry; porozumienie takie wymienia

wspólne dla całej koalicji interesy (czyli cele koalicji);

3) że następnie koalicję można (w określonym przedziale) traktować jako jeden czynnik strategiczny jednego przedsiębiorstwa”.

Przytoczyłem niektóre myśli z interesującego referatu socjologicznego, ponieważ, moim zdaniem, treść wielu sformułowań wysuniętych przez socjologów ma znaczenie międzydyscyplinarne. W gruncie rzeczy bez przyswojenia dorobku postępowej teorii socjologicznej i psychologicznej, niemożliwy jest dalszy rozwój teorii zarządzania (niektórzy wolą mówić o teorii organizacji i kierowania) w Polsce; okoliczność ta rzutuje również na teorię przedsiębiorstwa.

Wśród spraw teorii przedsiębiorstwa, w których postęp jest niedostateczny i które nie znalazły na skutek tego dostatecznego odzwierciedlenia na sympozjum, szczególnie nacisk chcę położyć na **problem warunków ekspansji gospodarczej przedsiębiorstwa**. Chodzi o takie ukształtowanie warunków funkcjonowania gospodarki, żeby przedsiębiorstwo najbardziej sprawne, którego produkcja jest najbardziej potrzebna, które powinny być przeto najbardziej rentowne, miały otwarte drogi przyspieszonego rozwoju produkcji, eksportu etc.

Ktoś mógłby stwierdzić, że takie warunki istnieją; od przeszło ośmiu lat część zysku jest przeznaczana na fundusz rozwoju przedsiębiorstwa, który z kolei może być wykorzystany dla zwiększenia stanu środków obrotowych i na drobne inwestycje. Jednak możliwości te dotyczą w gruncie rzeczy działalności o charakterze usprawnień niż możliwości ekspansji.

Kierowanie ekspansją, a więc szybkim i znaczącym wzrostem produkcji poszukiwanej na rynku, wysoce opłacalnej nie leżało dotychczas w możliwościach przedsiębiorstwa. Stanowiło to domenie decyzji szczebla centralnego. Wielu ekonomistów nie bez racji przytacza argument, że nasze przedsiębior-

stwa w ich obecnym kształcie nie są przystosowane do takiej roli; są zbyt małe, większość z nich powstawała w latach, kiedy to dominowała zasada tworzenia przedsiębiorstw jednozakładowych o charakterze jednostek przede wszystkim wykonawczych, nie dysponujących odpowiednim zapleczem naukowo-technicznym i handlowym.

Dlatego też wielu specjalistów nie bez racji stwierdza, że funkcja ekspansji powinna być powierzona większym organizmom niż dotychczasowe przedsiębiorstwa. Stąd próby przyspieszenia integracji przedsiębiorstw w ramach zjednoczenia. Zjednoczenia miały być właśnie jednostkami gospodarczymi zdolnymi do ekspansji, szybkiego dostosowania produkcji do rynków itp. Pierwszą próbą zmiany charakteru zjednoczeń podjęta w 1958 r. zakończyła się najwyżej częściowym powodzeniem.

Na pytanie dlaczego się tak stało można odpowiedzieć jednym zdaniem. Reforma była słuszną w swoich założeniach, jednak szczegółowy program realizacji reformy nie był przemyślany i skonkretyzowany na tyle, aby podstawowe założenia reformy mogły wejść w życie.

Rok 1965 przyniósł drugą próbę integracji przedsiębiorstw w ramach zjednoczeń i podniesienia roli ekonomicznej zjednoczeń jako całości. Nie jest celem niniejszej wypowiedzi omówienie założeń i trudności reformy zjednoczeń 1965 roku, chciałbym jednak zaznaczyć, że idea integracji przedsiębiorstw w ściślejsze organizmy zjednoczeń nie wszędzie spotkała się z należyтым zrozumieniem.

Na przeszkodzie integracji stoją np. nadmierne tendencje autarkiczne. Część tych tendencji została dostrzeżona i omówiona w literaturze, np. dążenie przedsiębiorstw do samowystarczalności. Występują jednak nowe zjawiska pokrewne i mniej znane, jak np. łatwe pozbywanie się części składowych zakładów lub oddziałów poprzez przekazywanie ich innym jednostkom. Ten objaw ma miejsce zarówno w zjednoczeniach, jak i przedsiębiorstwach. Do podobnych zjawisk należy niechęć do wykonywania wspólnych inwestycji. Tak więc niewątpliwie tendencje autarkiczne stanowią istotną barierę dla ekspansyjnych funkcji przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Istnieje również inna bariera — można ją nazwać psychologiczną. Wynika ona z przystosowania się jednostek gospodarczych do dotychczasowych metod zarządzania. Te bariery dobrze określa slogan „nie wychylaj się”. Chodzi tym razem o znane zjawisko niechęci do ujawniania rezerw.

Czyniliśmy w minionych latach próby stworzenia bodźców zachęcających do samodzielnego ujawniania rezerw w postaci bodźców napiętego planowania; czyniliśmy próby zobiektywizowania oceny przedsiębiorstw w zależności od postępu nie w stosunku do planu lecz w stosunku do poprzedniego roku. Jak wiadomo, próby te zostały zaniedbane, ostateczną rezygnację z nich stanowiło wprowadzenie w połowie 1964 r. tzw. punktowego systemu premiowania. Nikt nie udowodnił tezy, że próby uruchomienia bodźców działających w sposób bardziej obiektywny były błędne, ale w wielu ogniwach administracji gospodarczej powstało przeświadczenie, że metody te nie były dostatecznie skutecznym narzędziem.

Pomimo niepowodzenia tych prób — obiektywna prawda jest następująca: musi istnieć system ocen, który umożliwiłby skłasyfikowanie przedsiębiorstwa według sprawności pracy ich kierowników, intensywności pracy całych załóg tak, żeby przedsiębiorstwo pracujące w

szybszym tempie miało nie tylko uznanie, ale i prawo do wyższych wynagrodzeń z tego tytułu w porównaniu z przedsiębiorstwami pracującymi mniej sprawnie.

Istnieje niewątpliwie możliwość opracowania podobnego systemu ocen uwzględniającego całokształt działalności jednostek gospodarczych w oparciu o stosowane już uprzednio, ale ulepszone kompleksowe analizy pracy przedsiębiorstw i zjednoczeń. Można opracować odpowiedni arkusz oceny przedsiębiorstwa na wzór arkusza kadr propagowanego przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych, aby w sposób bardziej obiektywny oceniać przedsiębiorstwa i zjednoczenia.

Do tego celu zbliża nas punktowy system premiowania, zakładający wybór najważniejszych zadań dla każdego zjednoczenia i przedsiębiorstwa, których spełnienie powinno być podstawą premiowania oraz zasadą budowania tabel stopnia spełnienia zadań upoważniających do różnicowania premii.

Idea różnicowania poziomu sprawności przedsiębiorstw nie rości sobie pretensji do miana jedynego lekarstwa na niedowład w dziedzinie ekspansji gospodarczej przedsiębiorstw. Jest ona trudna do realizacji, wymaga znacznego ulepszenia instrumentów ewidencyjno-analitycznych oraz znacznego podniesienia roli i sprawności komórek funkcjonalnych szczebla wyższego, których pracownicy będą weryfikować i korelować analizy rezerw, ocenę postępu osiągniętego w jednostkach niższego szczebla.

Ponadto przyspieszenie wzrostu gospodarczego zależy również od szeregu innych czynników np. od korzystniejszej alokacji nakładów inwestycyjnych, przyrostu dochodu narodowego, a to jest związane tylko częściowo z oceną pracy przedsiębiorstwa, a nawet zjednoczeń.

Równie ważnym elementem jest decyzja — w jakich galeziach (branżach) należy koncentrować środki, najbardziej utalentowane kadry techniczne — żeby przyspieszyć tempo postępu technicznego, żeby zapewnić korzystne pozycje decydujących produktów na rynkach zagranicznych. Częściowo można to rozwiązać zapewniając możliwość samofinansowania najbardziej rentownych, zarówno z punktu widzenia rynku krajowego, jak i zagranicznego zjednoczeń, zdolnych przez to do największej ekspansji gospodarczej. W większości przypadków decyzje o przyspieszonym rozwoju jednych branż przy zwalnianiu rozwoju innych mogą być podjęte wyłącznie przez centralne organy planujące.

W sumie więc większość problemów objętych wspólnym mianem warunków ekspansji socjalistycznych przedsiębiorstw przemysłowych stanowi słabo spenetrowane pole teorii przedsiębiorstwa. Wskazanie tego problemu nie jest możliwe w odniesieniu do samych tylko przedsiębiorstw, lecz musi być rozciągane w ściślejszym związku z teorią zjednoczeń. Niestety ten problem absorbował w minimalnym stopniu uwagę autorów referatów, chociaż w toku konferencji organizatorzy dostrzegali te luki. W sumie, zarówno ze względu na podsumowanie dorobku w kwestiach opracowanych, postawienie wielu problemów nowych i godnych badania, jak i dzięki ujawnieniu luk w teorii przedsiębiorstwa, sympozjum PAN należy uznać za spotkanie interesujące i korzystne dla rozwoju teorii przedsiębiorstwa.

1) Por. informację w Z. G. nr 48/65.

2) Ocenę reformy zjednoczeń 1958 r. czytelnik znajdzie m. in. w mojej pracy: „Teoria i praktyka zarządzania przedsiębiorstwami przemysłowymi”, Warszawa 1964.

**W** SKLEPACH pojawia się nader rzadko i nieregularnie, wywołując wśród klientów poruszenie podobne temu, jakie do niedawna towarzyszyło nadejściu transportu cytryn. Na bazarach można ją kupić w każdej chwili i porze roku, ale w cenie prawie dwukrotnie wyższej, więc amatorów tu niewielu.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, mając do dyspozycji całokształt tego artykułu, rozdziela go z takim założeniem, iż w okresie jesienno-zimowym zaopatruje się większe miasta, a w sezonie letnim — tereny atrakcyjne turystycznie.

Aktualne zapotrzebowanie rynku szacuje się na około 10 tys. ton kaszy rocznie, natomiast skup gryki wynosi w ostatnich latach 4-5 tys. ton. Oprócz tego pewne ilości kaszy trafiają do zakładów żywienia zbiorowego bezpośrednio ze skupu zleconego. Są to jednak ilości znikome i nie rzutują one w sposób istotny na całość.

Potrzeba pełnego pokrycia popytu na kaszę gryczaną wydaje się być bezsporna. Przemawiają za tym nie tylko jej walory smakowe, ale przede wszystkim odżywcze i wysoka wartość kaloryczna. Dla przykładu warto podać, że 10 kg kaszy gryczanej ma wartość 348 kalorii, zawiera około 13 g białka, 67 g węglowodanów, 96 mg wapnia, podczas gdy 10 kg wołowiny ma wartość 250 kalorii a wieprzowiny 304 kalorii. Wystarczająco wysoka podaż kaszy mogłaby korzystnie oddziaływać na zmniejszenie popytu na mięso, co nie jest sprawą bez znaczenia.

Dla złagodzenia bardzo ostrych braków w zakresie dostaw kaszy rozważana jest koncepcja znacznego jej importu. Wydaje się jednak, że wyrównywanie niedoborów kaszy na rynku w drodze jej importu może być tylko wyjściem tymczasowym. Przemawia przeciw temu dość wysoka cena i fakt, że kaszę możemy importować głównie z krajów strefy dolarowej. Szukać więc

trzeba rodzimych możliwości wzrostu produkcji, dążąc do zwiększenia arealu zasiewów, podniesienia plonów z hektara, stosować wysoko-wydajny materiał siewny itp.

Gryka — zaliczana do roślin zbożowych — jest uprawą o bardzo małych wymaganiach glebowych i nawozowych i krótkim okresie wegetacji. Często siana jest jako poplon, nieraz dwa razy do roku. Uchodzi za roślinę doskonale ocieplającą pole. Jest oprócz tego rośliną miododajną, co też może być zachętą do jej uprawy. Wydawać się więc może, że uprawa gryki powinna być przedsięwzięciem opłacalnym dla gospodarstwa rolnego. Tym bardziej, że (przy wysokim popycie na kaszę gryczaną) rolnik nie ma najmniejszych kłopotów ze zbytem.

Przy wszystkich wymienionych zaletach gryki okazuje się jednak, że jest to roślina zawodna, a plon zależy w dużej mierze od warunków klimatycznych. Gryka jest ogromnie wrażliwa na przymrozki, stąd sieje się ją stosunkowo późno, bo dopiero w maju. Nie znosi nadmiernej ilości opadów w porze kwitnienia; nie można się wówczas spodziewać dobrego plonu. Także długotrwała susza nie sprzyja zawiązywaniu się ziarna u gryki.

Czynnikami te powodują, że plony gryki są na ogół stosunkowo niskie i średnio wahają się w granicach 6-7 t z 1 ha, przy — przykładowo: 15-16 q żyta, które uprawia się w podobnych warunkach. Nie bez znaczenia dla gospodarstwa rolnego jest także plon słomy i plew — bardzo niski przy gryce. Warto też dodać, że przy postępującej intensyfikacji produkcji roślinnej, przy wzroście plonów kłosowych i rozwoju produkcji roślin przemysłowych, gryka ma stosunkowo niewielkie perspektywy produkcyjne. Uprawę tę prowadzi przeważnie gospodarstwo indywidualne o niezbyt wysokim poziomie kultury rolnej. Przy dążeniu gospodarstw rolnych do uzyskania maksymalnej

rentowności jest uprawa mało opłacalna.

To wszystko jednak nie może usprawiedliwić gwałtownego spadku produkcji gryki, jaki nastąpił w ostatnich latach. Od szeregu lat obserwuje się stały bardzo poważny spadek arealu obsiewanego gryką. Zmniejszenie się tego arealu, przy niskich stosunkowo plonach,

**Na krajowym rynku**

## Gdzieżeś kaszo gryczana?

nie wykazujących tendencji wzrostowej, pociągnięto za sobą także zmniejszenie produkcji gryki. Sprawy te ilustruje poniższa tabela:

| Lata | Powierzchnia zasiewów w ha | Skup gryki w tonach | Wskaz. w ha w tonach |
|------|----------------------------|---------------------|----------------------|
| 1955 | 125 476                    | 30 671              | 100                  |
| 1956 | 109 415                    | 21 892              | 71                   |
| 1957 | 84 054                     | 20 002              | 65                   |
| 1958 | 89 509                     | 23 596              | 77                   |
| 1959 | 77 196                     | 8 304               | 27                   |
| 1960 | 67 090                     | 10 931              | 35                   |
| 1961 | 64 253                     | 10 550              | 34                   |
| 1962 | 55 143                     | 4 355               | 14                   |
| 1963 | 45 239                     | 2 061               | 7                    |

(Wyjątkowo niski skup w latach 1962 i 1963 był wynikiem szczególnie niekorzystnych warunków atmosferycznych).

Podane tu zestawienie wskazuje na wyraźny i nagły spadek pro-

dukcji gryki poczynając od roku 1956. Tymczasem się to zaniedbanie kontraktacji gryki w roku 1956, co jak widać wywołało zrezygnowanie z uprawy tej rośliny przez ogromną liczbę gospodarstw. Jeszcze ważniejszym jednak czynnikiem hamującym rozwój produk-

cji gryki był system cen skupu. Cena skupu gryki w porównaniu do ceny skupu żyta kształtowała się jak 1:3. Przy dodatkowych korzyściach, jakie gospodarstwo rolne uzyskuje przy uprawie żyta, o których już wspomniano, dalsze inwestowanie w produkcję gryki stało się dla gospodarstw rolnych zupełnie nieopłacalne.

Skutki ujemnego działania przez szereg lat tych dwóch czynników są trudne do naprawienia, chociaż poczynając od roku 1964 zarysowuje się już pewna poprawa. Następuje ona przede wszystkim dzięki wznowieniu kontraktacji gryki. Daje to gospodarstwom rolnym prawo do zaopatrywania się w kwalifikowany materiał siewny, prawo do pierw-

zeństwa w nabywaniu nawozów sztucznych i uzyskaniu kredytów w kasach SOP-u. Plantatorzy mogą także liczyć na premie pieniężne w ramach organizowanych konkursów plantatorów gryki. Dalszą, istotną zachętą do uprawy gryki stała się zmiana cen skupu gryki. Nowa cena (900 zł za 100 kg gryki) spełnia już w jakimś stopniu konieczny warunek konkurencyjności ceny gryki w stosunku do innych, bardziej opłacalnych upraw. Podobne posunięcie w odniesieniu do uprawy grochu, dokonane przed kilkoma laty, przyniosło dość radykalną poprawę w skupie tego artykułu.

Czy podobnych efektów można się spodziewać i w skupie gryki? W roku 1964 zakontraktowano już 9,5 tys. ton gryki, a skup wyniósł 4,1 tys. ton. W 1965 roku zakontraktowano 11,4 tys. ton, a w pierwszym okresie dostaw, tj. do października br., skupiono 3,5 tys. ton, ziarna gryki. Trzeba tu jednak dodać, że te dwa ostatnie lata były raczej niekorzystne dla uprawy gryki ze względu na fatalne warunki atmosferyczne. Do roku 1970 przewiduje się zakontraktowanie 13,5 tys. ton gryki. Daje to w efekcie około 7 tys. ton kaszy. Nie jest to jeszcze ilość wystarczająca, by pokryć pełne zapotrzebowanie. Do wodzi jednak, że mimo wszystko istnieją warunki ponownego rozwoju uprawy gryki i produkcji kaszy gryczanej. Chodzi teraz o to, by wykorzystać umiejętnie wszystkie możliwości dalszego, szybkiego zwiększania tej produkcji.

JERZY NOCUN

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ANALIZA ROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW, ZJEDNOCZEŃ I MINISTERSTW

W nr 63 Monitora Polskiego ukazało się 5 zarządzeń Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i Ministra Finansów z dnia 3 listopada 1965 r.:

- 1) w sprawie ramowych wytycznych do przeprowadzania analizy rocznej działalności przedsiębiorstw handlu wewnętrznego (poz. 334),
- 2) w sprawie ramowych wytycznych do przeprowadzania analizy rocznej działalności zjednoczeń (poz. 335),
- 3) w sprawie ramowych wytycznych do przeprowadzania analizy rocznej działalności przedsiębiorstw budowlano-montażowych (poz. 336),
- 4) w sprawie ramowych wytycznych do przeprowadzania analizy rocznej działalności przedsiębiorstw przemysłowych (poz. 338),
- 5) w sprawie ramowych wytycznych do przeprowadzania analizy rocznej działalności ministerstw (poz. 337).

Wszystkie te wytyczne opublikowane zostały w formie odrębnych wydawnictw Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

WOJEWODZKIE ANALIZY SYTUACJI GOSPODARCZEJ I WYKONANIE PLANU

Dalsze zarządzenie Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i Ministra Finansów z dnia 3 listopada 1965 r. (Monitor Polski Nr 63, poz. 339) ustaliło ramowe wytyczne do przeprowadzania wojewódzkich analiz sytuacji gospodarczej i wykonania planu, również ogłoszone w formie odrębnego wydawnictwa Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

GOSPODARKA FINANSOWA NIEKTÓRYCH PRZEDSIĘBIORSTW ZBYTU I ZAOPATRZENIA

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 20 listopada 1965 r. ustalił zasady gospodarki finansowej niektórych przedsiębiorstw zbytu i zaopatrzenia objętych planowaniem centralnym. (Monitor Polski Nr 65, poz. 366).

Przedsiębiorstwa zbytu i zaopatrzenia tworzą i dysponują następującymi funduszami: 1) funduszem statutowym, 2) funduszem inwestycyjno-rentowym.

Poza tym przedsiębiorstwa zbytu i zaopatrzenia mogą również tworzyć i dysponować funduszem ryzyka i przecen oraz innymi funduszami na podstawie odrębnych przepisów.

Zyski przedsiębiorstw zbytu i zaopatrzenia dzielą się na: 1) odpisy na fundusz zakładowy, 2) wpłatę na rzecz jednostki nadrzędnej, 3) odpisy na fundusz inwestycyjno-rentowy, 4) odpisy na uzupełnienie własnych środków obrotowych.

Wykaz przedsiębiorstw i ich jednostek nadrzędnych, do których mają zastosowanie przepisy zarządzenia, zamieszczony został w załączniku do zarządzenia i obejmuje: 37 podlegających różnym resortom: central, hurtowni, biur zbytu itd.

Nowe zasady gospodarki finansowej wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1966 r.

PLANOWANIE I URUCHAMIANIE ŚRODKÓW NA FINANSOWANIE INWESTYCJI I KAPITAŁOWYCH REMONTÓW

Ukazały się dwa zarządzenia Ministra Finansów z dnia 26 listopada 1965 r. poświęcone:

- 1) sprawie planowania i uruchamiania środków na finansowanie inwestycji jednostek objętych lub rozliczających się z budżetem centralnym (Monitor Polski Nr 65, poz. 369)
- 2) sprawie planowania i uruchamiania środków na finansowanie inwestycji i kapitałowych remontów jednostek objętych lub rozliczających się z budżetami terenowymi (Monitor Polski Nr 66, poz. 374).

Zarządzenia zawierają przepisy wykonawcze wydane w związku z uchwałą nr 278 Rady Ministrów z dnia 28 października 1965 r. w sprawie zasad finansowania inwestycji i kapitałowych remontów jednostek państwowych (Monitor Polski Nr 61, poz. 318).

ROZLICZENIA ZWIĄZANE Z WEJŚCIEM W ŻYCIE NOWYCH ZASAD GOSPODARKI FINANSOWEJ PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Dalsze dwa zarządzenia Ministra Finansów z dnia 26 listopada 1965 r. dotyczą:

- 1) rozliczeń związanych z wejściem w życie nowych zasad gospodarki finansowej przedsiębiorstw państwowych objętych planowaniem centralnym (Monitor Polski Nr 65, poz. 367),
- 2) rozliczeń związanych z wejściem w życie nowych zasad gospodarki finansowej przedsię-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

**ŻYCIE** 7  
GOSPODARSTWO

Nr 1 (746) — 2.1.1966 r.

Worstw państwowego przemysłu terenowego i wykonawstwa inwestycyjnego objętych planowaniem terenowym (Monitor Polski Nr 66, poz. 375).

Pierwsze z tych zarządzeń normuje zasady i tryb rozliczeń z tytułu:

1) nadwyżek i niedoborów środków obrotowych na dzień 31 grudnia 1965 r. przedsiębiorstw i zjednoczeń objętych przepisami uchwały nr 276 Rady Ministrów z dnia 23 października 1965 r. w sprawie gospodarki finansowej zjednoczeń przemysłowych i grupowanych w nich państwowych przedsiębiorstw objętych planowaniem centralnym (Monitor Polski Nr 61, poz. 216);

2) wyposażeń w roku 1966 rachunku „B” funduszu rozwoju przedsiębiorstw objętych wspomnianą uchwałą;

3) nadwyżek i niedoborów środków obrotowych na dzień 31 stycznia 1966 r. przedsiębiorstw zaopatrzenia i zbytu oraz ich jednostek nadzórnych objętych przepisami wymienionego wyżej zarządzenia Ministra Finansów z dnia 20 listopada 1965 r. w sprawie gospodarki finansowej niektórych przedsiębiorstw zbytu i zaopatrzenia (Monitor Polski Nr 65, poz. 366);

4) nadwyżek i niedoborów środków obrotowych na dzień 1 stycznia 1966 r. przedsiębiorstw i zjednoczeń objętych przepisami uchwały nr 277 Rady Ministrów z dnia 28 października 1965 r. w sprawie gospodarki finansowej zjednoczeń budownictwa i grupowanych w nich państwowych przedsiębiorstw objętych planowaniem centralnym (Monitor Polski Nr 61, poz. 317).

W myśl drugiego zarządzenia, przedsiębiorstwa przemysłu terenowego i wykonawstwa inwestycyjnego, objęte planowaniem terenowym, obowiązane są sporządzić na podstawie zatwierdzonych sprawozdań finansowych za rok 1965 rozliczenie nadwyżek i niedoborów środków obrotowych na dzień 31 grudnia 1965 r. według wzoru stanowiącego załącznik do zarządzenia i przelać je w terminie do dnia 31 maja 1966 r. wydziałowi finansowemu prezydium rady narodowej, z której budżetem przedsiębiorstwo dokonuje rozliczeń, oraz w odpisie właściwemu oddziałowi banku finansującego i właściwemu zjednoczeniu.

Nadwyżki środków obrotowych przedsiębiorstwa odprowadzają na specjalny bankowy „rachunek rozliczeń nadwyżek i niedoborów” prezydium rady narodowej, niedobory zaś środków obrotowych zostaną sfinansowane przez właściwe prezydium rady narodowej z tegoż rachunku.

#### ZMIANY W JEDNOLITYM PLANIE KONT

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 26 listopada 1965 r. (Monitor Polski Nr 65, poz. 370) dokonał zmian w dotychczasowym jednolitym planie kont dla jednostek gospodarki społecznej (Monitor Polski z 1959 r. Nr 66, poz. 341 i z 1965 r. Nr 30, poz. 165). Zmiany te zaczęły obowiązywać od 1 stycznia 1966 r.

M. in. w wykazie kont wprowadzono konto fakultatywne „41 — Przeniesienie kosztów” i w zespolo 8 — Wyniki i fundusze konto 88 „Fundusze specjalne i rezerwy” zostaje zastąpione kontami „87 — Fundusze specjalne” i „88 — Rezerwy i dochody przyszłych okresów”.

Równocześnie zarządzenie dokonało zmian w komentarzu; w szczególności dodano nowe bądź zmieniło dotychczasowe paragrafy: § 26 a „41 — Przeniesienie kosztów”, § 41 „87 — Fundusze specjalne”, § 41 a „88 — Rezerwy i dochody przyszłych okresów”, § 48 „98 — Finansowanie inwestycji i remontów kapitalnych” itd.

#### WERYFIKACJA WYNIKÓW BILANSOWEGO NIEKTÓRYCH PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

W myśl zarządzenia Ministra Finansów z dnia 26 listopada 1965 r. (Monitor Polski Nr 65, poz. 371) w przedsiębiorstwach państwowych, dla których przepisy określające zasady ich gospodarki finansowej wprowadzają obowiązek weryfikacji wyników bilansowych przed dokonaniem ich ostatecznego rozliczenia, weryfikacji podlega wynik bilansowy przedsiębiorstwa, wykazany w sprawozdaniu finansowym sporządzonym na koniec roku (kalendarzowego lub gospodarczego), którego prawidłowość została stwierdzona zgodnie z wymaganiami zarządzenia Ministra Finansów z dnia 5 stycznia 1960 r. w sprawie badania i zatwierdzania sprawozdań finansowych przedsiębiorstw państwowych i udziału przedstawicieli organów finansowych i banków w tych czynnościach (Monitor Polski Nr 3, poz. 13).

Zarządzenie nie normuje weryfikacji wyniku bilansowego dla dokonania odpisów na fundusz zakładowy i inne fundusze o podobnym przeznaczeniu.

Dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów z dnia 25 lutego 1961 r. w sprawie weryfikacji zysków i strat niektórych przedsiębiorstw państwowych (Monitor Polski Nr 24, poz. 116) traci moc, z tym jednak, że mieć ono jeszcze będzie zastosowanie przy weryfikacji wyniku bilansowego za rok 1965.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

W PRAZEM znaczenia, jakie przywiązuje nauka polska do spraw rolnictwa, była grudniowa XXI Sesja Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. W oparciu o referat Sekretarza Wydziału V PAN — prof. dr A. LISTOWSKIEGO, ten najwyższy areopag nauki polskiej przedyskutował aktualną sytuację i zadania rolnictwa, a w związku z tym zadania nauki rolniczej i dyscyplin z tą nauką bezpośrednio i pośrednio związanych.

Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły oceny rolnictwa i warunków produkcji rolniczej nakreślonych przez prof. Listowskiego. Ocenili on warunki naszego rolnictwa jako trudne z uwagi na słabe gle-

by i kapryśny klimat, warunki pogarszające się na skutek ubytku ziemi przejmowanej na cele nierolnicze oraz dewastacji ziemi i wód śródlądowych przez przemysł. W tych warunkach wypadła nam rozważać rolnictwo intensywnie — innej drogi nie ma. Tym trudniejszym zadaniem staje się w tych warunkach nasze rolnictwo.

Rozpatrując rolnictwo jako główne ogniwo na linii przemysłu — rolnictwa — rolnictwo — przemysł rolniczo-przemysłowy, należy zdawać sobie sprawę, że ani to przedpole (zaopatrzenie w środki produkcji), ani przedłużenie rolnictwa (przetwórstwo) nie są na poziomie odpowiadającym obecnym potrzebom i poziomowi rolnictwa, co powoduje znaczne straty.

Zdaniem prof. Listowskiego wieś tradycyjna należy już do przeszłości, ale zmiany strukturalne rolnictwa nie mogą przebiegać zbyt szybko. Przyjęty, jedynie zresztą słuszny, kierunek na intensyfikację produkcji rolniczej, musi w konsekwencji zakładać zmiany powolne, ewolucyjne. Byłoby dużym uproszczeniem gdyby upatrywano model przyszłego rolnictwa w jakiejś uniwersalnej postaci spółdzielczej. Można sobie wyobrazić z jednej strony rozwój integralnie związanych z przemysłem bardzo intensywnych drobnych gospodarstw chłopsko-robotniczych — a obok nich duże zintegrowane przedsiębiorstwa rolnicze państwowe i spółdzielcze.

Szczególnie cenne w referacie prof. Listowskiego były akcenty humanistyczne. By zapobiegać nadmiernemu odpływowi młodości z rolnictwa trzeba stworzyć atrakcyjniejsze warunki pracy w tym zawodzie. Nakłady socjalno-kulturalne trzeba traktować równorzędnie z nakładami na produkcję. Trzeba dążyć by rolnictwo stało się zawodem z wyboru, a nie zawodem z przymusu.

Mówiąc o zamierzeniach na lata 1966–70, prof. Listowski określił plan rolnictwa na te lata jako realny, pod warunkiem, że będzie zapewnione pełne zaopatrzenie w środki produkcji. To zaopatrzenie należy rozumieć szeroko, a więc nie tylko nawozy i środki ochrony roślin itp., ale i budownictwo wiejskie, szeroki program zaopatrzenia wsi w wodę i inne. O znaczeniu wody w rolnictwie mówi najlepiej rok bieżący. Uzyskanie 19,4 g/ha zbóż zamiast planowanych 17,5 zawiązuje nam przede wszystkim opadom.

Referat podniósł również konieczność wznowienia prac komasacyjnych, przynoszących duże efekty społeczne i ekonomiczne.

Kluczową rolę, obok zaopatrzenia w środki produkcji, ma dla osiągnięcia zamierzonych wyników upowszechnianie wiedzy rolniczej we wszystkich formach i na wszystkich szczeblach. Należy przewidzieć, że po przekroczeniu pewnego poziomu produkcji (do którego już zbliżyliśmy się nakłady na rolnictwo (jeśli chcemy dalej podnosić wyniki) mogą być u nas wyższe niż w innych krajach, z uwagi na gorsze warunki naturalne. Stąd ogromna

rola nauki, która może przyczynić się do możliwie najmniejszego wzrostu tych kosztów przez zastosowanie zupełnie nowych rozwiązań w technice i technologii produkcji, a także w wyniku postępu w naukach biologicznych. Trzeba więc prowadzić badania nad ustalaniem optymalnych nakładów w naszych warunkach oraz uchwyceniem, gdzie są odchylenia od tego optimum.

A oto kilka kierunków badań szczegółowych niezbędnych do podjęcia lub kontynuowania:

- badania nad efektywnością nawożenia dużymi dawkami;
- zbadanie deficytu wody i sposobów jego usuwania;
- zagadnienie terminowości u-

FEL i inni dyskutanci. Zasady racjonalnej gospodarki wodnej z punktu widzenia potrzeb rolnictwa omawiał prof. E. CZETWERTYŃSKI.

Mówiąc o konieczności modernizacji rolnictwa, rozwoju mechanizacji itp. — wielu dyskutantów podnosiło konieczność jakościowej poprawy dostarczanych rolnikom środków produkcji. Mówili o tym prof. SZ. PIENIAŻEK, prof. K. DOBROWOLSKI i inni.

Prof. J. KIELANOWSKI rozwinął mocno podkreślony w referacie problem człowieka w produkcji rolnej, zwłaszcza kształcenie ludzi fachowych dla rolnictwa. Inni dyskutanci jak np. prof. M. BIRECKI, prof. W. GAJEWSKI oraz doc. B. GA-

## Uczeni o rolnictwie

by i kapryśny klimat, warunki pogarszające się na skutek ubytku ziemi przejmowanej na cele nierolnicze oraz dewastacji ziemi i wód śródlądowych przez przemysł. W tych warunkach wypadła nam rozważać rolnictwo intensywnie — innej drogi nie ma. Tym trudniejszym zadaniem staje się w tych warunkach nasze rolnictwo.

Rozpatrując rolnictwo jako główne ogniwo na linii przemysłu — rolnictwa — rolnictwo — przemysł rolniczo-przemysłowy, należy zdawać sobie sprawę, że ani to przedpole (zaopatrzenie w środki produkcji), ani przedłużenie rolnictwa (przetwórstwo) nie są na poziomie odpowiadającym obecnym potrzebom i poziomowi rolnictwa, co powoduje znaczne straty.

Zdaniem prof. Listowskiego wieś tradycyjna należy już do przeszłości, ale zmiany strukturalne rolnictwa nie mogą przebiegać zbyt szybko. Przyjęty, jedynie zresztą słuszny, kierunek na intensyfikację produkcji rolniczej, musi w konsekwencji zakładać zmiany powolne, ewolucyjne. Byłoby dużym uproszczeniem gdyby upatrywano model przyszłego rolnictwa w jakiejś uniwersalnej postaci spółdzielczej. Można sobie wyobrazić z jednej strony rozwój integralnie związanych z przemysłem bardzo intensywnych drobnych gospodarstw chłopsko-robotniczych — a obok nich duże zintegrowane przedsiębiorstwa rolnicze państwowe i spółdzielcze.

Szczególnie cenne w referacie prof. Listowskiego były akcenty humanistyczne. By zapobiegać nadmiernemu odpływowi młodości z rolnictwa trzeba stworzyć atrakcyjniejsze warunki pracy w tym zawodzie. Nakłady socjalno-kulturalne trzeba traktować równorzędnie z nakładami na produkcję. Trzeba dążyć by rolnictwo stało się zawodem z wyboru, a nie zawodem z przymusu.

Mówiąc o zamierzeniach na lata 1966–70, prof. Listowski określił plan rolnictwa na te lata jako realny, pod warunkiem, że będzie zapewnione pełne zaopatrzenie w środki produkcji. To zaopatrzenie należy rozumieć szeroko, a więc nie tylko nawozy i środki ochrony roślin itp., ale i budownictwo wiejskie, szeroki program zaopatrzenia wsi w wodę i inne. O znaczeniu wody w rolnictwie mówi najlepiej rok bieżący. Uzyskanie 19,4 g/ha zbóż zamiast planowanych 17,5 zawiązuje nam przede wszystkim opadom.

Referat podniósł również konieczność wznowienia prac komasacyjnych, przynoszących duże efekty społeczne i ekonomiczne.

Kluczową rolę, obok zaopatrzenia w środki produkcji, ma dla osiągnięcia zamierzonych wyników upowszechnianie wiedzy rolniczej we wszystkich formach i na wszystkich szczeblach. Należy przewidzieć, że po przekroczeniu pewnego poziomu produkcji (do którego już zbliżyliśmy się nakłady na rolnictwo (jeśli chcemy dalej podnosić wyniki) mogą być u nas wyższe niż w innych krajach, z uwagi na gorsze warunki naturalne. Stąd ogromna

#### Na łamach „GiAT”

### TEZY BIAŁOBRZESKIE

PRZESZŁO dwa lata temu redakcja „Gospodarki i Administracji Terenowej” zorganizowała dyskusję na temat przyspieszenia rozwoju małych miast. Podstawą dyskusji były tzw. „Tezy wawerskie”. Tezy te stały się początkiem wielu inicjatyw i decyzji w sprawach rozwoju małych miast. Najważniejszym ogniwem w łańcuchu decyzji i wniosków w tej sprawie jest decyzja o utworzeniu „funduszu miejskiego”, przeznaczanego na aktywizację małych miast, nie będących siedzibą powiatów. Na fundusz ten — przypomnijmy — składają się wpływy podatku od lokali, wpływy z gospodarstw rolnych pobierane w myśl przepisów o funduszu gromadzkim, wpływy z opłaty zdrowotkowej, a ponadto — dobrowolne świadczenia ludności, przedsiębiorstw państwowych i organizacji spółdzielczych oraz wpływy z funduszu gromadzkiego okolicznych miejscowości, przeznaczony na rozwój urządzeń miejskich i służących również potrzebom mieszkańców tych gromad.

W ostatnim, grudniowym numerze „Gospodarki i Administracji Terenowej”, opublikowana jest kolejna dyskusja, której przedmiotem były tym razem problemy powiatów słabo rozwiniętych. Dyskusję tę redakcja „GiAT” zorganizowała w Białobrzegach (woj. kielecki), prezentując jako podstawę dyskusji „Tezy białobrzezkie”. W tezach tych stwierdza się, że ok. 1/5 ogólnej liczby powiatów w Polsce charakteryzuje się nader niskimi wskaźnikami produkcyjnymi, pięciokrotnie niższymi od średniej krajowej, a równocześnie najniższym poziomem podstawowego zainwestowania, poziomem urządzeń komunalnych, urbanizacji, sieci dróg kołowych o twardej nawierzchni. Nie można pominąć faktu, że w powiatach tych na 100 ha użytków rolnych przypada najwięcej ludności rolniczej.

LEŚKI, nawiązali do sprawy intensyfikacji badań naukowych służących rolnictwu.

W dyskusji zabrał również głos Minister Rolnictwa dr M. JAGIELSKI. Wykazał on, że rozwój rolnictwa polskiego w ostatnich latach osiąga wskaźniki należące do najwyższych w świecie, co sprawia, że osiągamy niektóre wyniki w ciągu kilku lat w takim zakresie, na jaki inne kraje potrzebowałyby 10-letni. Dobre wyniki bieżącego roku, które zadowolają nie tylko obywateli opadom, lecz także wysiłkowi i umiejętnościom naszych rolników stwarzają nader korzystny start do następnego 5-letnia.

Do niektórych osiągnięć rolnictwa, w których rozwiązaniu można stwierdzić duży udział nauki rolniczej, Minister zaliczył:

● realizację szeroko zakrojonego planu nasennego, w oparciu o naukowo opracowaną ocenę i rejonizację odmian;

● osiągnięcie przełomu w produkcji ziemniaków, duży wzrost ich plonów w wyniku wyhodowania zdrowych sadzonek, zorganizowanie ich reprodukcji i wymiany;

● mapy glebowe IUNG stanowią podstawę racjonalnego rozdziału nawozów mineralnych;

● IHAR wyhodował wiele cennych odmian zbóż, ziemniaków i innych roślin;

● są już wyniki zespołowych badań nad uprawą jednolitej buraki cukrowej, co daje dużą oszczędność na robociznie tej pracochłonnej uprawy;

● coraz precyzyjniejszy system ochrony sadow, duże osiągnięcia w produkcji truskawek i krzewów jagodowych — w oparciu o wyniki badań Instytutu Sadownictwa;

● szeroki program paszowy realizowany w oparciu o wyniki badań Instytutu Zootechniki, Weterynarii oraz placówek badawczych PAN;

● rozwój inseminacji krów w oparciu o wyniki prac naukowych Instytutu Zootechniki, zwłaszcza oceny wartości zwierząt hodowlanych;

● duże osiągnięcia w walce z gruźlicą, zlikwidowanie przyczyny przy wykorzystaniu wyników prac Instytutu Weterynarii i innych.

Badania naukowe stały się już u nas jednym z ważnych ogniw rozwoju sił wytwórczych w rolnictwie. Na zakończenie swego wystąpienia Min. Jagielski wysunął szereg postulatów pod adresem nauki w kierunku rozwiązania aktualnych i przyszłych problemów rolnictwa, które wymagają badań naukowych nie tylko ze strony naukowców rolników lecz także z innych dyscyplin nauki.

J. S.

Aktywizacja powiatów słabo rozwiniętych musi być oparta — stwierdza „Tezy białobrzezkie” — na stworzeniu odpowiednich bodźców. Postuluje się więc utworzenie na zasadzie dotacji z budżetu Państwa „funduszu aktywizacji małych miast i powiatów nierozwiniętych gospodarczo” (niezależnie od istniejącego już obecnie „funduszu miejskiego”). Fundusz ten w wysokości 1–1,5 mld zł (w skali planu 5-letniego) powinien być wydatkowany przede wszystkim na inwestycje szybko rentujące i dające zatrudnienie wzrastającym zasobom siły roboczej na terenie tych powiatów.

Aktywizacja gospodarcza wspomnianych powiatów powinna być oparta na inwestycjach przemysłu terenowego, spółdzielczego, a także rozwoju chałupnictwa i rzemiosła. Inwestycje przemysłu kluczowego mogą być brane pod uwagę tylko w wyjątkowo korzystnych przypadkach (niskie koszty realizacji i eksploatacji, bezpośrednio powiązanie z siecią linii kolejowych oraz położenie w korzystnej odległości transportowej w stosunku do podstawowych regionów przemysłowych kraju).

Uprzemysłowienie nie jest jedyną drogą aktywizacji gospodarczej

## Nomenklatura stanowisk i wynagrodzenie pracowników służb ekonomicznych

Zdarzyło się w pewnym przedsiębiorstwie, że na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych powołano wykwalifikowanego i doświadzonego ekonomistę, który dotąd pełnił funkcję zastępcy dyrektora do spraw administracyjnych. Zmiana stanowiska i chyba awans ujemnie odbiły się na zarobkach owego ekonomisty; na nowym stanowisku jego zarobek był w skali miesięcznej o 500 zł mniejszy. Nie było to jednak zjawisko powszechne, gdyż w innych przedsiębiorstwach powstawanie służb ekonomicznych połączone było z polepszeniem sytuacji materialnej pracujących tam ekonomistów. Prowadziła jednak — jak widać — do wolności w zakresie regulowania wynagrodzenia pracowników służb ekonomicznych, która już w krótkim czasie powinna być usunięta.

Zgodnie z odpowiednim postanowieniem uchwały Rady Ministrów nr 224 poszczególnie resorty miały (w porozumieniu z Komitetem Pracy i Placy) wydać zarządzenia regulujące tę kwestię. Wytyczne przewodniczącego Komitetu Pracy i Placy nr 26 z dnia 28.11.65 r. „W sprawie nomenklatury stanowisk, wymaganych kwalifikacji oraz wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w służbach ekonomicznych” zawierają generalne wskazówki dla rozwiązań resortowych. Oto niektóre ustalenia tego dokumentu.

Nomenklatura stanowisk służby ekonomicznej jest następująca: 1) w zjednoczeniach: zastępca dyrektora — naczelny ekonomista; 2) w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlano-montażowych: a) zastępca dyrektora — główny ekonomista, b) kierownik działu ekonomicznego z tytułem główny ekonomista lub w uzasadnionych przypadkach — główny księgowy, pełniący funkcję głównego ekonomisty z tytułem główny ekonomista; 3) w biurach projektów i centralnych biurach konstrukcyjnych — główny ekonomista.

Dotychczasową nomenklaturę stanowisk według nazewnictwa ekonomisty, st. ekonomista zastępuje się nomenklaturą według nazewnictwa funkcyjnego — referent ekonomiczny, st. referent ekonomiczny itd.

Do służby ekonomicznej (obok wymienionych na wstępie) zalicza się również stanowiska: głównego

księgowego i jego zastępcy, kierownika działu ekonomicznego w zjednoczeniu, kierownika działu ekonomicznego, sekcji lub samodzielnych pracowników działu w przedsiębiorstwach, referenta i st. referenta ekonomicznego, rewidenta, st. rewidenta itp.

Od osoby zajmującej stanowisko głównego ekonomisty — zastępcy dyrektora wymagane są kwalifikacje: a) wyższe wykształcenie ekonomiczne lub inne wyższe (inne, tzn. dające zakres wiadomości i umiejętności wymaganych od służby ekonomicznej) i 7 lat praktyki, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym lub na stanowisku samodzielnym, albo b) średnie wykształcenie ekonomiczne lub inne średnie i 10 lat praktyki, w tym 7 lat na stanowisku kierowniczym w służbie ekonomicznej. Wynagrodzenie na tym stanowisku — płaca zasadnicza jak naczelnego inżyniera — zastępcy dyrektora do spraw technicznych.

Od osoby zajmującej stanowisko kierownika działu ekonomicznego pełniącego funkcję głównego ekonomisty wymagane są kwalifikacje: a) wyższe wykształcenie ekonomiczne lub inne wyższe i 7 lat praktyki, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym w służbie ekonomicznej, albo b) średnie wykształcenie ekonomiczne lub inne średnie i 10 lat praktyki, w tym 7 lat na stanowisku kierowniczym w służbie ekonomicznej. Wynagrodzenie — płaca zasadnicza — jak dla naczelnego inżyniera — zastępcy dyrektora do spraw technicznych. Stanowisko to może być utworzone tam, gdzie nie utworzono stanowiska zastępcy dyrektora — głównego ekonomisty.

Wytyczne zalecają wprowadzenie stanowiska głównego ekonomisty kierownika działu w przedsiębiorstwach przemysłowych IV, V i VI kategorii ogólnopanstwowej, w przedsiębiorstwach remontowo-budowlanych zaliczanych do II, III, IV kategorii, w spółdzielczych jednostkach organizacyjnych, których problemy ekonomiczne są zbliżone do występujących w wymienionych przedsiębiorstwach. W przedsiębiorstwach kategorii wyższych niż wymienione powyżej ekonomista jest jednocześnie zastępcą dyrektora do spraw ekonomicznych.

Z. M.

*Zyczenia Świąteczne i Noworoczne*

wszystkim odbiorcom naszych kosmetyków „KAMELIA” i wyrobów chemicznych

składa

SPÓŁDZIELNIA PRACY „HYDROCHEMIA”  
Warszawa, ul. Złota 61

KE 1

**Nr 1 (746) — 2.I.1966 r.**

**A**MERYKAŃSKIE Zrzeszenie Rande Corporation w oparciu o przewidywania wybitnych specjalistów amerykańskich i europejskich przeprowadziło w latach 1963—1964 badania zmierzające do ustalenia prawdopodobnych tendencji i zdarzeń w przyszłości w wybranych dziedzinach nauki i techniki. Zapoznajmy się z niektórymi wynikami tej inicjatywy.

**Świat w 1984 roku.** Rolnictwo zautomatyzowane, zaopatrzone w odsoloną wodę morską, zwiększy produkcję do niezbędnego poziomu. Współczynnik rodnosci ludzkiej będzie mały dzięki skutecznej regulacji płodności. W dziedzinie medycyny powszechne będzie przeszczepianie narządów, wszczepianie protez elektronicznych, a leki kształtujące osobowość będą szeroko stosowane i akceptowane. Złożone maszyny uczące wejdą do powszechnego użytku Biblioteki automatycznie dokonujące selekcji i odtwarzające właściwe materiały ułatwiające prowadzenie prac badawczych. Działalność światłowat satelitarny system łączności, wyposażony w automaty tłumaczące. Automatyzacja obejmie rozległy wachlarz zastosowań od usług do niektórych decyzji na szczeblu kierowniczym (rządowym). Powstanie stała baza na księżycu. Wyruszą wyprawy na Marsa i Wenus. Uruchomione zostaną laboratoria w dalekiej przestrzeni kosmicznej. Napęd jądrowy oraz jonyowy statków kosmicznych osiągnie stadium realizacji.

**Świat w 2000 roku.** Uzyska się nowe źródła wyżywienia przez zagospodarowanie mórz na szeroką skalę oraz produkcję białka syntetycznego. Energia termojądrowa znajdzie zastosowanie w przemyśle. Nastąpi eksploatacja surowców z dna morską. Lokalna regulacja pogody wyjdzie ze stadium doświadczalnego. Ludność zostanie ogólnie uodporniona na choroby bakteryjne i wirusowe. W laboratoriach wytworzone zostaną sztuczne pierwociny życia. Wady dziedziczne korygowane będą drogą molekularną. Osiągnięty zostanie dalszy postęp automatyzacji i rozszerzenie jej zastosowań. Zostanie opracowany język światowy. Na księżycu rozwinię się górnictwo oraz produkcja paliw. Ludzie wyjadą na Marsa i założą tam stałe automatyczne stacje badawcze. Na ziemi funkcjonować będzie sieć transportu balistycznego. Stanie się możliwa regulacja warunków meteorologicznych.

Oczywiście nie można brać tych przewidywań dosłownie, gdyż dotyczą one odległej przyszłości, nawet jeśli są one dziełem osób jak najbardziej kompetentnych. Wynik przewidywań jest tu raczej wytworem intuicji naukowca niż naukową metodą. Stan faktyczny, który ma nadejść, może odbiegać od przewidywań. Ale czy to będą duże różnice? Jeśli człowiek, a przede wszystkim uczone i badacz, skieruje właśnie tam swoje zainteresowania? Czy urzeczywistnienie tej wizji nie będzie zależało głównie od nakładu środków finansowych na ten cel?

**Nakłady finansowe.** Choć brak na razie dokładnego rachunku ekonomicznego, który umożliwiłby ustalenie efektywności nakładów finansowych na badania, to jednak uważa się powszechnie, że nakłady te to najbardziej opłacalne inwestycje. Ale są to inwestycje na rzecz przyszłości. Stąd praktycznej decyzji towarzyszy pytanie: w jakim stopniu teraźniejszość może lub musi ponieść ofiarę na korzyść przyszłości?

Wskazówką pomocniczą jest informacja, ile przeznaczają na ten cel inne państwa. Rozmiary wydatków przeznaczone na badania wykazuje się jako część dochodu narodowego brutto. W roku 1964 wydatki te wynosiły: ZSRR — 3,8%; USA — 3,8%; Wielka Brytania — 3,7%; Japonia — 3%; Francja — 2,2%; NRF — 2,2%; Polska — 1,15%. W roku 1962 w liczbach bezwzględnych wydano w dolarach: USA — 16 mld, W. Brytania 1,68 mld, NRF — ok. 1 mld, Francja — ok. 1 mld. Średnioroczne tempo wzrostu nakładów w latach 1959—64: Japonia — 31%, Francja — 25% — ZSRR — 21%, NRF — 18%, Belgia — 17%.

**W Polsce** w latach 1961—65 na badania wydano ok. 26,2 mld zł. Średnioroczne tempo wzrostu w tym okresie wynosiło około 11%. A dla

## TECHNIKA: ludzie i rzeczy

# Badania a gospodarka

STANISŁAW REMBISZ

krajów najbardziej rozwiniętych w ostatnich latach średnie tempo wzrostu wydatków na badania wynosiło ok. 20%, przy czym kraje usępujące tym najlepszym mają większą dynamikę nakładów. Trudno przewidzieć jak zjawisko to kształtować się będzie w przyszłości, ale na pewno wymaga bacznej obserwacji wobec przewidywań, że w 2000 roku 20% ogółu zatrudnionych prowadzić będzie badania (!).

### ZBLIŻANIE PRAKTYKI DO TEORII

Zwróćmy uwagę na zestawienie, które zilustruje nam, jak dynamicznie skracają się czasy odkrycia do jego zastosowania: 102 lata (1727—1829) dla fotografii, 56 lat (1820—1876) dla telefonu, 35 lat (1867—1902) dla radia, 14 lat (1922—1936) dla telewizji, 14 lat (1926—1940) dla radaru, 6 lat (1939—1945) dla bomby atomowej, 5 lat (1948—1953) dla tranzystorów, 1 rok (1960—1961) dla laserów.

Ta dynamika mówi wiele, zwłaszcza przy rozstrzygnięciu takich kwestii jak: czym jest nauka w sensie jej wpływu na rzeczywistość? W jakim związku pozostają badania z siłami wytwórczymi? itp.

Badania przyczyniają się do wzrostu poziomu życia społeczeństw i decydują o narodowym prestiżu. Stale wzrastające na nie nakłady finansowe uszczuplają zrazu sumy dochodu narodowego. Są to wystraszające powody, dla których społeczeństwa za pośrednictwem państwowych instytucji, wykazują żywe zainteresowanie treścią badań i stosowaniem ich wyników. W ten sposób rządy stanęły wobec konieczności prowadzenia polityki naukowej i technicznej postępu, organizowania akcji na rzecz rozwoju badań i wykorzystania wyników.

Na razie — niestety — formy tej polityki w świecie nie zostały jasno określone. Działanie rządów w szerzej skali na tym polu znane jest, jak dotąd, w postaci akcji spontanicznych, typu konkurencyjnych reakcji. W ten sposób rozwija się elektronika, prace nad wykorzystaniem energii jądrowej i nad opóźnianiem przestrzeni kosmicznej. Zaangażowano i dalej angażuje się środki na szeroką skalę głównie dlatego, że ktoś, kiedyś zrobił to pierwszy.

Trudno metodę tę uznać za właściwą, szczególnie przez kraj, który nie jest mocarstwem. Jednakże zmusza to do realizmu i przyjęcia czynnej postawy. Trzeba bowiem doceniać i oceniać, a przede wszystkim poszukiwać i ustalać własne, narodowe kierunki działalności badawczej.

### PRAKTYCY I BADACZE

W sytuacji, kiedy wyniki badań stają się podstawą działalności, osoby podejmujące praktyczne decyzje (szczególnie w zakresie gospodarczym) nie mogą nie interesować się nauką. Rozwijanie badań przez przeznaczanie środków i stawianie praktycznych celów, szukanie korzyści doradczych i tych, które nauka przyniesie może w przyszłości, adaptacja naukowych wiadomości do praktyki, systematyczne i stanowcze skracanie dystansu oddzielającego praktykę od nauki — stanowią obecnie istotne zadanie w działalności zarządzającego.

Sprzającą okolicznością dla osoby podejmującej wiążące decyzje jest to, że koszty badań wzrastają w miarę, jak treść tematyki badawczej zbliża się do praktyki. Największe bowiem sumy pochłaniają badania rozwojowe. A tu zarządzający spotyka już tematykę dostępną mu. Może osobiście i naczynie stwierdzić stan prac. Przed podjęciem decyzji może zastosować ekonomiczne obliczenia, może przewidzieć skutki zastosowania naukowych wiadomości do praktyki.

Na drugim biegunie znajdują się tzw. wolne badania podstawowe. Należą one w zasadzie wyłącznie do kompetencji uczonych. Wpływ tych badań na rozwój nauki, a także na praktykę jest istotny, zaś procent wydatków w stosunku do ogólnych nakładów na badania — znikomy. Ryzyko finansowe jest więc niewielkie.

Stala i jakby coraz większa płynność sytuacji zarówno w zjawiskach praktycznych, jak i teoretycznych, zawsze połączona z istnieniem jakiegoś dystansu między tymi dwoma grupami zjawisk, stwarza potrzebę ustalania ścisłej i trwałej łączności. Ale nawiązanie i zachowanie bliskiego kontaktu pomiędzy praktykami i badaczem nie jest łatwe.

Praktyk działa w innym „świecie” niż badacz. Jego decyzje muszą być stanowcze. Często kieruje się on zasadą, że „lepsze jest wrogiem dobrego”. Badacz jest w odmiennej sytuacji. Rozpoznaje zjawiska. Badania przynoszą mu tym obfitość pomyśli, im jego wyprawy w nieznane są odleglejsze. Jego sądy są ostrożne, a decyzje powściągliwsze.

Sytuacja ta spowodowała, że organizmy państwowe, gospodarcze i inne uwzględniają w swej strukturze — organizacje, które zajmują się sprawami postępu naukowego i technicznego. Personalne komitety powołuje się do gruntownego przygotowania fachowe, a jednocześnie umiejętność nawiązania łączności z badaczami i korzystania z ich najnowszych osiągnięć. Znajac z jednej strony cele praktyczne, a z drugiej możliwości naukowe, komórki te stanowią cenny pomost między praktyką i nauką. Dają duży wkład w przygotowanie decyzji. Wyznaczają praktyczne nowe drogi i perspektywy.

### ZBLIŻANIE TEORII DO PRAKTYKI

W ostatnich dziesięcioleciach elektronika, badania nad wykorzystaniem energii jądrowej i badania prowadzące nad opóźnianiem przestrzeni kosmicznej — zadziwiają świat obfitością wyników. Wpływ tych osiągnięć na świat, w którym żyjemy, ocenę będą w stanie dopiero przyszłe pokolenia, przede wszystkim zaś historycy, kiedy ustalą będzie przyczyny i skutki zaistniałych zdarzeń, borykających się z ich zagęszczeniem, dużą płynnością układów itp.

Nietrudno jednak dostrzec, że elektronika, energia jądrowa i próby opóźniania kosmosu służą celom praktycznym, mają ścisły związek z obronnością narodową, współuczestniczą w bezwzględnej rywalizacji o wzrost narodowego prestiżu (i temu w głównej mierze za wadzającą tak wielkie nakłady finansowe). Jeśli ponadto uwzględnimy, że działania w sprawach obrony (branie do kuchni i szczególnie w przypadku wielkich mocarstw) wykluca „samouwieblenie” — dochodzimy do wniosku, że wyznaczanie działalności badawczej ściśle ustalonych praktycznych celów oraz stanowcze egzekwowanie wyników nie tylko nie jest dla badań przeszkodą, ale prowadzi wręcz do wzmożenia wydajności pracy badawczej.

Spostrzeżenie to jest zresztą zgodne z ogólną zasadą wszelkiego sprawnego działania. W myśl tej zasady punktem wyjścia jest jasno określony cel. Pogląd taki jest dziś powszechny w krajach, gdzie nauka i praktyka usilnie zmniejszają dzielący je dystans. Twierdzi się tam, że stawianie hańce celów praktycznych ożywia badania, czyniąc je wydajniejsze tak dla praktyki, jak i dla samej nauki. W świetle tego stwierdzenia zdziwić może, że próby zbliżenia nauki do praktyki uważa się u nas niekiedy za ograniczanie naukowej twórczości (Polityka nr 40 — 1965 r.).

Wspomniane dziedziny (elektronika, energia jądrowa, przestrzeń

kosmiczna) stanowią również ilustrację, jak koncentruje się środki w działalności badawczej. Na niewielkim obszarze tematycznym zgromadzone znaczne zasoby materialne i ludzkie. Fizyczne prawo o skuteczności nacisku na zależności od wielkości siły potwierdza swe istnienie. We wszystkich dziedzinach badań, od których oczekuje się praktycznych wyników, zasada koncentracji jest obecnie przestrzegana z całą surowością.

### SKOŃCZMY Z „PRZETWARZANIEM”

Znana ułomność ludzka: skłonność do przetwarzania cudzych i własnych osiągnięć dokonanych w przeszłości, jeśli nie jest należyście kontrolowana i gdy reakcja przychodzi zbyt późno — staje się bardzo dotkliwa w działalności badawczej. Pozornie mogłoby się wydawać, że wysiłek ten w tej dziedzinie działalności nie jest społecznym daremny, ale pogląd taki nie jest słuszny. Traktując bowiem wyniki badań jako monetę wymienną i rozważając problem w sensie społecznego bilansu: strat i zysków — do odnotowania pozostają tylko straty. Argument, że wysiłek taki zaliczyć można na konto rozwijania szeroko pojętej oświaty również nie wytrzymuje krytyki. Kształcenie należy w szkołach i na uczelniach, a uzupełnianie wiadomości na kursach, sympozjach, w domu. Pracownicy badawcze rozwijając swoje wybrane problemy praktyczne, tym bardziej, że organizmy państwowe dla kształcenia podejmują w coraz większym stopniu prace badawcze nie tylko par excellence teoretyczne i nie tylko związane z procesami dydaktycznymi i rozwojem nauki, lecz także zgodnie z potrzebami gospodarki, obronności itp.

**Przetwarzanie rzeczy starszych, zwane niekiedy odzwierciedlaniem lub doganianiem (co przypomina pogoni żółwia za jaguarem), szczególnie gdy zjawisko to przybiera zbyt wielkie rozmiary — wymaga zdecydowanego przeciwdziałania.** Antydotum stanowi: przede wszystkim progresywne użyczenie zadania, stawiane w sposób problemowo-kompleksowy (to z kolei prowadzi do nowoczesnej organizacji badań, zwanej przemysłową). Ostatecznie decydować powinna optymalność.

Istnieje ciągłość działalności badawczej. Jednakże ciągłość ta ze względu na różnice w charakterze pracy badawczy dzieli się na badania: podstawowe, stosowane i rozwojowe. Jest rzeczą ważną, by w ciągu tego nie było przerw, ale jest nie mniej ważne, by jego poszczególne ogniewa były rozbudowane proporcjonalnie do rzeczywistych potrzeb. Warto tu nadmienić, że Stany Zjednoczone dopiero w ostatnich dziesięcioleciach zwiększyły wydatki na badania o charakterze teoretycznym, a przecież trudno przypisać amerykańskiemu przemysłowi brak postępu technicznego w przeszłości.

Oczywiście w grę wchodzi tu wykorzystanie dorobku światowego, a przede wszystkim europejskiego. Ale to przecież mógł robić każdy rozwinięty kraj europejski. Zatem, jak się zdaje, teoria nie była mocną stroną amerykańskiego przemysłowca przy rozważaniu korzyści jakie przynosiła nauka. Nie interesowały go teoretyczne aspekty nauki, lecz jej konkretna wartość, mierzona ilością dolarów i dlatego budował fabryczne laboratoria badawcze. Wydatki przemysłu amerykańskiego na badania w roku 1959 kształtowały się następująco: podstawowe — 4 proc., stosowane — 20 proc., rozwojowe — 76 proc. Dziś, kiedy rozumiano potrzebę, zarówno przemysł, jak i państwo rozwijają dynamicznie badania podstawowe. A w naszej ewolucji zaczęto raczej od rozwoju badań teoretycznych.

### GDZIE POTRZEBA INŻYNIERÓW?

Badania rozwojowe należą w zasadzie wyłącznie do kompetencji przemysłu. W przemyśle zmniejsza się systematycznie proporcje sił zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, zwiększa się proporcjonalnie ilość sił zatrudnionych w działalności badawczej. Tworzy się nowoczesne organizmy badawcze organizowane precyzyjnie. Samo bowiem nasylenie przemysłu nawet dużą ilością wykształconej kadry nie tworzy jeszcze postępu. Pogląd, że inżynier zatrudniony w produkcji tworzy postęp — to już anachronizm.

Wcielanie tego poglądu w życie powoduje marnotrawienie środków zainwestowanych w wykształcenie kadry i powoduje stagnację postępu. Czym bowiem byłaby kadra, gdyby nawet miała kwalifikacje na miarę uczonych, jeśli nie będzie należała do zorganizowanej, bez niezbędnych środków, bez badawczej koncepcji i celu? Będzie tylko luźnym zbiorowiskiem w sensie możliwości prowadzenia studiów. Połączoną ją prozaiczne potrzeby chwili, urzędnicze biurka i funkcje. Obecnie tworzy się w świecie mocne przemysłowe zaplecza badawcze, które podejmują we właściwych proporcjach prace badawcze, rozwojowe, stosowane i podstawowe. W takim zapleczu badawczym zatrudnia się dziś gros wysoko kwalifikowanej kadry.

Można narzekać na przemysł, że produkuje wyroby przestarzałe i złej jakości, że nie przejawia innowacji i nie wprowadza innowacji, można się oburzać na brak zainteresowania wykorzystaniem wynalazków i naukowych wiadomości. Ale kto ma to robić? Przecież informacja naukowa czy wynalazek, to zaledwie myśl, koncepcja. Przemienienie tego w użyteczną rzeczywistość narażać trudności wysokiego rzędu. Kto ma dbać o to, by fabryczny wyrób podlegał ciągłej ewolucji? Kto przewidzi i opracuje nowy wyrób w przypadku utraty rynku przez stary wyrób? Kto zapewni wzrost wydajności pracy?

Brak własnej twórczości pokrywać można zagranicznymi licencjami, ale w jakich rozmiarach jest to możliwe i uzasadnione? W zasadzie jest to sposób tylko na krótką metę; po pierwsze: żadna firma zagraniczna nie odstępuje dorobek firmy konkurencyjnej, gdy jest na szczytach największych rozwiązań, a tylko te mają wartość największą. Po drugie: licencja, owszem i co dalej? Postęp nie czeka na nadążanie ostatniego.

Wydaje się, że licencja jest ważnym środkiem do skrócenia dystansu, ale już przed jej otrzymaniem należałoby rozwijać własne badania, których celem powinno być: rozwijanie przyszłościowej, konkurencyjnej w stosunku do zaplanowanej licencji (wówczas sprawniejsza będzie również zaadaptowanie wiadomości uzyskanych z obecnej licencji).

\*

Przemocny wpływ nauki na prawie wszystkie dziedziny życia i działalności człowieka powoduje dalszy jej dynamiczny rozwój. Nauka staje się jednym z centralnych zjawisk współczesnego świata. Jest treścią życia badawcy. Zapewnia źródła utrzymania znacznym zastępem różnych pomocników i samymi badaczami. Zaprzęta umysły kierowników państwowej nauki oraz działaczy społecznych i gospodarczych. Człowiek chce działać sprawnie, żyć dostatniej i ciekawiej. Dążenia te dawno przekroczyły ciasne opłotki uprzywilejowanych jednostek i niełącznych grup. Badania i nauka stały się sprawą szerokiego ogółu.

Istnieje potrzeba uznania w pełni tezy iż o postępie w gospodarce decydują badania. Dotyczy ona zarówno technologii wytwarzania, jak i podejmowania decyzji. Badania stanowią dziś punkt wyjścia, szczególnie do działalności przemysłowej. Wyrób, który liczy się obecnie na światowym rynku powstaje dopiero jako wynik długich i wnikliwych studiów.

Troska o właściwe rozmiary badawczego zaplecza, o sprawną jego organizację, o wydajne działanie — jest troską o gospodarkę. Pojęcie gospodarka narodowa rozumiane być musi łącznie z badaniami.

## Pamięci profesora

# OSKARA LANGE

**S**TARANIEM Czechosłowackiego Towarzystwa Ekonomicznego oraz Ośrodka Kultury Polskiej odbyło się w Pradze w dniu 30 listopada br. spotkanie poświęcone znaczeniu dzieła prof. Oskara Langego dla rozwoju myśli ekonomicznej w krajach socjalistycznych. Ogólnej charakterystyce działalności i spuścizny naukowej prof. Langego poświęcone zostało wystąpienie prof. dr. Zofii Moreckiej z Uniwersytetu Warszawskiego, doc. dr. inż. Jarosława Habra z Czechosłowackiej Akademii Nauk mówił o dorobku profesora w dziedzinie zastosowania matematyki do ekonomii. Obydwójce referenci odpowiadali na pytania zebranych dotyczące rektorycznych złożeń życia i działalności prof. Langego. Miały też miejsce wystąpienia uczestników podkreślające znaczenie osiągnięć profesora dla konkretnych dziedzin nauki.

Referat prof. Moreckiej składał się z czterech części. Pierwsza zawierała omówienie działalności naukowej, politycznej i państwowej prof. Langego; druga dawała ogólną charakterystykę jego twórczości naukowej; trzecia — bardziej szczegółowe omówienie problematyki racjonalności gospodarowania w warunkach socjalizmu oraz modelu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej; wreszcie — ostatnia traktowała o znaczeniu dorobku profesora dla nauki polskiej.

Przy ogólnym charakterystyzowaniu twórczości naukowej prof. Langego podniesione zostały przede wszystkim specyficzne jej cechy, a więc wszechstronność tematyki, nasylenie ideologicznymi aspektami, nawet bardzo sformalizowanych rozważań, silne zaangażowanie w sprawy socjalizmu przy jednoczesnym uprawianiu tzw. otwartego marksizmu, sięgającego śmiało po nowe metody badawcze i ujęcia, wykorzystującego rzeczywiste osiągnięcia naukowe wszelkich dyscyplin i kierunków dla wzbogacenia własnej nauki. Podkreślony został rzadki dar dokonywania wielkich syntez opartych m.in. na doskonałej orientacji w szczegółach rzeczywistości, umiejętność snoknien i oceny wydarzeń z perspektywy praw rozwoju społecznego i jednocześnie doceniaania doradnych potrzeb i aktualnych możliwości. Słono miejsce poświęcono omówieniu poglądów prof. Langego co do roli nauki w budowaniu i funkcjonowaniu społeczeństwa socjalistycznego, co do konieczności zapewnienia tej roli, co do potencjalnych i rzeczywistych konfliktów rodzących się na tym tle między teorią a praktyką, wreszcie — co do szczególnej roli nauki ekonomii i ekonomistów.

Problemy racjonalnego gospodarowania w warunkach socjalizmu oraz zagadnienia modelu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej traktowane zostały jako egzemplifikacja metody wieloletniej pracy naukowej, która w sposób wyjątkowo jasny i precyzyjny, przy pomocy różnych narzędzi badawczych, podparła i uogólniła ogólny rozważań teoretycznych i konkretnych analiz polityki gospodarczej podstawowej idei badawczej.

Znaczenie działalności i twórczości prof. Langego dla polskiej społeczności ekonomicznej przedstawione było z dwóch punktów widzenia. Pierwsze to przyjęcie już dziś przez naukę polską wielu z metod profesora do powszechnego stosowania w pracach naukowych i dydaktycznych. Drugie — szczególnie ważne ze społecznopracowniczego punktu widzenia — to przykład człowieka o wielkim umyśle i wiedzy, o światowym autorytecie i zaszczytnych stanowiskach, a jednocześnie skromnego, pracowitego, tolerancyjnego i uczynnego.

(Referat doc. Jarosława Habra zamieścimy w następnym numerze).

Z. M.

## PRAWO DLA ŚWIATA PRACY

**P**ONAD 8 milionów obywateli Polski Ludowej zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej stanowią świat pracy, którego obowiązki i uprawnienia związane ze stosunkiem pracy — jednym z reguł źródłem utrzymania — uregulowane są olbrzymią ilością przepisów prawnych, rozrzuconych w bardzo licznych aktach prawnych. Elementarna orientacja w tych uprawnieniach i obowiązkach, to nie tylko orientacja w sprawach pracy i płacy, należnych świadczeń społecznych, ale również orientacja w szeroko rozumianej pozycji prawnej pracownika — współgospodarza zakładu pracy. Są to dwa podstawowe aspekty prawnej regulacji stosunku pracy, które w równej mierze określają postawę człowieka pracy w warunkach społeczeństwa socjalistycznego.

Dlatego można mówić z całą ścisłością, że potoczna znajomość prawa staje się w socjalistycznym sys-

temie wykładnikiem funkcji ustrojowych, tworzy sprzężenie zwrotne z działalnością organów państwowych powołanych do stosowania prawa. A więc kultura prawną związaną ze stosowaniem prawa tworzy i organ państwowy stosujący to prawo i obywatel, który swoją postawą, swoją orientacją w zakresie przysługujących mu uprawnień i obowiązków, może istotnie wpływać na treść i kształt prawa działającego. Zależność ta szczególnie ostro występuje w naszym systemie w stosunkach pracy, które z racji swego cywilno-prawnego charakteru, równości pozycji stron, majątkowego charakteru stosunku pracy z jednej strony, z drugiej strony — pozycji współgospodarza zakładu pracy, prowadzą do tego, że stosunki pracy mogą funkcjonować prawidłowo pod warunkiem obustronnej znajomości prawa.

Refleksje te nasuwa praktyka. Co pewien czas prasa nasza donosi o szeregu nadużyć związanych ze stosowaniem prawa pracy. Szczególnie drastyczne są informacje z przeprowadzonych kontroli w ramach prokuratorskiego nadzoru ogólnego nad przestrzeganiem pra-

wa przez organy państwowe. Ale postulowanie zwiększonego ogólnego nadzoru prokuratorskiego w żadnym przypadku nie rozwiązuje problemu. Potrzebna tu jest systematyczna, pionierska praca w zakresie popularyzacji obowiązującego prawa pracy; popularyzacji, która powinna dotrzeć w pierwszym rzędzie do obywateli, ale również i do organów stosujących prawo pracy.

Sprawa ta ma jeszcze inną, bardzo ważną z punktu widzenia stosunków międzyludzkich, stronę. Jeśli w myśli nowoczesnej teorii organizacji, człowiek interpretuje zawsze interakcje między nim a organizacją, w której funkcjonuje, w taki sposób na jaki pozwala na jego zachowanie, kultura, doświadczenie i oczekiwania — to model pracownika — współgospodarza zakładu pracy zakłada konieczność doprowadzenia do świadomości pracowników tych niezbędnych regulatorów prawnych, które określają jego pozycję wobec zakładu, i pozycję zakładu wobec niego. To, iż istnieje społeczne zapotrzebowanie na taką informację, jest faktem ewidentnie sprawdzalnym.

Ilość nadawanych informacji na ten temat choćby w formie rubryk prasowych „prawnik odpowiada” — jest olbrzymia. Jednakże ta forma nie może zaspokoić rzeczywistego zapotrzebowania społecznego, ma ona bowiem charakter z natury rzeczy wyrwykowy, kazuistyczny, nie dający pełnego obrazu regulacji prawnej w zakresie stosunków pracy. Dobrze więc stało się, że Wydawnictwo Związkowe CRZZ zadbało o udostępnienie ludziom pracy niezmiernie pożytecznej i ciekawej w formie i treści pracy „Prawnik informuje” — pióra W. Gablera i T. Radzińskiego. Jest rzeczą cenną, że autorzy omawianej pracy znaleźli tak adekwatną formę dla funkcji informacyjnych tego typu książki. Przytak olbrzymim i skomplikowanym materiałom prawnym łatwo można było popaść w manierę przekazywania informacji typu ściśle zawodowego, obliczonej na literatną znajomość prawa.

Tymczasem autorzy bardzo trafnie wyczuili różnicę pomiędzy społeczną, a zawodową znajomością prawa, wiążąc sens i zakres społecznej znajomości prawa z prawem funkcjonującym, z prawem w działaniu. Pracę zbudowaną w formie pytań — odpowiedzi, powiązanych ze sobą tematycznie i usystematyzowa-

nych w następujących działach: zawieranie umowy o pracę, obowiązki i uprawnienia stron, akta osobowe, rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia, ochrona pracy młodocianych, uprawnienia pracujących kobiet, czas pracy, porządek i dyscyplina pracy, uprawnienia urlopów pracowników, podstawowe zasady wynagradzania pracowników, rozstrzygnięcie sporów ze stosunków pracy, uprawnienia pracownika z tytułu ubezpieczenia społecznego.

Jak wynika z przedstawionych tytułów poszczególne rozdziały, w pracy zostały ujęte prawie wszystkie podstawowe kwestie związane ze stosunkiem pracy, a uregulowane przez prawo. Przejrzysty układ tematyczny pracy, konsekwentna w swej prostocie forma przekazywania informacji, ilustracja problemów prawnych i sposobu ich rozstrzygnięcia, od sytuacji ogólnych w ramach pewnego działu regulacji, do spraw bardziej konkretnych — powoduje, że lektura książki jest łatwa i przemawia do wyobraźni czytelnika nieprzygotowanego fachowo. Jednocześnie udostępniony na końcu każdego rozdziału wykaz podstawowych aktów normatywnych, otwiera dla czytelnika możliwość samodzielnych po-

szukiwań w zakresie interesujących go kwestii.

Prace cechuje umiar w dawkowaniu informacji prawnych, tak istotny, gdy odbiorcą jest masowy czytelnik, którego łatwo można by zamrozić pokazaniem całej złożoności i wcale niedoskonałym kształtem obowiązujących w tym zakresie przepisów prawnych. Eliminacja kontrowersyjnych możliwości wykładni obowiązującego prawa pracy jest godna pochwały w pracy tego typu; jest to jeszcze jeden wyraz kulturalnego umiaru autorów pracy. Fakt ten należy podkreślić z całą mocą, gdyż nie jest to zjawisko powszechne wód zawodów prawniczych; przeciwnie — od wieków prawnicy poprzez celebrowanie swych funkcji, strzegli zazdrośnie dostępu laikom do tej tajemnej dla społeczeństwa wiedzy.

Przewyższenie tego długiocznego mitu, że człowiek fachowo nieprzygotowany nie jest w stanie zorientować się w swych uprawnieniach i obowiązkach związanych z pełnieniem przez niego roli społecznej — jest pierwszym krokiem na drodze upowszechnienia kultury prawnej w społeczeństwie. Omawiana praca czyni skuteczne wyłomy w tym miecie.

RYSZARD TURSKI

**A**FGANISTAN jest to kraj liczący 13 mln mieszkańców, o powierzchni 655.000 km<sup>2</sup>, w zasadzie rolniczo-pasterski, rzeźbiony licznymi masywami górskimi, które w sposób zdecydowany rzucają na jego ekonomię. Nie posiada on zupełnie kolei, co przy niedostatecznej sieci dróg bitych stwarza poważne trudności transportowe.

Afganistan dopiero od niedawna usiłuje przejść na planową gospodarkę. Pierwszy plan pięcioletni, stanowiący niejako próbę ujęcia w pewne ramy żywiołowych dotychczas procesów gospodarczych, został opracowany na lata 1957/58—1961/62; drugi — obecnie realizowany — dotyczy lat 1962/63—1966/67.

Struktura obydwoh planów w zakresie nakładów inwestycyjnych w poszczególnych działach gospodarki narodowej, znacznie od siebie odbiega. I tak pierwszy zakładał inwestycje w wysokości 10,3 mld Afs (afganów; 1 afgani = 0,05 dol.), z których: 49,5% przeznaczono na komunikację, 26,5% — na industrializację, 12,8% — na rolnictwo, 7,7% — na szkolnictwo i instytucje zdrowia oraz 3,8% — na wszystkie inne pozostałe potrzeby inwestycyjne.

Wysokość nakładów inwestycyjnych w drugim planie pięcioletnim jest trzykrotnie wyższa, bo wynosi 21,3 mld Afs, a podział ich przedstawia się następująco: na rolnictwo i irygację — 25%, na przemysł — 34,4%, na transport i komunikację — 25,7%, na szkolnictwo i zdrowie — 8,7%, na inne cele — 6,2%.

Poza nakładami inwestycyjnymi plan obejmuje kwotę w wys. 13,2 mld Afs. na bieżące potrzeby budżetowe. Przewidywano, że nakłady — zarówno inwestycyjne jak i bieżące — zostaną sfinansowane w ok. 34% z dochodów państwowych łącznie z wpływami uzyskanymi ze sprzedaży pszenicy, w 13% — z pomocy towarowej z zewnątrz, a w 43% — z zagranicznej pomocy ekonomiczno-technicznej.

Deficyt w zakresie zaplanowanych nakładów został a priori obliczony na 10% w stosunku do całości. Jest on częściowo likwidowany przez zaangażowanie kapitałów prywatnych oraz częściowo przez zwiększoną emisję banknotów.

#### POMOC Z ZEWNĄTRZ

Ogólny plan pomocy zagranicznej dla Afganistanu przewiduje udzielenie pożyczek w wysokości do 744 mln dol., w czym pomoc towarowa określona jest kwotą 175 mln dol., natomiast techniczna — 569 mln dol. Udział ZSRR w globalnej pomocy dla Afganistanu ma wynieść 334,5 mln dol., USA — 350,3 mln dol., NRF — 50 mln dol., ONZ i innych krajów — 9,2 mln dol.

Kwoty te stanowią pozycje zaplanowane, zagwarantowane częściowo umowami. Sytuacja tego rodzaju wymaga korekty długofalowego planu inwestycyjnego, zmierzającej do właściwego rozdziału kredytów. Na pierwsze miejsca wysuwają się inwestycje już rozpoczęte, zakończone których może dać szybkie efekty gospodarcze, a następnie — w drugiej kolejności — inwestycje nowe, niezbędne dla dalszego rozwoju.

W latach 1957—1963 z tytułu pożyczek i darów zagranicznych Afganistan otrzymał łącznie 352,7 mln dol., w czym: Związek Radziecki partycypował kwotą 204,6 mln dol. (to jest w stosunku do całości 58%), USA — 119,94 mln dol., Czechosłowacja — 5,6 mln dol. a inne państwa — 22,69 mln dol.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Związek Radziecki zajmuje pierwsze miejsce w kategorii pożyczek zwrotnych, ze średnią roczną około 20 mln dol., co stanowi około 1/3 ogólnej kwoty otrzymanych pożyczek.

Łączna pomoc udzielona przez USA w zakresie pożyczek zwrotnych (w ciągu wspomnianych siedmiu lat) wynosi 12,19 mln dol., natomiast w zakresie pożyczek bezzwrotnych — 107,75 mln dol.

Poza pomocą finansową Afganistan otrzymuje również zagraniczną pomoc towarową, która w latach 1957—1963 osiągnęła wartość 51,6 mln dol. Zakres pomocy towarowej, której głównymi dostawcami są Związek Radziecki i USA, obejmuje głównie pszenicę, cukier, pojazdy mechaniczne oraz paliwa płynne.

rym pracuje około 80% ludności czynnej zawodowo i które daje ok. 65% dochodu narodowego.

Afganistan posiada około 14 mln ha ziemi ornej, z czego 7,8 mln ha stanowi ziemia uprawna. Można by dla orientacji dodać, iż 5,31 mln ha to grunty poddane irygacji; natomiast 2,49 mln ha pozostaje niewykorzystane. Dane statystyczne za lata 1956, 1961 i 1962 wykazują, iż zaledwie 3,67 mln ha ziemi ornej de facto podlega użytkowaniu, natomiast reszta pozostaje nieobrobiona.

Z ogólnej powierzchni ziemi uprawnej 61% wykorzystuje się pod

gospodarstwu. Wywóz produktów uzyskanych z hodowli (np. karakulów i wełny) stanowi ok. 50% ogólnej wartości eksportu. W 1962 r. pogłowie zwierząt gospodarskich wynosiło 30,7 mln sztuk, w której to liczbie owce stanowiły aż 75%.

Analiza danych za lata 1957, 1961 i 1962 wykazuje stały, dość znaczny wzrost pogłowia bydła; na przestrzeni pięciu lat zwiększyło się ono o 10 mln sztuk. Polityka gospodarcza Afganistanu w ciągu pierwszych dwóch lat obecnej pięcioletki wykazuje zwiększone zainteresowanie hodowlą owiec i to zarówno karakulowych jak i niekarakulowych.

# AFGANISTAN—kraj przyszłości

JANINA I. BULSKA

#### HANDEL ZAGRANICZNY

Do najważniejszych artykułów eksportowych Afganistanu należą: karakul, bawelna, wełna, dywany, kilimy, suszone owoce i nasiona. Tych dziewięć grup towarowych stanowi ponad 95% ogólnej wartości eksportu, z czego 86% stanowią produkty rolne.

Główne pozycje importu, to przede wszystkim: maszyny, sprzęt i wyposażenie, produkty naftowe, różne inne materiały dla przemysłu, sprzęt irygacyjny, jak również takie towary konsumpcyjne jak: cukier, pszenica, herbatka, wyroby bawelniane, wełniane, wyroby ze sztucznego włókna, odzież (w szeregim asortymencie), obuwie, sprzęt gospodarstwa domowego i inne.

W latach 1956—1961 eksport Afganistanu utrzymywał się na dość wyrównanym poziomie, osiągając średnią roczną wartość ok. 52—53 mln dol. Natomiast import wykazywał znaczny wzrost, zwiększając się o 46 mln dol. w 1961 r. o 95,8 mln dol. W 1961 r. a więc ponad dwukrotnie. Wpłynęło na to wzmocnienie zapotrzebowania na maszyny i urządzenia, jak również na inne towary, niezbędne do realizacji planów inwestycyjnych, finansowanych w oparciu o zagraniczne kredyty i pożyczki.

Struktura kierunkowa obrotów w 1963 r. przedstawiała się następująco:

|                         | Eksport | Import  |
|-------------------------|---------|---------|
| Związek Radziecki       | 31%     | 28,8%   |
| USA                     | 16%     | 15,9%   |
| India                   | 12,8%   | 13,0%   |
| Anglia                  | 12,5%   | 2,8%    |
| Pakistan                | 5,7%    | 2,8%    |
| Czechosłowacja          | 5,7%    | 6,8%    |
| Japonia                 | —       | 13,0%   |
| Inne — umowy dwustronne | 1,5%    | 1,7%    |
| Inne pozostałe          | 10,8%   | 15,6%   |
|                         | 100,0%  | 100,0%  |
| (w tym Polska)          | (0,27%) | (0,46%) |

Saldo bilansu handlowego w latach 1959—1963 — poza rokiem 1963 — było ujemne, przy czym deficyt stale pogłębiał się, z 16,5 mln dol. w 1959 r. do 56,9 mln dol. w 1962 r. Jedynie w 1963 r. zanotowano dodatnie saldo 2,3 mln dol.

#### ROLNICTWO

Bardzo ważną gałęzią gospodarki Afganistanu jest rolnictwo, w któ-

pszenicę, 14% — pod kukurydzę, 9% — pod jęczmień, 6% — pod ryż, średnio 4% przeznaczają się pod trzcinę cukrową. Bawelna zajmuje bardzo niewielką część powierzchni uprawnej, bo zaledwie 1,8%, nasiona oleiste — 3,2% oraz różne — 1,0%.

W ostatnich latach znaczne postępy uzyskano w produkcji takich artykułów rolnych, jak: bawelna, buraki cukrowe i nasiona oleiste. Dla przykładu można podać, iż w 1963 r. produkcja bawełny nieczyszczonej wzrosła do 90 tys. ton w stosunku do 80 tys. ton uzyskanych w 1962 r. Postęp ten osiągnięto wskutek podwyżki ceny zakupu, zwiększenia powierzchni upraw, wprowadzenia innego, lepszego gatunku bawełny, oraz bardziej intensywnego nawożenia gleby sztucznymi nawozami. Zakładano, iż produkcja bawełny pod koniec drugiego planu pięcioletniego osiągnie poziom 154 tys. ton rocznie, w stosunku do 53 tys. ton na koniec pierwszego planu pięcioletniego.

Produkcja buraków cukrowych wynosi obecnie 64 tys. ton w skali rocznej, przy czym drugi plan pięcioletni zakłada jej zwiększenie do wysokości 66 tys. ton i proporcjonalnie — wzrost produkcji cukru do 8,5 tys. ton (w 1961 r. 4,5 tys. t, w 1963 r. 7,1 tys. t).

Afganistan posiada, jak dotychczas, zaledwie jedną cukrownię w Baghlanie o wydajności 10 tys. ton rocznie; nie jest ona w pełni wykorzystana z uwagi na niedostateczną ilość surowca.

Dążąc do powiększenia arealu ziemi uprawnej, a tym samym do osiągnięcia większej produkcji ziemniaków oraz podniesienia wydajności z 1 ha, drugi plan pięcioletni wprowadza na szeroką skalę inwestycje w dziedzinie systemów irygacyjnych, czyli budowę nowych i ulepszenie starych — obecnie już istniejących — obiektów nawadniających.

Z ogólnej powierzchni gruntów, objętych planami inwestycyjnymi drugiej pięcioletki, ziemię nadającą się pod uprawę i pod nawadnianie, oblicza się na 706 tys. ha, wliczając w to szacunkowo około 470 tys. ha ziemi II i III kategorii.

Na uwagę zasługuje również hodowla, która łącznie z produkcją roślinną zajmuje czołową pozycję w całości gospodarki narodowej Af-

#### PRZEMYSŁ

Plany inwestycyjne drugiej pięcioletki przewidują budowę szeregu obiektów przemysłowych: energetycznych, górniczych, motoryzacyjnych, materiałów budowlanych, włókienniczych i innych.

Dla zwiększenia dotychczasowej mocy energetycznej została podjęta — przy poważnej pomocy Związku Radzieckiego — budowa hydroelektrowni w Naghlu o mocy 67 tys. KW. Po jej uruchomieniu, które ma nastąpić w koncowej fazie obecnej pięcioletki, ilość obecnie posiadanej mocy elektrycznej w kraju zostanie podwojona. Równocześnie kontynuowane są prace nad rozruchem hydroelektrowni Daronta o mocy produkcyjnej 11 tys. KW, zlokalizowanej przy kanale irygacyjnym Jalalabad.

W związku z odkryciem złóż gazu w północnej części kraju, planuje się przystąpienie do budowy elektrowni o mocy 24 tys. KW. Energetyczne plany inwestycyjne zakładają ponadto budowę hydroelektrowni w Mahipar, o wydajności 40 tys. KW, z możliwością dalszego powiększenia mocy do 60 tys. KW.

W ciągu ostatnich lat dokonano szeregu badań geologicznych. Akcja ta, intensywnie prowadzona w roku 1963, dała pewne wyniki: najbogatsze pokłady węgla odkryto w okolicy Dari Soof. Według obecnych obliczeń, ogólne zasoby węgla w Afganistanie wynoszą 86 mln ton, z czego 60 ton posiada Dari Soof.

Produkcja węgla w Ish Pushta i Karkar wyniosła podczas dwóch pierwszych lat drugiego planu pięcioletniego 176 tys. ton. W roku 1962 nastąpiło zwiększenie wydobywania w stosunku do 1961 r. o 19 tys. ton, a w 1963 r. — o 37 tys. ton. Zakupiono także urządzenia dla brykietarni, za łączną sumą około 200 tys. dol.

Poważnym osiągnięciem pierwszej pięcioletki było odkrycie obfitych zasobów gazu w północnej części kraju. Zamierza się przystąpić do eksploatacji tych złóż i projektuje ekspansję gazu. W oparciu o gaz planuje się także uruchomienie produkcji nawozów sztucznych. Na tej bazie surowcowej proponuje się również wybudowanie siłowni. Zasoby gazu w okolicy Yateen Tak i Khwaja Gogirdak ocenia się na około 62 mld m<sup>3</sup>.

W 1968 r. zostało podpisane porozumienie ze Związkiem Radzieckim o dostawie pomocy technicznej i ekonomicznej dla Afganistanu w zakresie eksploatacji gazu. Na mocy tego porozumienia eksport gazu do Związku Radzieckiego ma wynosić 1,5 mld m<sup>3</sup> rocznie (z możliwością powiększenia w przyszłości), przy czym ZSRR ma wybudować rurociągi gazowe do granicy afgańsko-radzieckiej.

W 1963 r. dokonano poważnego postępu w dziedzinie rozwoju przemysłu cementowego. Ukończono prace przy obiekcie przemysłowym w Ghori i oddano go do użytku. Zakład ten ma wydajność 400 ton cementu dziennie. Obecnie wydajność dwóch istniejących cementowni — w Ghori i Jabul-Seraj — wynosi 150—160 tys. ton rocznie. Ilości te powinny zaspokoić największe i najpilniejsze potrzeby kraju.

Z myślą o produkcji elementów do budowy domów mieszkalnych w Kabulu uruchomiono zakłady prefabrykacji. Ich zdolność produkcyjna będzie wynosiła rocznie 35 tys. m<sup>2</sup> płyt betonowych, 6 tys. m<sup>3</sup> elementów żelbetonowych, 20 tys. m<sup>3</sup> budowlanych elementów betonowych oraz 25 tys. m<sup>3</sup> kruszywa. Inwestycja ta finansowana jest częściowo przez Związek Radziecki. Zakłady prefabrykacji zostały wstępnie uruchomione przed okolo dwoma laty.

W Afganistanie istnieją trzy ośrodki produkujące tkaniny bawelniane. Zgodnie z planami produkcyjnymi w tych zakładach w 1963 r. 45 mln metrów w porównaniu z 36,8 mln m wyprodukowanych w 1962 r., zaspokaja ona zapotrzebowanie ludności w ok. 60%. Obecnie zakłady nie wykorzystują swojej pełnej mocy produkcyjnej.

Przemysł wełniany reprezentują na razie tylko zakłady w Kandaharze. W 1963 r. przeprowadzono ich rozbudowę i zainstalowano nowoczesne urządzenia. Zdolność produkcyjna zakładów (w pierwszej fazie rozbudowy) wynosi ponad 150 tys. m tkanin wełnianych rocznie. W następnych okresach zdolność ta ma być powiększona do 350 tys. m rocznie.

W 1963 r. rozpoczęto w Puli Charkhi budowę nowego zakładu wełnianego. Ma on produkować tkaniny wełniane, dywany i przędzę do produkcji dywanów.

#### ZAPLECZE SUROWCOWE A PROBLEM TRANSPORTU

Pod względem zaplecza surowcowego Afganistan nie zalicza się

## POLSKI EKONOMISTA DYREKTOREM INSTYTUTU PLANOWANIA ROZWOJU GOSPODARCZO SPOŁECZNEGO ONZ W SYRII

Europejskie Biuro Informacyjne ONZ w Genewie podało do wiadomości, że polski ekonomista, Edward Wiśniewski, obejmie kierownictwo Instytutu Planowania Rozwoju Gospodarczo-Społecznego powstającego przy pomocy Specjalnego Funduszu Narodów Zjednoczonych w stolicy Syrii, Damaszku.

Pięcioletni program finansowania tego projektu ma na celu przygotowanie i opracowanie rządowego planu rozwoju gospodarczego Syrii oraz zapoznanie miejscowych kadr z metodami planowania gospodarczo-społecznego. Instytut, działając jako samodzielna placówka, będzie organizował dla ekonomistów, którzy posiadają stopień naukowy, roczne kursy planowania i związanych z tym zagadnień. Ponadto będzie on prowadził odpowiednie badania, gromadził dane statystyczne i udzielał usług konsultacyjnych.

Specjalny Fundusz Narodów Zjednoczonych wysłał do Damaszku ekspertów

do krajów upośledzonych, chociaż zasoby jego nie są jeszcze dokładnie zbadane. Dotychczasowe poszukiwania wykazały, iż znajdują się tam następujące surowce i minerały, które bądź nie są jeszcze eksploatowane, lub też wykorzystuje się je tylko częściowo: złoto, srebro, rudy miedzi, ołowiu, cynku, żelaza (duże zasoby, obliczane na ponad 2 mld ton, odkryto ostatnio w okolicach Hajigack), fluorytu, grafit, chromit, magnetyty, surowce ceramiczne, azbest, talk, mika, beryll, baryty, marmury (piękne orientalne alabastry), pumeks, slarka oraz kamienie szlachetne, wśród których cenne miejsce zajmuje lapis lazuli.

Zasoby mineralne Afganistanu wystarczają na pokrycie potrzeb wewnętrznych w zakresie ołowiu, cynku, żelaza, chromu, węgla, talku, barytów, siarki, materiałów budowlanych i soli. Do materiałów eksportowych można zaliczyć: złoto, srebro, tungsten (wolfram), mikię, specjalne gatunki marmuru oraz lapis lazuli.

Obecnie jednak przemysł wydobywczy w Afganistanie — poza kopalnictwem węgla — właściwie nie istnieje. Kompletny brak dróg dojazdowych przekreśla często istniejące możliwości eksploatacyjne. W związku z tym w planach narodowych Afganistanu sprawa transportu i komunikacji znalazła się na pozycji priorytetowej.

Analiza sytuacji gospodarczej Afganistanu pozwala na wysnucie następujących wniosków:

Można stwierdzić, iż kraj ten boryka się obecnie z dużymi trudnościami finansowymi. Każdy rok zamyka się pod tym względem mniejszym lub większym deficytem. Potrzeby są przy tym ogromne i to we wszystkich dziedzinach: brak odpowiedniej komunikacji, słabo rozwinięty przemysł, bardzo niski poziom kultury rolnej, słabe wykorzystanie gruntów ornych i jako rezultat tego zbioru, wysoki import przy stosunkowo niewielkich możliwościach eksportowych, zastraszający analfabetyzm, niedostateczna liczba szkół, szpitali i lekarzy.

Likwidacja tych braków wymaga wielkich nakładów, przekraczających środki własne. Stałe opieranie się na zagranicznej pomocy stanowi polowicze wyjście z ciężkiej sytuacji finansowej. Droga perspektywiczna i umożliwiająca gospodarczy rozwój kraju jak się wydaje, powinno być m. in. — zwiększenie wywozu — przez rozszerzenie asortymentu artykułów eksportowych, oraz — zwiększenie krajowej produkcji towarów konsumpcyjnych, celem zmniejszenia obecnego importu.

s różnych krajów oraz zapewnił uczestnictwo w pracach instytutu odpowiednich wykładowców i słuchaczy, jak również dostarczył potrzebne sprzęty. Ze swej strony rząd syryjski dostarczył Instytutowi pomieszczenia oraz wyznaczył personel naukowy i fachowy.

Główny koszt projektu, wykonawcą którego jest ONZ, oblicza się na 1 368 825 dolarów, z czego Specjalny Fundusz pokryje 654 700 dol., a rząd syryjski 714 125 dol.

Edward Wiśniewski — przed objęciem nowego stanowiska — był profesorem nadzwyczajnym Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie oraz dyrektorem naukowym Instytutu Handlu Wewnętrznego. Poprzednio był on naczelnikiem Wydziału Koordynacji Planów w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i wykładowcą na Uniwersytecie Łódzkim.

Edward Wiśniewski urodził się w roku 1921, studia ukończył na Uniwersytecie Łódzkim i w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. (js)

## Mimo koniunktury — wzrost bankructw w USA

**Z**OBOWIĄZANIA przedsiębiorstw, które w roku 1963 zbankrutowały w USA, sięgają zawrotnej sumy 1,3 mld dol. Oznacza to trzykrotny wzrost w porównaniu z rokiem 1947.

W latach ubiegłych „zgony” przedsiębiorstw wzrastały następująco:

| Rok  | Liczba bankructw | Bankructwa przypadające na 10 000 przedsiębiorstw |
|------|------------------|---------------------------------------------------|
| 1947 | 3 400            | 14,0                                              |
| 1950 | 9 000            | 34,3                                              |
| 1955 | 11 000           | 41,6                                              |
| 1957 | 14 000           | 51,7                                              |
| 1961 | 17 000           | 61,4                                              |
| 1963 | 14 300           | 56,0                                              |

Spadek bankructw z 64,4 w roku 1961 do 56 w roku 1963 nie nastraja optymizmu, jeśli się zważy, że wśród bankrutujących wzrasta odsetek dużych przedsiębiorstw. Jeszcze w roku 1961 tylko 91 przedsiębiorstw upadłych wykazywało zobowiązania przekraczające 1 mln dol., w roku 1962 było ich już 134, a w roku 1963 nawet 151.

Oczywiście, obecny odsetek bankructw jest niższy niż w okresie wielkiego kryzysu świata kapitalistycznego w latach 1929-1930.

Po części trafne są wyjaśnienia kół bankowych, że w obecnym okre-

cie optymizmu gospodarczego podejmuje się niedostatecznie przemysłowe przedsięwzięcia, występują braki w zakresie wiedzy i umiejętności kierownictwa, a najmniejsze niepowodzenie doprowadza do upadku kołosów o glinianych nogach. Do tego dochodzi obecnie wzmocnienie i prowadzona bardziej wyrafinowanymi środkami konkurencja, niż miało to miejsce dawniej. Jeśli w pierwszym powojennym dziesięcioleciu trzeba było pokryć spiętrzonego popytu, z którego skorzystały również mniej ruchliwe przedsiębiorstwa, to obecnie w wyścigu odpadają te przedsiębiorstwa, które zbyt powoli nadążają za zmianami na rynku i w technologii.

Inne niebezpieczeństwo grozi od strony przeinwestowania, forsowanego w okresie przejściowego ożywienia gospodarczego. Wynikające z tego obciążenia finansowe są tak duże, że najmniejszy spadek obrotów prowadzi do deficytu.

Istnieją również przedsiębiorstwa kierowane przez inżynierów, którzy wprawdzie realizują śmiało rozwiązania konstrukcyjne, nie troszcząc się jednak o postawienie na właściwym poziomie zagadnień zbytu i ogólnego zarządzania. Te przedsiębiorstwa kwalifikują się również do bardziej wrażliwych na trudności finansowe.

Również koniunktura stanowi czynnik, który znieściska paraliżuje zdrowe przedsiębiorstwa: łatwy,

zbyt jednego lub kilku wyrobów skłonił niejedną przedsiębiorstwo do zawężonej specjalizacji, np. do produkowania określonych części dla elektroniki lotnictwa wojskowego. Pewnego dnia lotnictwo nie potrzebuje już tych części — przedsiębiorstwo zgłasza upadłość: „monokultura” są właśnie bardzo ryzykowne.

Przeciwstawna kraciowosc też nie należy do rzadkości. Ludzie, którzy dużym wysiłkiem utrzymują przy życiu swoje przedsiębiorstwa, mają nadzieję zrobienia dużego „interesu” przez to, że rozszerzają asortyment produkowanych wyrobów, a nawet wykraczają poza swoją branżę: najczęściej oznacza to początek końca.

Wieksoy od wyżej przytoczonych ciężar gatunkowy mają upadki starych poważnych firm, co jest trudniejsze do wytłumaczenia. Jeśli takie przedsiębiorstwa kładą się, to przyczyna — jak wyjaśniają kółka bankowe — leży najczęściej w przestarzałym systemie rachunkowości, który za późno (z dwu lub trzytygodniowym opóźnieniem) informuje o poniesionych kosztach, osiągniętych zyskach itp. W niektórych przypadkach powodem klęski jest niedostateczna elastyczność kierownictwa, to znaczy niezdolność dostosowania się do wymogów obecnej doby. W skrócie: starym przedsiębiorstwom grozi śmierć na skutek urwado starczego.

ZYGMUNT PALETA

**ZYCIE GOSPODARZE**

Nr 1 (746) — 2.I.1966 r.



#### HANDEL ZAGRANICZNY JUGOSŁAWII

Według danych Jugosłowiańskiego Biura Handlu Zagranicznego z listopada 1965 r. w handlu zagranicznym Jugosławii nastąpiła znaczna poprawa, wyrażona zlikwidowaniem ujemnego bilansu handlowego i zredukowaniem ujemnego bilansu płatniczego z 200 mln dolarów do 36 mln dolarów.

W geograficznej strukturze wymiany towarowej Jugosławii doszło jednocześnie do dużych zmian. Eksport jugosłowiański do europejskich państw socjalistycznych w ciągu 10 miesięcy br. z 31,5% w r. 1964 wzrósł do 41,2% w r. 1965, gdy do państw Europy zachodniej eksport obniżył się z 44,7% w r. 1964 do 37,1% w r. 1965, a import z tych państw — z 40,9% na 38,0%. Jednocześnie eksport Jugosławii do krajów Azji, Afryki i Ameryki Południowej uległ w tym czasie zmniejszeniu z 17,8 do 14,2%.

Redukcja ujemnego salda bilansu płatniczego jest skutkiem przeprowadzanej w Jugosławii reformy gospodarczej, zaś zmiana struktury geograficznej handlu zagranicznego wyraża reorientację Jugosławii na rynki państw socjalistycznych z uwagi na korzystniejsze warunki handlowe i kredytowe.

#### HANDEL ZAGRANICZNY I TURYSTYKA W CENTRUM UWAGI NA WĘGRZACH

Jak donosi agencja MTI w pierwszym roku trzeciei 5-miesięcznej na Węgrzech produkcja przemysłowa wzrosła na od 4 do 6 proc. w stosunku do 1965 r.; wartość produkcji rolnej o około 5 proc.; dochód narodowy o 4 proc. Zatrudnienie ma się zwiększyć w zależności od po-

treb produkcji i nadal podlegać będzie ścisłej kontroli.

Znaczną uwagę przywiązuje się na Węgrzech do rozwoju form skupu produktów rolnych. Zakładano się tu, że przy ulepszeniu ich form w normalnych warunkach atmosferycznych globalny skup produktów rolnictwa powinien wzrosnąć o około 5 proc., w tym owoców o 35 do 40 proc., a warzyw o około 30 proc.

W handlu zagranicznym przewiduje się wzrost obrotów od 6 do 8 proc. czyli ma to być wyższy wzrost niż w produkcji przemysłowej i rolnej. Intensyfikacja handlu zagranicznego ma dotyczyć zarówno kierunku na kraje socjalistyczne, jak i kapitalistyczne.

Ponownie zwiększa się inwestycje związane z rozwojem turystyki ze względu na spodziewany znaczny napływ turystów zagranicznych. Na budowę hoteli, sieci kampingów i zakładów gastronomicznych przeznaczano się w roku 1966 około 250 mln forintów.

Plan roczny przewiduje również budowę 17 tys. mieszkań z funduszy państwowych. Realne place zatrudnienia w przemyśle i administracji mają wzrosnąć o 1,5 proc., a ich realne dochody o 3,5 proc. Jeżeli w gospodarce rolnej rok będzie normalny wówczas spożycie na wsi wzrośnie również o ok. 3,5 proc.

#### REFORMA GOSPODARCZA W JUGOSŁAWII

Reforma gospodarcza w Jugosławii trwa dopiero 6 miesięcy, nie można więc kuścić się jeszcze o ocenę jej wyników. Pewne jej aspekty, o trudnościach, które musi ona pokonać, dają odpowiedzi, udzielone dziennikarzom na konferencji prasowej w Zagrzebiu przez przewodniczącą Rady Wykonawczej Chorwacji, Mirkę Spiljaka. Jego sprostowania i u-

(BO)

# aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ludności oraz uzgodnienia dostaw na potrzeby rynku wskazują, że w pierwszych miesiącach nowego roku poprawa zaopatrzenia nie będzie rzeczą łatwą.

Okazuje się, że w I kwartale należy liczyć się z wyższym wzrostem globalnych dochodów ludności niż wynikało z założenia planu rocznego. (Plan roczny 6,9 proc., a plan na I kw. 7,2 proc.). Jest to głównie wynikiem wzrostu funduszy płac, który jak się oczekuje wykaże dynamikę rzędu 6,7 proc., tj. o 0,3

punkta powyżej założenia planu rocznego. W znacznym stopniu wiąże się to z wyższymi, niż początkowo przewidywano, przekroczeniem planu zatrudnienia w 1965 r.

Zwiększone dochody ludności, globalnie biorąc, mają w I kwartale br. pokrycie w zwiększonych dostawach, na potrzeby rynku. Nie dotyczy to jednak szeregu istotnych dla zaopatrzenia rynku artykułów.

Przedzie wszystkim zwraca uwagę fakt, że przewidywany na I kw. wzrost dostaw mięsa o 1,2 proc. nie zapewnia realizacji w tym okresie założonego w planie rocznym na 1965 r. 20-procentowego wzrostu do-

staw w latach 1965-1966. Okres I kwartału w poprzednich latach cechowały bowiem niewielkie wzrosty dostaw mięsa. Dostawy te w poprzednim roku w I kw. 1963 r. spadły o 1,8 proc., a w I kw. 1964 wzrosły o 2,1 proc., a w I kw. 1965 wzrosły tylko o 2 proc. Łączny wzrost dostaw mięsa za ostatnie 2 lata w I kw. br. wyniósł więc nie 20 a tylko ok. 9 proc.

Wydatniejsza poprawa zaopatrzenia w artykuły żywnościowe obejmie więc prawdopodobnie jedynie mleko i przetwory mleczne (o 9-10 proc. więcej masła i serów), ryby i przetwory z ryb (wzrost dostaw o 16-17 proc.) oraz wyroby cukiernicze (wzrost dostaw o 25 proc.).

W grupie artykułów przemysłowych zwraca natomiast uwagę przewidywany dalszy spadek dostaw z przemysłu do handlu tkanin włókiennych i bawełnianych, przy niskim poziomie zapasów. Wzrost natomiast dostaw odzieży i obuwi opiera się wyłącznie na zwiększonych zadaniach przemysłu terenowego, co nie wiąże wydatniejszej poprawy jakościowej.

Zaopatrzenie w artykuły trwałego użytku zapowiada się również korzystnie jak dotychczas. Lepiej natomiast układa się prawdopodobnie zaopatrzenie w materiały budowlane (wzrost dostaw cementu o ok. 13 proc., szkła o 28 proc. i gwoździ

o ok. 26 proc.). Nie wzrosła jednak wydatniej dostawa materiałów ściennych (o 1,5 proc.).

Zaznaczyć należy ponadto, że I kwartał każdego roku jest zazwyczaj okresem wzrostu zapasów w handlu na skalę zbliżoną do założonej w planach rocznych na cały rok. Tymczasem według aktualnych przewidywań zapasy w handlu wzrosną w I kw. br. o ok. 5,2 mld zł przy planie rocznym 7,1 mld zł. Oznacza to, że realizacja planu rocznego wymagać będzie wyższego niż zakładanego wzrostu zapasów w IV kwartale (II i III kw. są z reguły okresem spadku zapasów). (gfg)

## MOCNE I SŁABE OGNIWA PRODUKCJI

Pomimo obserwowanego w listopadzie 1965 r. osłabienia dynamiki produkcji globalnej przemysłu (4 proc. wzrostu w porównaniu z listopadem 1964 r.), rok ubiegły zakończył się wysokim wzrostem produkcji (wg wstępnych szacunków rzędu ok. 10 proc.). W ostatnich miesiącach jednak szczególnie wyraźnie dynamika produkcji przemysłu rolno-spożywczego, Ak-

tualnie szacuje się, że dynamika produkcji przemysłu rolno-spożywczego wyniosła w 1965 r. ok. 6-7 proc. Złożyły się na to głównie wzrost produkcji mięsa i przetworów, ryb i przetworów oraz mleka i przetworów mlecznych.

Wśród odcinków produkcji, na których wystąpiły pod koniec roku trudności w realizacji planów znajdują się nie tylko zakłady, których produkcja zaspokaja potrzeby gospodarki i nie wymagała większej intensyfikacji (energetyka, węgiel brunatny, odzież, radio, lodówki i margaryna). Wystąpiły również trudności w realizacji planów produkcji wielu pożytków, w których wiodącej rolę w produkcji wiodącej syntetycznych (aniłina i ełan), mas plastycznych, celulozy i papieru oraz obuwi skózanego i gumowego.

Trudności te znalazły m. in. odbicie w opóźnieniach realizacji dostaw na potrzeby rynku w IV kw. br. (gfg)

## Mimochodem

### Taryfa i miejskie taksówki

Swego czasu prasa domagała o zamierzonej podwyżce taryfy dla taksówek osobowych w Warszawie. Motywem tego zamierzenia miały być zbyt niskie dochody Miejskiego Przedsiębiorstwa Taksówkowego, które swego czasu było nawet deficytowe.

Reorganizacja i liczne usprawnienia pozwoliły deficyt zlikwidować, głównie dzięki działaniu nowego systemu rozliczeń z kierowcami. Obecnie muszą oni wpłacać do kasy Przedsiębiorstwa określoną sumę za każdy przejechany kilometr, niezależnie od tego, czy wózek miał pasażera, czy jeździł pusty. Dla tego wprowadzono poważne korzyści MPPT, ale jednocześnie sankcjonuje koszt jazdy do dzieł, z których wypływu jest powóz z pasażerem, sankcjonuje domaganie się napłatku i dobieganie pasażerów na ten sam kurs. A więc usprawnienie, z którego kierowca nie może się odciąć.

Ponieważ wszystkie możliwości zwiększenia zysku, jakie byłyby w samym przedsiębiorstwie, zostały już wykorzystane (tak się przynajmniej wydaje) przyczyną niskiego poziomu rentowności należy szukać poza nim - w obiektywnych warunkach jego działania.

Czy można uważać, że należy do nich zbyt niska taryfa? Większość taksówek w stolicy stanowią wozu prywatne. Ich właściciele mogą i przy obecnej taryfie żyć (i to nieźle) oraz w formie podatku przynosić dochód miastu i państwu. To znaczy, że taryfa nie jest za niska. Tępnym jest wyższy rentowności taksówek prywatnych jest ogólnie znana: ich właściciele biorą do kieszeni opłatę za kurs, napłatki i - w przypadku, kiedy są samą trasą jedzie kilka osób - dodatkową kwotę. Kasa MPPT otrzymuje tylko opłatę za przejechane kilometry, reszta pozostaje u kierowcy.

W przyszłości, kiedy większa ilość wozów stanicuje w rzeczywistości dodatkowych pasażerów i być może zniknie z ulic dawana napłatki, warunki pracy taksówkarzy miejskich i prywatnych będą jednakowe. Wówczas przy niższych kosztach scentralizowanej obsługi technicznej taksówek miejskich będą tańsze w eksploatacji, a więc bardziej dochodowe. Wtedy ich istnienie będzie ekonomicznie uzasadnione.

Zwolennicy podniesienia taryfy posługują się również argumentem, że jest ona nieco wyższa w innych miastach Polski. Argument to niepoprawny. W innych miastach, mniejszych, nie korzysta się tak często z taksówek, nie ma tu temu potrzeby. Dużą część swojego dnia pracy spędzają one na postojach - wyższa taryfa ma tam swoje uzasadnienie. Zresztą miasto, w którym taksówkarze w Warszawie dają taki rezultat:

Jest MPPT - grozi nam wyższa taryfa, nie byłoby MPPT - taryfa pozostałaby bez zmian. Jest to porównanie stan rzeczy, kiedy przedsiębiorstwo, które jest jedynym taksówkarzem - jedynym sensem istnienia jest przynosić korzyści ludności miasta, przynosić mu szkody.

Jeżeli ktoś w porę nie krzyknął "Jurek, jest tu rozwiązanie, nie wyższa taryfa". Takie, jakie zastosowano w innych miastach Polski, które nie tylko wyższą taryfą mogą dać przykład Stolicy.

JERZY WED

## ze świata NAUKI I TECHNIKI

### Radzieckie śmigłowce

Największy na świecie śmigłowiec Mi-6, konstruowany w M. M. Mi-6, jest rekordzistą światowym podnośnikiem ładunku o ciężarze 25 ton na wysokość 2800 metrów. Ponadto jest on posiadaczem 14 rekordów światowych. Aby umożliwić sobie te liczby, trzeba sobie wyobrazić 28 samochodów „Syrenka” uniesionych w powietrze, na wysokość prawie tysiąca pięter.

Śmigłowiec Mi-6 jest przewidziany do przewozu ludzi w komfortowych warunkach (28 pasażerów). Jest to stosunkowo prosta i tania, a przede wszystkim niezawodna maszyna, która zastąpi w przyszłości małe śmigłowce Mi-4 (produkowane także i u nas w Świdniku). Umieszczenie silników nad kabiną daje zmniejszenie hałasu wewnątrz. Ponadto Mi-6 wyposażony jest we współczesne urządzenia nawigacyjne (m. in. w pilota automatycznego), co pozwala na loty tak w dzień, jak i w nocy nawet podczas ciężkich warunków meteorologicznych. Mi-6 jest również posiadaczem rekordów światowych w swojej klasie.

Największe jednak wrażenie sprawia śmigłowiec Mi-10, którego kadłub jest umieszczony na wysokości 4 metrów nad ziemią. Między wspornikami kół, o rozstawieniu 6 metrów, jest wbudowana specjalna platforma, na której może się znaleźć zarówno autobus, jak i... domek jednorodzinny.

To wysokie zawieszenie kadłuba śmigłowca Mi-10 jest oczywiście celowe, gdyż dzięki niemu można przewozić ładunki o dużej objętości. A jeżeli rodzaj ładunku nie pozwala na „włożenie” go na platformę, wówczas - po zdjęciu platformy - śmigłowiec może wyładować nad tym ładunkiem i za pomocą specjalnych łańcuchów hydraulicznych można zamocować ładunek o ciężarze do 15 ton w ciągu zaledwie 1,5 do 2 minut. Ponadto w kadłubie tego śmigłowca można przewieźć 28 pasażerów wraz z niewielkim bagażem, siedzących na odchylanych fotelach, czyli Mi-10 może przewieźć prefabrykowane elementy budowlane wraz z ekipą ludzi, którzy natychmiast po wyładunku mogą przystąpić do prac montażowych, np. w tamtym miejscu, gdzie na drogę jazdowych. (Horyzonty Techniki 9/65)

### Flota się odmładza

Do obecnej 5-letniej PLO „wystartowały” 2 floty i jedna 3-letnia o nośności 433 802 DWT. Zakończą ją 78 jednostkami o nośności 627 837 DWT. W obecnym 5-letnim statku PLO przewożą łącznie ok. 14,5 mln ton towarów, a więc 2-krotnie więcej niż w 5-lacie 1955-60.

Nastąpiło wyraźne odmłodzenie się floty PLO. Średni wiek statków zmniejszył się z 10 lat w 1961 r. do 8,4 lat w 1965. Średnia roczna wartość 14,3 węża do 15,7 węża. Łączy się to m. in. ze zmniejszeniem ilości statków parowych, które wypierane są przez nowoczesne motorowce. (BNT - PAP)

### Wagi elektroniczne produkcji „Diora”

Zakłady „Diora” w Dzierżonowie rozpoczynają seryjną produkcję nie wytwarzanych dotąd w kraju supernowoczesnych wag elektronicznych. Ich prototypy, które przed rozpoczęciem naszej myśli technicznej konstruowane zostały w Gliwickim Instytucie Metalurgii Żelaza. Wypróbowano już je w stalowniach hut „Pokoń”, „Bobrek”, gdzie w pełni zdają egzamin.

Wagi elektroniczne, przekształcające mierzone ciężary materiałów i surowców w napięcie i impulsy elektryczne - przed rozpoczęciem naszej myśli technicznej konstruowane zostały w Gliwickim Instytucie Metalurgii Żelaza. Wypróbowano już je w stalowniach hut „Pokoń”, „Bobrek”, gdzie w pełni zdają egzamin.

W pierwszej kolejności Zakłady „Diora” rozpoczyna produkcję 2 typów wag elektronicznych opracowanych przez Gliwicki Instytut. Są to wagi podstawowe, pracujące na podstacjach martenów i ważące dostarczane do ich wnętrza złom. Drugie - to wagi surowcowe, z urządzeniami pomiarowymi zaistniałymi na suwnicy transportującej do pieców martenowskich kładzie z płynną surowką. Wagi te pozwalają dokładnie określić ilość podstawowych surowców do produkcji stali, utrzymać właściwą ich proporcję, a tym samym uzyskać żądany skład chemiczny metalu.

Naukowcy i konstruktorzy Gliwickiego Instytutu Metalurgii Żelaza pracują obecnie nad trzecim typem wag elektronicznych służących do ważenia surowców transportowanych na taśmociągach. 20 podstawowych elementów elektronicznych tego rodzaju wag konstruowanych i wykonanych przez zakład doświadczalny Instytutu, przejdzie w r. 1968 próby w Hucie Im. Lenina. Zostaną one wykorzystane do ważenia surowców transportowanych do wielkich pieców kombinatu. (BNT - PAP)

### Miniaturowe kineskopy

Jednym z hamulców rozwoju produkcji turystycznych odbiorników telewizyjnych jest brak małych kineskopów. Znamy z przedmowa w dziedzinie miniaturyzacji Japonia, dopiero od kilku lat produkcja turystycznych telewizorów. W krajach obozu socjalistycznego pierwszą jaskółką w tej dziedzinie są minia-

### Ząbkowickie szyby

Huta Szkła w Ząbkowicach rozpoczęła produkcję nie wytwarzanych dotychczas w Polsce panoramicznych szyb dla przemysłu samochodowego. Są to hartowane szkła o gładkich profilach, charakteryzujące się niezwykłą wytrzymałością na tłuczenie.

Jeszcze w tym roku produkowane w Polsce mikrobusy, a także najnowsze autobusy Jelcz zostaną wyposażone w panoramiczne szyby - Huta Szkła w Ząbkowicach. (Motor 4/65)

### 270 sztuk dziennie

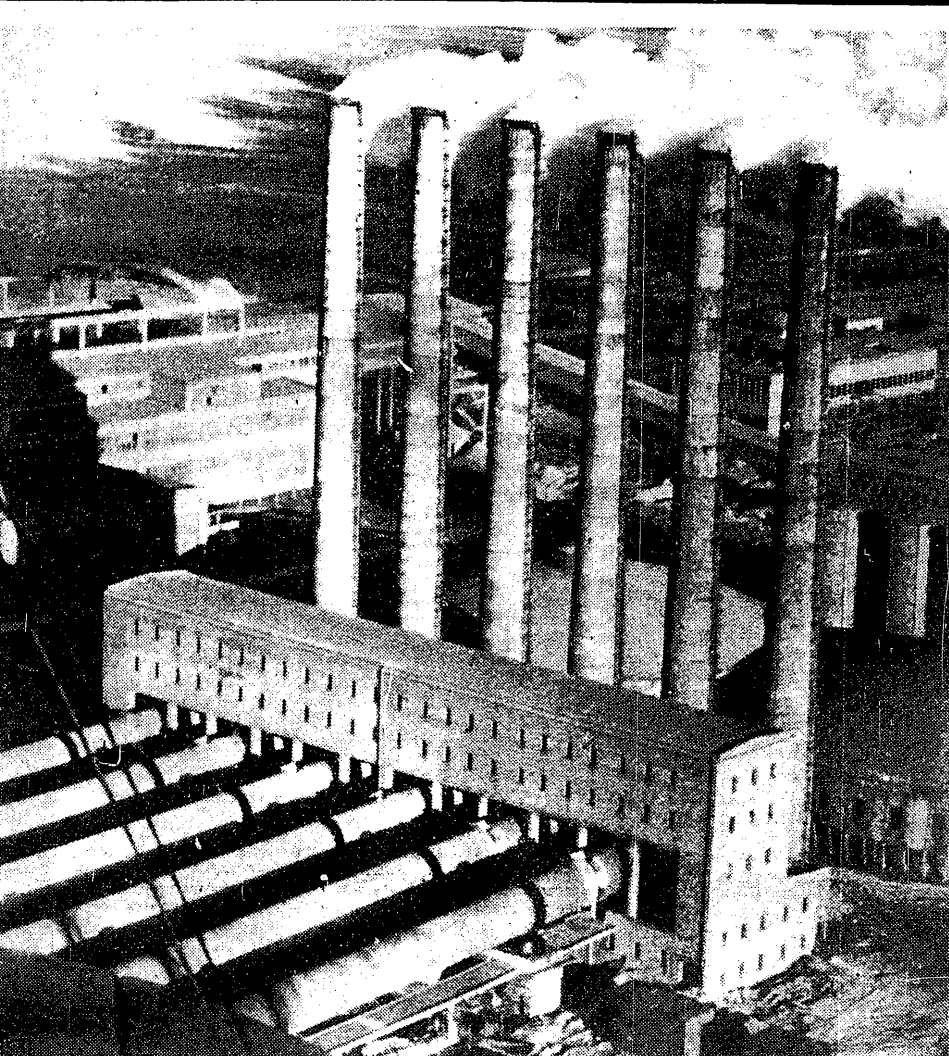
Już ponad 200 Zakładów Samochodowych w Międzybóżu wypuszcza samochody Skoda 1000 MB. Obecnie zakłady produkują dziennie 270 szt. samochodów. Z tego 220 typu Skoda 1000 MB. W końcu br. produkcja ma wynieść 300 szt. samochodów Skoda 1000 MB dziennie, a w 1966 r. przewiduje się wzrost o dalsze 30 procent. (Motor 4/65)

### Prototypowy podnośnik już na wodzie

W Gdańskiej Stoczni Remontowej zwodowano w końcu października prototypowy podnośnik o udźwigu 1700 ton - pierwsze tego typu urządzenie zaprojektowane i zbudowane w Polsce. Podnośnik służyć będzie Szczecińskiej Stoczni Remontowej. Zostanie on wyposażony w specjalne urządzenia przystosowane do współpracy z istniejącymi pontonami oraz aparaturę do zdalnego sterowania. (BNT-PAP)

### Oko bez tajemnic

Uniwersalny oftalmoskop - przyrząd służący do badania ukrytych wad wzroku, opracowany i produkowany przez Zakłady „Opta” w Katowicach umożliwia prześwietlenie dna oka i wykrywanie wszelkich wad i zaburzeń wzroku. Przyrząd posiada 20 kombinacji szkieł kontrolnych o średnicy 5 mm i grubości 0,2 mm i jest niezależny od światła zewnętrznego, ponieważ posiada własne urządzenie świecące, zasilane z baterii. Prototyp nowego aparatu lekarskiego wzbudził duże zainteresowanie okulistów krajowych i zagranicznych. (BNT-PAP)



Cementownia w Chełmie. Dzięki inwestycjom w przemyśle materiałów budowlanych z cementem jest coraz lepiej...



## Transport w planie 6-letnim

Według założeń planu 6-letniego transport miał wyznaczać tempo realizacji produkcji przemysłowej, dystrybucji i budownictwa. Równocześnie transportowi wyznaczono zadania obsłużenia powstających nowych osiedli przemysłowych i ośrodków produkcji rolnej oraz przewidywanego zwiększenia transzytu przez nasz kraj. Wykorzystanie taboru, maszyn i urządzeń transportowych w planie 6-letnim oparto na wprowadzeniu planowanych potoków towarów, marszrutacji taboru, rejonizacji przewozów i planów operacyjnych węzłów komunikacyjnych oraz poszczególnych jednostek eksploatacyjnych.

Na skutek jednak koncentracji inwestycji w przemyśle doniosłe plany rozbudowy najważniejszych węzłów kolejowych, budowy nowych magistrali i połączeń dla usprawnienia komunikacji, dla umożliwienia uprzemysłowania szeregu regionów kraju, a także budowy nowych połączeń do miejsc, które dotychczas pozbawione były kolei - nie zostały w pełni realizowane. Wprawdzie w latach planu 6-letniego w dziedzinie taboru kolejowego zmniejszono ilość przestarzałych serii parowozów, zastępując je parowozami nowoczesnymi, a równocześnie zwrócono baczną uwagę na udział trakcji spalinowej dla zwiększenia wysokości przewozów, to jednak planowane na nierentownych trasach parowych wprowadzenie wagonów motorowych, a tym bardziej elektrycznych pociągów - nie zostało zrealizowane zgodnie z przewidywaniami. Mimo silnego wzrostu przewozów przewidywano wzrost ilości wagonów towarowych zaledwie o 21 proc., a wzrost produkcji wagonów osobowych tylko o 5,4 proc.

Ograniczenia inwestycyjne odbiły się szczególnie na rozwoju PKP, tym bardziej, że przez cały okres realizacji planu 6-letniego występowało zjawisko przewagi kolei przed innymi środkami transportowymi; kolej

bowiem odgrywała decydującą rolę zarówno w przewozach ładunkowych, jak i pasażerów, co charakterystyczniej - obciążenie kolei pracą przewozową przez cały okres planu 6-letniego należało do najwyższych na świecie. Równocześnie poziom pracy techniczno-eksploatacyjnej na naszych kolejach wyrażający się w organizacji ruchu, regularności biegu pociągów, nieracjonalności i zbędnych przebiegach itp. oraz bezpieczeństwa ruchu, wciąż stał na niskim poziomie.

Nasza towarowa przeznaczone w planie 6-letnim do przewiezienia kolejami miała wzrosnąć do 230 mln ton w 1955 r., a zatem o około 75 proc.; równolegle wzrost ilości pasażerów miał osiągnąć w 1955 r. - 850 mln osób, a więc przeszło 90 proc. stanu z 1949 r. w rzeczywistości w 1955 r. same tylko polskie normalnotorowe koleje państwowe przewiozły 223,7 mln ton ładunków i 905,7 mln pasażerów (W 1950 r. przewiozły 150,3 mln ton towarów i 581,1 mln pasażerów). Jeszcze silniej dynamikę przewozów przez normalnotorowe PKP ilustrują następujące dane, przy przyjęciu 1947 r. za 100. Na tej podstawie dla przewozów ładunków w 1950 r. przypadło 170, a w 1955 r. - 310. Dla przewozów pasażerów w 1950 r. - 273 i w 1955 r. - 238.

Według założeń planu 6-letniego przewozy kolejowe - mimo absolutnego wzrostu - miały względnie maleć na rzecz przede wszystkim transportu samochodowego. Gdy przewozy samochodowe w 1949 r. stanowiły zaledwie 4,5 proc. przewozów kolejowych, to według założeń z 1955 r. miały wynosić około 32 proc. Przewozy środki Państwowego Komunikacji Samochodowej miały wzrosnąć w ostatnim roku planu 6-letniego do 167,2 mln osób, a zatem w stosunku do 1949 r. czterokrotnie. Równocześnie ilość samochodów ciężarowych miała się zwiększyć o 571 proc., a autobusów osobowych o 254 proc. W okresie planu 6-letniego miał nastąpić podział stref i szlaków, przy czym samochód miał się stać

środkiem dystrybucji tam, gdzie nie było linii kolejowych.

O wzroście roli w przewozach ładunków i pasażerów uproszczono komunikacji przewieziono 52,5 mln ton ładunków oraz 171,6 mln pasażerów. (W 1950 r. transportem samochodowym przewieziono 11,1 mln ton ładunków i 69,9 mln pasażerów). Wzrost przewozów i ładunków pasażerów uproszczonym transportem samochodowym najlepiej obrazują następujące dane: przewozy towarów w 1947 r. przyjęcie za 100, w 1950 r. osiągnęły 2800, w 1955 r. - 13200; przewozy pasażerów w 1950 r. - 536, a w 1955 r. - 2600.

Przy końcu planu 6-letniego tabor pojazdów samochodowych wzrósł dwukrotnie, przy czym samochodów osobowych na 10 000 mieszkańców przypadło w 1945 r. zaledwie - 8,8 sztuk, w 1955 r. - 40,3 sztuk; samochodów ciężarowych w 1945 r. - 6 sztuk, a w 1955 r. - 26,6 sztuk.

Główny nacisk położony został na zwiększenie taboru ciężarowego. Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie dopiero w 1951 r. rozpoczęła montaż, a w następnych latach produkcję samochodów osobowych, w oparciu o licencje radzieckie.

W ramach PKS w 1950 r. scalone zostało przedsiębiorstwo „Spedytor” oraz krajowy transport przedsiębiorstwa C. Hartwig. Rozwijał się także transport w miejskich i wojewódzkich przedsiębiorstwach komunikacyjnych, w krajowym związku spółdzielni transportu oraz sieć branżowych przedsiębiorstw transportu samochodowego. Niemalże znaczenie odegrał transport własny przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych, rolniczych itp.

Faktycznie jednak komunikacja samochodowa nie osiągnęła zamierzonych planem 6-letnim celów. Przy końcu realizacji tegoż planu nadal pozostałymi krajem o słabym poziomie motoryzacji samochodowej. Wpłynęły na to trudności, jak brak własnego rozwiniętego przemysłu samochodowego, niska ilość dróg oraz ostry deficyt paliw płynnych związany z niedostateczną produkcją ropy naftowej w kraju.

M. S.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadomski (zast. red. nacj.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kahaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pastuska, Grzegorz Piskarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Siwarc, Wiesław Sydział, Jan Werner, Barbara Wisniewska, Zbigniew Wyczesany, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-53-42, redaktorzy 28-83-92 i 28-33-54, sekretariat redakcji 28-06-28.

Nie zamawiających artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń Wyd. „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 - Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie 28 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 100 zł. Prenumerata zagraniczna do 30 proc. droższa. Prenumeratę zagraniczną przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokościowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-70001 VII O/M Warszawa.

Druk: Zakłady Drukarskie i Wkleślodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

